

Widzenie
Siodłoka



EX-LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMÓŁKI

W OPOLU

Widzenie rozliczne Siodłaka Prostego.

to jest:

Opisanie obyczajów, nałogów i czynów ludzkich, dobrych i złych, chwalebnych i niechwalebnych, które się w tem świecie między ludźmi działy i dzieją, pod sposobem

Aniela świętego,
Siodłakowi prostemu, ukazując i naukę mu dawając, jak się wiele rzeczy nieślachetnych od ludzi niektórych dzieje, a od innych zaś dobre i chwalebne.

Z tej przyczyny:

Aby każdy wierny Chrześcijan złych obyczajów i nałogów zaniechał, a dobrych naśladował; aby karania Bożego, także zatracenia wiecznego i piekła gorącego uszedł.

To wszystko spisane i w obec wydane za staraniem i pracą pewnego Plebana dyecezyi Ołomuckiej Morawy-Ostrawskiej.

Widziałem Aniola wpośród nieba lecącego, i na wszystkich lud wołającego: Bójcie się Pana i chwałę Mu dajcie, iż przyszła godzina sądu Jego, z Objaw. Jana rozdz. 14 w. 7.

Tłomaczona z Czeskiego na Polski język przez
W. K. N. S. E.

Poprzednio drukowana w Ołomuńcu w roku 1716.

CZĘSTOCHOWA.

Skład główny u A. Białkowskiego ul. Wielońska Nr. 36.

1909.



244

3443 S

Przedruk prawnie poszukiwany będzie,

ZBIORY ŚLĄSKIE

AKC VI 54/13 167 C



Przedmowa I. do Czytelnika.

Znaćby się nie jeden domniemał, że ludzie z prostego rolniczego stanu, są ostatni i poniżeni, ażeby za mało był ważny, lecz wielceby się omylił. Ludzie z rolniczego stanu pochodzący, jak potrzebni i użyteczni są, że bez nich żaden być nie może; ani Cesarz, ani Król, ani Papież, ani Rycerz, ani Mieszczanin itd. A tak z rolniczego stanu, wiele dobrego pochodzi całemu światu. Jako (ex equo Trojano), z którego nadsładowano, że z rolniczego stanu bywają dobrzy żołnierze, albowiem są przywykli wszelkim pracom, jako to: głodu, pragnieniu, upałam, zimie, deszczu, niewygodzie i twardemu żywobyciu. Bywają z nich rzemieślnicy, (rękodzielnicy), różnego rzemiosła, do tego: w szkole, gdy się dobrze wynauczą, bywają z nich Mnisi, Kapłani, Pisarze Hetmani, i t. d. Bywają z nich święci i Bogu mili ludzie, jako był święty Izydor, i tak wiele innych z rolniczego stanu, przed Panem Bogiem zacniejsi są, niżeli nie którzy wielcy panowie. Może się stać, że na tamtem świecie, pierwsi będą ostatniemi, jak Pan Jezus powiedział: (u Mateusza 6. w Roz. 20)., a tak tedy nie trzeba potępiać rolniczego stanu; albowiem, jeżeli chcemy sprawiedliwie sądzić, ja przyznaję, że z rolniczego stanu poszło wszystko ludzkie pokolenie; jako to z Adama i Kaina, jego pierworodnego syna, którzy to oracze ludzie robotni byli, w ziemi pracowali i dobytki paśli.

Ja także z rolniczego stanu nie jestem spłodzon,
1*

ale z miejskiego, wszak ja rolników i ludzi pracowitych sobie poważam, i naukę im w tej książce spisałem, jako wszystkim w obec wydałem. Naostatek tę to książkę pod tytułem: WIDZENIE SIODŁAKOWE, im na pociechę i naukę wydał: czytajcież ją z dobrą uwagą uczciwi siodłacy albo rolnicy. —

Wydawca.

Przedmowa II. do Czytelnika.

Wierzyli temu poganie, i w szkołach się tego uczyli, że niejacy duchowie niektórzych ludzi wodzili sam i tam, że im dziwne rzeczy ukazywali, a co się z niektórymi stać miało, omem przepowiadali, o czym napisał Virgiliusz Poeta Philosophus lib. 6. Aeneid. Ale co poganie i ten Virgiliusz napisał, fabuły i wymysły ludzkie są, nie trzeba im wierzyć. My Chrześcijanie mamy naukę w piśmie św., że św. Anieli Prorokom niektórym, także i ludziom Bogu miłym, dziwne rzeczy które się w świecie dzieją i dzieć się miały, omem przez Ducha świętego oznaczowali. Tak o sobie napisał Daniel Prorok, (od rozdz. 7. do 12.) a święty Jan Apostół i Ewangelista w całej księdze objawienia swego. Mamy także w księdze żywotów Ojców św. napisano: że mąż jeden pustelnik, prostak wielki, ale pobożny i świętego żywota, żądał być widzieć, wiedzieć i poznać dziwne i tajne sądy Boże, któremi On rządzi i sprawuje świat, i jak On karze ludzi niepobożnych, a dobrym darów swoich udziela. I uprosił to u Boga, że do niego posłał Anioła swego, aby go na niektóre miejsca po świecie wodził i tajemnice, sądy Boże u ludzi mu ukazywał i wykladał, a naukę mu z nich dawał, (in Spec. Ex tit. iudicium Dei Ex. 1. Et Fulius habet Pelbart. de Temesuar Dom.

11. post Pent. Serm. 2. pune. 3.) na ten sposób w tej książce pisane będzie. (Sensu Tropologico), że Anioł Proroki wiodł Siodłaka prostego, człowieka uprzejmego i Bogu miłego, a jemu obyczaje, czyny i nałogi ludzkie złe i dobre ukazywał, dobre chwalił, od złych odwoził.

Ty, który tę książkę czytać będziesz, na dobrą stronę to wyłóż. Kto zaś jest umiejętniejszy nie gań i nie potępiaj, ale raczej co lepszego napisz, dla wynaczenia ludu pospolitego. Kto zaś nie jest wysoką umiejętnością obdarzony, czytaj tę książkę dla siebie i dla innych nauki. —

PROAEMIUM.

Siodłak jeden prostak, w szkołach niewiele uczony, ale Boga się bojący, kiedy dziwne rzeczy na świecie widział, a o dziwniejszych słyszał, ciekawy będąc, żeby on też to mógł widzieć i zrozumieć, dlaczego się z tym ludziami na świecie dobrze, a dobrym zaś złe powodzi, a tak długo Pana Boga prosił, ażeby mu tę tajemnicę objawił i naukę dać raczył. Pan Bóg natenczas raczył jego prośby wysłuchać i posłał Anioła swego, aby mu dziwne skutki świata tego, nałogi i obyczaje ludzkie, dobre i złe ukazał, a przy każdym widzeniu, przykład i naukę mu dawał.



1. Widzenie Siodłaka.

Jak świadczy ludzie swoje dziatki nie dobrze wynauuczają, a złe im przykłady dają.

Gdy się rzeczony Siodłak długo podług prostoty swojej Panu Bogu modlił, przyszedł Anioł Pański pozdrowił go mówiąc: Wyśłuchał Pan Bóg modlitwę twoją i posłał mnie do ciebie, abym ci nałogi i obyczaje ludzkie ukazał, a naukę o nich tobie dał; przetoż wstań, a pójdz za mną, a co ujrysz i usłyszysz, to pamiętaj. I wiódł go najprzód do niejakej wioski i do siodłaczych domów, napominając go, aby się przyjrzał co się tam dzieje. Mając to poruczenie Siodłak od Anioła, pilnie dawał bacność na wszystko co widział i słyszał. Widział jak ci ludzie powstałi z rana, mało się pomodlili, a co więcej, nie z pobożnością i małą pozornością; zaraz się mieli myślami do ziemskich prac i dobytków. Potem inni szli za dobytkiem do pola, z krzykiem, wrzaskiem i przeklinaniem bydła i dobytku. Niektórzy mocniejsi dali się do lania wodą i złorzeczństwa, i djabłów często wspominaniem, więcej djabłów niż Boga, albo którego ze świętych mianując. Mało tam było widać, żeby też siebie albo prace swoje Bogu poruczali i pomocy od Niego żądali. To się Siodłakowi wielce nie podobowało, że ludzie pracowici, zaraz się z rana Bogu nie oddawali i obrony Jego nie żądali, bez której nam się ludziom nic dobrego nie staje.

Widział potem Siodłak, że ten lud swoich dziattek, już dosyć podrosłych nie bronił im po wsi, po ulicach biegać, kamieniami na drugich rzucać, biczmi w wodzie pryskać, grać i po ziemi się w piasku walać; ani ich też do szkoły nie posyłali, żeby się też czego nauczyły jakiej pobożności, i poznania Pana Boga i Stworzyciela swego, a dobrych przykładów i czystych obyczajów. Widząc to Siodłak, dziwił się temu i pytał Anioła wodza swego, co by to za lud był w tej osadzie? — Odpowiedział mu Anioł: Wszyscy ci są to Chrześcijanie, ale nieumiejętni i nie dbale od swych przodków wynauczyni i wychowani są; a co więcej cudzemi nałogami i przykładami przewrotni i zakwaszeni są, a dobrym obyczajom i pobożnością, ani przykazań wiary Chrześcijańskiej nie są wyuczeni. Żywot wiodą niechwalebny, potem gdy dorosną i postanowią się, a dziatki spłodzą, tedy sami ojcowie nie umieją Chrześcijański żywot prowadzić, tak, też i dzieci nie umieją nauczyć. A ta nieumiejętność i niedbalstwo ich jest przyczyną wiele złego głupstwa i rozmaitych wymysłów, które ani Bogu ani ku obecnej sprawie nie są użyteczni i sposobni. Do takowych ludzi mówił niegdyś Plato Mędrzec: Co myślicie i co przedsię bierzecie wy ludzie, że się o to najwięcej staracie, abyście wielkie skarby pieniędzy i innych bogactw nazgromadzali, a o dziatki wasze najmniej starania nie macie, tylko, żebyście ich w waszych bogactwach zostawili.

Wiedz Siodłaku, mówi Anioł, że takowi rodzice, albo gospodarze niedbali o swoje dziatki, lub czeladkę, ciężko Panu Bogu odpowiadać będą

musieli. Mieliby pamiętać na to co św. Paweł Apostół w pierwszym liście do Tymoteusza mówi: (w rozd. 1 w. 5). „Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiarę i jest gorszy, niżeli niewierny.“ Ale gdyby ich ćwiczyli i we wszystkim dobrem wynau czali, mieliby z nich pociechę, pomoc, posłuszeń stwo i pochwałę. Ci zaś rodzice i gospodarze, którzy złemi obyczajami, mowami i przeklinaniem psują swoich domowych, wielki grzech mają; bo od samego Chrystusa Pana rzeczone jest: (u Mat. św. w rozd. 18, w. 6). „Biada człowiekowi, z którego pogorszenie pochodzi, lepiejby mu było aby zawieszon kamień młyński u szyi jego, a za topiono w głębokości morskiej, pierwszej niżeli zgrze szenie dał, albo niż pogorszeniem kogo podburzył i skaził, zwłaszcza z małych dzieciak.“

Te rzeczy słysząc Siodłak od Anioła mówił do niego: Mądrześ wszystko powiedział, ale ja prostak, czytałem w księgach pobożnych i znalaz łem, że z niedbałego wychowania dzieciak i z przyjaznej im łaski ukazanej, a ze złego pogor szenia i niekarania ich, wiele złego bywa i jesz cze pochodzi. Czytałem w księdze rozmowy św. Grzegorza w rozd. 18.) mówi tak: Aczkolwiek się wierzyć ma, że wszystkie niemowlęta ochrzczo ne w swoim dzieciństwie umierające, do królestwa niebieskiego się dostają; wszakżeby wszystkie dzie ci, które już w mowie być mogą, królestwa Bo żego dostapia, niemożna temu dowierzać. Przeto że wielema dziatkom, właśnie rodzice ich wrota królestwa Bożego, złem wychowaniem zamykają. Bo człowiek jeden w Rzymie wszystkim znajomy,

miał syna, podług mego uznania pięciu letniego, którego nad zbyt miłował, niedbale i łagodnie chował, które to dziecko (co aż zgroza mówić) zaraz gdy mu się jaka podług myśli jego wola nie stała ze złości i złego obyczaju przeciw Boskiej wielbności, urągliwie łajało i złoźczyło; aż oto zapowietrzonem czasie choroby, który w ów czas mór grasował, był zachorował, tak że się i ku śmierci zbliżał. Aż gdy go własny ojciec na łonie swoim trzymał, wejrzało dziecko (jak i ci świadczą, którzy przy tem byli), że się k niemu żli duchowie biorą, — przetoż mrugając oczami, krzycheć poczęło, mówiąc: Nie daj ojczy, nie, nie daj ojczy! a z płaczem odchyliło się twarzą od nich, chcąc się ukryć w łonie ojca swego; pytał się go ojciec, dlaczego się tak trzęsie? Odpowiedziało, że murzynowie przyszli, aby go wzięli, a gdy to powiedziało, urągając się wielbności Bożej, życie zakończyło. Tak Pan Bóg wszechmogący ukazać raczył, za jakie przewinienie djabłom w moc dane było to dziecko; przytem co za jego życia ojciec naprawić niedbał, umierają cem się przypatrywał, a które z wielkiej cierpliwości Bożej urągliwie żyło, za sprawiedliwym sądem Bożem urągania się dopuszczając umarło. Przetoż ojciec swoje przewinienie uznał, iż małego dziecka duszy zaniedbał; niemalego grzesznika ogniu piekielnemu wychował. Tak napisał św. Grzegorz, na to rzekł Anioł, dobrze i prawdziwie św. Grzegorz tę historiją napisał, aby rodzice poznali i nauczyli się, jak mają dziatki swoje w bojaźni Bożej i karność wychowywać, a z grzechów ich karać.

Dalej jeszcze mówił Siodłak do Anioła tak: Jeszcze jedno złe przynosi niedbałe dziatek wychowanie i z grzechów ich niekaranie, to jest że potem jak odrosną swoim rodzicom są ku wielkiej hańbie, a trafia się, że i ku zatraceniu swemu. Nalazłem historyą okropną, którą napisał św. Augustyn, co się raz za czasów jego stało, mówi tak: Był niegdyś mieszczanin w mieście Hiponu, imieniem Cyryllus, mąż zacny i sławny, między swojemi i obcemi. Ten miał syna jednego, a ponieważ tylko był jeden, wielce go miłował, a miłował go więcej jak należało, a iż go tak miłował, tak go też o żaden grzech nie karał, dał mu wolą czynić co tylko zamyślał. Przetoż się ten syn dał do gry, pijaństwa, tańców, obżarstwa i nocnego włóczenia, a ojciec go o takie rozpustności niekarał i wszystko mu jak się mówi przez palce przeglądał. Ale tak szkodliwe było to, o synu zaniechanie, albowiem ten syn przyszedł jednego czasu do domu pijany we wieczór i matkę swoją ciężarną zgwałcił, także i siostrze swojej tak chciał uczynić. A gdy go ojciec jego o to chciał karać, on ojca swego zabił i siostry dwie śmiertelnie ranił. Tak pisze św. Augustyn, *Serm: 33. ad Frat: (in Daur: cap: 3. Tit: 85. Ex: 3.)* O jak okropny ten przykład jest, z którego się naukę wziąć może, że szkodliwie jest dziatek z młodości zaniebdywać i nie karać onych z grzechów ich.

Gdy Siodłak tę rzecz dokończył, rzekł mu Anioł: Jeszcze się znajduje jedno złe, które pochodzi z zaniebdania dziatek, o młodem wieku ich, a to jest: że ich nie uczą zachować przyka-

zań Boskich, że gdy ojciec podeszły w starości, że spracowany w robotach z małżonką swoją, odda synowi swemu cały dom, żywność i wszystko gospodarstwo które miał i pokładał nadzieję w synu swoim, że go będzie żywił w podeszłym wieku jego. Ach! jak żałośnie jest ojcu lub matce, kiedy syn siedzi za stołem z małżonką swoją i dziatekami objaduje albo wieczerza, a ojca z matką zaniecha w kąciu siedzieć, a przypatrywać się im jak objadują lub wieczerzają i tak muszą głód mrzeć. Albo gdy ich wyżenie z domu aby sobie chleba wyżebrali chcąc żywemi być. Widzi się to i terażniejszego wieku, że nie tylko przez dawanie albo robotę albo ubóstwo tych dziatek; ale to jest, przez zatwardziałość syna synowej lub córki ku rodzicom swoim. Takie dzieci mają za to grzech wielki i nie wiedzą jak ich Pan Bóg za to karać będzie; ani też wiedzą jakie pożegnania i błogosławieństwa otrzymały od Pana Boga, gdyby rodzice swoje żywili, a miłość ku nim pokazywali wieleby błogosławieństwa otrzymali.

Rzekł Siodłak: Mądrześ w prawdzie mówił Aniele św. Ale ja słyszałem, że wiele razy bije syn ojca swego, albo matkę swoją, albo ich z domu wyrzuci? — Odpowiedział Anioł: Stawa się to i w terażniejszych czasach, — a my Anieli stróżowie ludzcy to smutnie patrzymy, — a żałość nad niemi mamy, że ludzie już na Boskie przykazanie niedbają i za takowe przeciw rodzicom niezbożności i niewdzięczności się niewstydzą. Ale skarże ich Pan Bóg za to, jak niegdyś skarał Alfonsa króla Portugalskiego, który matkę swoją do więzienia dał wsadzić i pęta na nogi

jej dał włożyć. Przymawiali się za nią ludzie, nawet duchowni i sam Papież mu nakazał z więzienia ją na wolność wypuścić i z pętów uwolnić, ale on niechciał. Przetoż matka jego z gorliwości serca swego, prosiła Pana Boga, aby tak nie zbożnego syna, podobną pokutą skarał i pcniżył, i stało się tak. Albowiem powstał przeciw niego król Kastle, a on gdy z miasta ku bitwie, która się już była zaczęła pospieszał, nogę w bramie złamał; potem od nieprzyjaciół przemożon i zabran, jako i do więzienia wsadzony. O tem pisze *Roderic: Santi. part: 1. hist: cap: 14. (in Dauroul: cap: 3. tit: 82. Ex 10.)* więc posłuchajmy więcej: —

Młodzieniec jeden, od towarzystwa rozpustnego zwiedziony, a gdy go ojciec chciał o to karać, on się rogniewał i umyślił ojca zabić. Bieżał tedy do Rzymu, bo był Włoch, wymyślając i wyzywając ojca, mówiąc co najgorzszego; a tu się z nim potyka mąż okropny i wysoki, (a to był djabeł) i pyta się go, gdzie tak spieszo idzie, jemu on oznajmił i powiedział co w swoim umyśle miał. Na to mu ów mąż rzekł: I jam też tak rozniewan i też się zemścić myślę, pójdźmy spólem. Gdy do Rzymu przyszli, czasem wieczorem do gospody weszli, a po wieczery w jeden pokój na odpoczynek się udali, i gdy ten młodzieniec usnął, djabeł go za szyję ujął i kręcił, chcąc go udusić, on przebudziwszy się ze snu, poznał towarzysza swego, to jest djabła, i co on myśli z nim uczynić, uląkł się i do Pana Boga wołał o pomoc i obronę, a ślubując i obiecując poprawić żywota swego; przetoż go djabeł puścić

musiał i zniknął. Napisał o tem *Petr: Tyceus patr: 2. de dcemoiaciã eop: 30. (in Dauroul: cap. cit. Ex. 5.)* z tego wszystkiego może każdy wiedzieć jak szkodliwe jest dziełek zaniedbanie, a nie dobrze ich ćwiczenie. Potem rzekł Anioł: pójdź Siodłaku dalej.

2. Widzenie Siodłakowe.

Jako rodzice, a to wielcy panowie dziatki swoje dobrze wychowali.

Gdy już Siodłak widział, jak w siodłaczych i we wielu obecnych domach, szpetną pieczę mieli o wychowaniu i ćwiczeniu w dobrem dziełek, a to się mu nie podobało; ujrzał niedaleko wielki i piękny zamek i rzekł do Anioła: Oto widzę piękny zamek i myślę, że w nim pan z swoją małżonką, dziatkami i sługami przebywa. Pójdziemy tam a przypatrzymy się, jeżeli oni dziatki swoje lepiej wiodą, niż siodłaczy, rzemieślnicy i obecni ludzie. Zezwolił na to Anioł, a zaprowadził go przed jeden wielki pokój, w którym dziatki tego pana były i widział, że te dziatki mało się Bogu modliły, tylko na upodobanie światu się stroiły. To widząc Siodłak, dziwił się wielce i żałował tego, że ich lepszego i Bogu miłszego, tych dziełek nie uczyli. A w tem widział inny pokój, w którym usłyszał śmiechy, żarty i krotokile i chciał tam iść przypatrzeć się, ale Anioł Pański zabronił mu i rzekł: Tyś człowiek prosty, snadnobyś to oglądał, a ludziom byś to opo-

wiadał, czego tobie i innym nie należy widzieć ani słyszeć, a przeto byś łatwo do sądu i karnia wpadł. Pójdź raczej dali, a tam więcej lepszego i pociesniejszego ujrzysz. —

Uśluchnął Siodłak i szedł za Aniołem i przyszedł do jednego pałacu wielkiego i pięknego, i rzekł mu Anioł: To pałac jest Karola cesarza wielkiego Rzymskiego, spojrzuj do pokoiów jego. Gdy tam Siodłak wejrział, widział tam jak synowie i córki cesarskie, zaraz rano jak ze swej pościeli powstały, na kolana upadłszy, Panu Bogu się modliły, potem nabożne pieśni śpiewały; a jak to wykonały, uczyły się przy nauczycielach najwyborniejszych, których im Cesarz dał. Gdy czas objadu przyszedł, wszyscy przed objadem Panu Bogu się modlili, a przy stole szlachetnie bez śmiechu i żartów pożywali. Gdy było po obiedzie, nauczyciele uczyli syny Cesarskie ich wojennych i rycerskich spraw, jako to: na koniach jeździć, zbroje na sobie nosić, strzelać i jakby mieli na królestwie królować, poddanymi swemu rządzić. Córki Cesarskie, aby przadły, szyły, łkały, a to przez to, żeby żadnej przyczyny do próżnowania nie miały. Gdy noc przyszła po wieczery i po wykonanej modlitwie, do spania i odpoczynku się brały. Takowa piecza i starość tego wielkiego Cesarza, o dobre i chwalebne wychowanie dzieci, córek swoich. *Crispiniam in Carolo magno. (in Dauro. Cap. 3. tit. 84. Ex. 2)*

To gdy Siodłak widział chwalił, że tak pięknie, chwalebnie i użytecznie działy z młodu wiodli, ujął go Anioł za rękę i prowadził go na inny pałac i przypatrzeć mu się rozkazał, coby

się w nim działo. Gdy tam spojrział Siodłak, widział jak inny Cesarz Konstantynopolski imieniem Theodosius, dwóch synów swoich bo ich więcej nie miał, oddawał Arseniuszowi, mężowi wysoko uczonemu pobożnemu i mądrymu. A gdy im go za nauczyciela przedstawił, upominał go, żeby się tego nie lękał, że są cesarscy synowie, ale żeby ich tak miał jak swoich służebników. Czynił to pilnie Arseniusz; ale się jednak lękał ich wysokiego rodu, a onem siedzieć pozwolił a sam stojąc przed nimi i tak ich uczył. A gdy czasu jednego, niespodzianie Cesarz przyszedł do pokoju w którym się uczyli, a oni w dostojności i chwale swojej siedzą, a nauczyciel Arseniusz stoi przed nimi, przekładając im czego się mieli uczyć, rozgniewał się wielce o to Cesarz i zdarł z nich wszystkę książeczą ozdobę, i te słowa pamięciogodne do nich wymówił: „Jeżeli się tak synowie moi chować będziecie, abyście żywot swój podług woli Bożej wiodli, tak też On ku wam się nakłoni i odda wam do rąk waszych Cesarstwo, abyście ku dobremu i użytecznemu swych poddanych sprawowali. A jeżelibyście się inaczej sprawowali, lepiej wam jest, żebyście w poczet ludzi obcych bez Cesarskiego dostojęstwa poczytani byli, niżelibyście z niebezpieczeństwem nad innemi królować mieli.“ O tem napisał *Niceph. Callist. lib. 12. hist. Eccles. cap. 23. (in Dauro. loco. cit. Ex. 4).*

W innym pałacu zaś widział Siodłak ze swem wielkim upodobaniem, jak królowa Ludwika synaczka swego małego, króla Fracuskiego, po śmierci ojca jego pilnie w pobożności, bojaźni

Bożej i dobrych cnotach ćwiczyła, często mu przekładając, żeby go raczej na marach umarłego wołała widzieć, niżeli grzechem śmiertelnem Boga obrażającego. Przetoż ten jej syn tak był dobrem umocniony z tak pilnego matki swej ćwiczenia, że mówił: iż woli umrzeć, niżeli grzechem śmiertelnem przeciw Panu Bogu zgrzeszyć. Tak pisze *Paul. Aemil. lib. 7. hist. Franc. (in Daur. Inco. cit. Ex. 8.)*

W innym zamku zaś widział Siodłak, jak tam pan Hrabia i pani Hrabina swoje dziatki w pobożności i posłuszeństwie chowali; czeladź wszystkę także do tego mieli. Litanie i inne modlitwy, jeżeli nie każdy dzień, tedy często przez tydzień śpiewali, albo modląc się. Do św. Spowiedzi i Komunii aby często chodzili upominali, onem pani Hrabina pięknem przykładem drogę ukazywała. To widząc Siodłak, rzekł: O gdyby też to po całym świecie dziatkami i czeladką rządzone i nauczano. —

Widział zaś Siodłak jak w niektórych domach rodzice swoje dziatki w pobożności chowali, uczyli ich pilnie na kolana klękać, rączki składać i tak się Panu Bogu modlić. Sami się z nimi modlili i przykład im dobry dawali, a z tego poszło, że były z nich dobre dziatki, że czego się dobrego z młodu nauczyły tak na cały żywot swój zachowały.

3. Widzenie Siodłakowe.

O dobrych i złych nauczycielach.

Gdy tak te rzeczy, o których pisano jest, Siodłak widział, a w dobrem ćwiczeniu dziatek i młodzieży, wielkie upodobanie miał. Rzekł mu Anioł: Pójdź tu z tą a ja ci dziwniejsze ukazę rzeczy. — I przyprowadził go Anioł do jednego miasta, ku jednemu domu i rzekł mu: Ten dom jest szkoła, w której się uczy młodzież z tego miasta i z innych miejsc, ty tam idź, a oglądaj jak się tam szkolny mistrz, którego nauczycielem zowią sprawuje. Patrzał tam pilnie Siodłak i widział tam jak się szkolny nauczyciel rządził: Najprzód uczył dziatki do modlitwy, potem ich uczył artykułów wiary Chrześcijańsko-katolickiej i przykazania Bożego, potem w księgach czytać i pisać a to czynił wiernie, nie tłukł po głowach dziatek, za włosy ich nie targał, z nagła na nich nie krzyczał, żeby się nie ulekły. Gdy czas przyszedł sam ich słuchał lekcyi, które dobrze umiały te chwalił, które nie umiały to im ukazywał. A gdy ich do domów rozpuszczał powiedział im, żeby się uczciwie na drodze zachowały, a w domu się jeszcze uczyły, cicho i spokojnie do domów swoich szły, a złego towarzystwa się strzegły. To gdy Siodłak widział wielce pocieszony był i rzekł: Bóg pomoc dobrego nauczyciela dziatki dostały. Ach, jak z tej młodzieży powstaną mężowie mądrzy i uczeni, a ku sprawie miejskiej potrzebni i użyteczni. O gdyby to w każdym mieście, miasteczku i wioskach takich

nauczycieli mieli, a oni w żywność i w inne potrzeby zaopatrzeni byli, aby ich dziatki tak dobrą naukę i ćwiczenie miały; lecz we wielu miejscach przez skąpłość nauczycielom mało albo wcale nie dać niechcą, przetoż z nauczania dziatek i takiego ich zaniedbania rodzice mają więcej szkody. A stawa się, że muszą dość daleko chodzić z pisaniem lub z cedulą, aby im kto przeczytał i powiedział im co jest w niej, a muszą temu wierzyć co jest w niej i muszą też wierzyć co im ten człowiek powie prawdę lub nieprawdę. A co gorsze jest, gdy się między dziatkami ich znajdują pięknego dowcipu i dobrej pamięci pacholęta, a ojcowie ich nie dają do szkoły, aby ten dowcip był oświecony, a chcą aby stepiał, a do użytku żadnego nie przyszedł. Dalej, mieliby nauczycieli mieć we ważności i uczciwości, jak czynili najwyżsi Monarchowie tego świata, jako Cesarz Theodosyus, Karol tego imienia czwarty i Karol piąty Cesarz; Matheas sławny król Węgierski, który preceptorowi swemu dał bogate biskupstwo Waradeńskie, potem mu dopomógł dostąpić Arby-Biskupstwa Ostrechomskiego. W Synenckich ziemiach na nowem świecie, preceptorem i nauczycielem liternej nauki, wielką czyniąc uczciwość, królowie i cesarze ich a to poganie byli. O tem pisze *Marinus hist. Sin.*

Gdy tej to mowy dokonał Siodłak, pochwalił go Anioł i rzekł mu: Posłuchaj, ja tobie powiem historią o szkołach i dziatkach, które się w niej uczyły: Karol wielki, Cesarz Rzymski, naukę główną w mieści Paryżu założył, a tam nieco ubogich nieco bogatych ludzi syny, niejakiemu

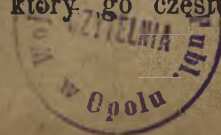
szkolnemu nauczycielowi oddał do nauki i doprowadzenia ich do dobrego. Po niektórych latach, przyjechał Cesarz do Francji i rozkazał przed siebie owe pacholęta przedstawić aby ich w naukach, w których się uczyli egzaminował. A gdy poznał Cesarz, że ubogie dziatki nad jego niespodziewanie dobrze się uczyły, a bogate zaś dufając w rodziców swoich, chodząc po rozkoszach i lubieżnościach cielesnych, ani nauki, ani dowcipu, ani myśli nie miały, rozdzielił ich Cesarz na dwie strony: ubogie na prawą, bogate na lewą stronę. I do ubogich rzekł Cesarz: Bóg pomocy niech wam użyczy posłuszni synowie, którzyście rozkazu naszego posłuchali a pilnieście się uczyli, wasze będą za czasem najbogatsze prebendy i najwyższe Biskupstwa; ja was do dworu mego przyjmę, was Synatorami, panami radnemi uczynię, za sędców w ziemiach moich was postanowię, za sławnych i bogatych was porobię. Potem obróciwszy się do bogatych a pańskich synów, z gniewem do nich przemówił: Wy leniwczy rozpieszczeni, wy rozmazańcy, spuszczaście się na sławę bogactwa rodziców waszych; rozkaz mój odrzuciliście i potępiliście, wiecej sobie ważyliście regracji grzechów, rozkoszy, pychy i nieumiejętności, niżeli pocziwej i szlachetnej cnoty, nie macie odemnie co oczekiwać, a ufności żadnej we mnie mieć, zgoła żadnej pocziwości, żadnych darów, żadnych użytków, na ostatku ani jednego halerza, — ale żywemi być musicie na pośmiewisko wszystkim ludziom. Nad to, jeżeli się nie poprawicie, a dawniejszego niedbalstwa pilnością nie nagrodzicie, karać was będę w mocy mojej,

tak, aby się inni przykładem waszem karali, a nauczyli się więcej sobie ważyć rozkazu Cesarzskiego, niechcąc w takie pokuty upaść jako wy; tak ten Cesarz mądry mówił. — My tóż widzimy, jak pięknie chwalił pilne i umiejętne ucznie, i jak im wiele dobrego obiecał; potem jak nieumiejętne ganił i onem karaniem groził. —

Po wykonanej tej rzeczy, przywiódł Anioł Siodłaka do innej szkoły, w której ujrzał szkolnego nauczyciela pysznego, nadentego, opilca wielkiego, a mało kiedy trzeźwego, który dziatki sobie powierzonych, ani pobożności, ani nauki liternej nie uczył, ale zawsze z fukaniem na dziatki krzyczał: uczcie się, a nie ukazał im ani jednej litery. A gdy czas słuchania lekcji przyszedł, to drzemał, bo był pijany, albo dziatki rwał a po głowach je bił; czasem je okrutnie biczował i nogami kopał. To widząc Siodlak, smutny rzekł: Ach! cóż to tu mają za nauczyciela (szkolnego)? To jest rasownik małych dziattek, ani ich nie jest godzien. Z tego uznawam, że prawdziwą historią napisał Erazmus Roterod, o jednym takowem nauczycielu, któremu ojciec synaczka swego trzynastuletniego dał, myśląc, że go będzie dobrze uczył, a krzywdy nie będzie czynił, ponieważ on temu nauczycielowi wiele dobrego czynił. Miał ten nauczyciel pacholę, które u tego szkolnego prymę miał, tak na tego chłopaka zawsze skarżyło przed nauczycielem, a innym pacholętom papier, książki atramentem kalało i mazało i innych nieszlachetnych rzeczy przewodziło, a to wszystko na to niewinne dziecko przed nauczycielem fałszywie skarżyło i zmyślało.

Z tej przyczyny, nauczyciel każdodziennie go bił; i szkaradnie z nim postępował, żeby nawet kat z nim tak nie postępował jak on; ani wymowa owego pacholęcia nie nie pomagała; albowiem dziennie dwakroć go do naga zewłóczył, a do słupa przywiązywał a co mógł to go biczował, ba i brudami usta mu mazać kazał, z czego potem to pacholę do wielkiej choroby przyszło. Chciał potem ten tyrański nauczyciel swoją niewinność ukazać, pisał do jego ojca o ciężkiej niemocy syna jego. Aczkolwiek to dziecko ozdrowiało, a ojcu o tem co wycierpiało powiedzieć nieśmiało, było tak długi czas słabe i mizerne, że ojciec z niego żadnej nadziei życia nie pokładał, jako po przywróceniu mu zdrowia pierwszego, albo zdrowej myśli, albo dobrej pamięci. Tę historią napisał Roderodam, takowi tyrańscy nauczyciele nie czynią nic dobrego, ani spiesznieszej nauki, ale są wiele na skazanie dowcipu, przy ich dobrych i uczciwych dziatkach.

To gdy Siodlak wymówił, rzekł mu Anioł: Dosyć dziwną historię powiedziałeś; ale ja tobie powiem dziwniejszą: Był jeden młodzieniec imieniem Akcyusz, jemu dali ojcowie duchowni imię Innocentius, dla jego wielkiej prostoty niewinności i posłuszeństwa. Ten w młodym wieku poszedł do Klasztoru za Mnicha, aby Panu Bogu służył. Opat tegoż klasztoru dał go starcowi jednemu za ucznia obcowania Mniskiego. Był ten Innocentius wielce posłuszny nauczycielowi swemu, dobrze się uczył, a oprócz tego pobożny żywot wiódł. Ale ten starzec był na niego wielce pierzehlwy i okrutny, który go często biczował



i pogłównował, tak, że Innocentius często ukazywał swoją twarz siną, czasem oko krwią zalane, czasem głowę przebitą i krwią zalaną od bicia; lecz on wszystkie te krzywdy od nauczyciela znosił cierpliwie, a tak przez dziewięć lat przy tem niewygodnem starcu trwał, aż umarł. Pogrzebali go ojcowie duchowni, na cmentarzu kościoła swego. Starzec dopiero po śmierci jego, żałował tego, że mu tak wiele przykrości czynił nie mając żadnej przyczyny i poszedł ów starzec do jednego starego Mnicha i rzekł mu: Ojcze! nasz Innocentius już umarł, lecz on temu wierzyć nie chciał. Rzekł mu starzec: Pójdź a pokażę ci gdzie jest pochowany. Szedł z nim ów stary Mnich, a gdy przyszli do grobu, rozkazał go otworzyć, i do Innocentego rzekł: Innocenty! umarłeś ty? a on mu tak jakby żyw był odpowiedział: Ojcze! możnali jest, aby człowiek posłuszny i tak cierpliwy umarł? — To gdy starzec ów nauczyciel niegodziwy usłyszał, wielce się ulękł, a gorzko żałując jego ustawicznie opłakiwał, że mu tak wielkie krzywdy biciem, łajaniem i po głowie tłuczeniem czynił, zabójcą się jego mianował. Dał Pan Bóg, że ciało tego niewinnego Innocentego, długo w tem grobie leżało bez poruszenia. *Matth. Rader. in Viridar. Sanct. (e Daur. cap. 7. tit. 75. Ex. 4.)*

Gdy Anioł Pański dokończył swej mowy o Innocentym, rzekł Siodłak: Ta to historia prawdziwa jest, ta nie fałszuje, bo i ja gdym był od mych rodziców do szkoły dany, miałem pysznego nauczyciela, a sobie powierzonych dzieł na nie niedbałego i opilca wielkiego. Ten

swoje ucznie, (ale tylko ubogich ludzi dziatki), po głowach tłukł, nogami kopał, nielitościwie bił. Mnie czasu jednego rozkazał wyciągnąć za ręce i nogi trzymać, żem się ruszyć nie mógł, a sam co siły mając grubą i szeroką felurą do pół obnażonego bił i wiele mi sinych ran zadał, tak mnie zrysował żem przez długi czas siedzieć nie mógł. Lecz nie byłoby mi żal, gdybym co wielkiego przewinił, ale tylko o to, żem po lodzie chodził, z niebezpieczeństwem załamania i utopienia się; niechciałem ja, ale inni, a ci, którzy chodzili byli bogatych rodziców, także radnych panów synowie, onym nic nie uczynił, a na mnie jad złości swojej wylał. Przetóż zasłużył, żeby go nie nauczycielem albo szkolnem zwali tylko rasem, a nad wszystkimi rasami mistrzem i najgorsze psy a nie ludzie dzieł, jemu do nauki dawali. Przez to samo sobie przypominam, że niektórzy nauczyciele, wiele złego dziełkom wyrządzają.

4. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórą młodzież obojej płci jest wszeteczna i nieskromna w mowie.

Gdy Siodłak tak gorliwie swoją rzecz dokończył, o swoim w szkole karaniu od nauczyciela Pysznego i mówić przestał. Rzekł mu Anioł: Przestań już prostaku tego litować i przypominać; wszak ci się już to dawno zgoiło, a żaden ci za to nie nagrodzi, odpuść mu już to. Pójdź dalej

zemną do tego miasta albo do tej wsi, a dziwne rzeczy tam oglądasz i usłyszysz, które się dzieją, przeciw Boga i słuszności Chrześcijańskiej. Gdy tam przyszli, ukazał mu Anioł, jak w jednej gromadzie młodzieńcy stali, a jakieś mowy ze śmiechem prowadzili. W innym miejscu same dziewczęta siedziały, a niektóre stały i także rozmawiały śmiejąc się. Rzekł mu Anioł: Co się tobie zda Siodłaku, a oczem ta młodzież obojej płci ma za rozmowy? rzekł Siodłak: Ja myślę, że mają rozmowę o tem, jakie było dzisiajszego dnia kazanie w kościele, albo się co zbawiennego nauczyli, ponieważ dziś niedziela dzień święty jest. Rzekł mu Anioł: Mylisz się wielce, żeś jest prostak a przy takich jeszcześ nie był, przystap bliżej, ku którem chcesz, a przysłuchaj się, ja to tak sprawię, że cię oni widzieć nie będą. Rzekł Siodłak: Przystapię ku młodzieńcom, a przysłucham się co za rozmowy mają. Jak przystąpił bliżej słyszał, jak o wszetecznych rzeczach mówili, a z tego mieli śmiech i krotohile, inni zaś więcej a więcej przydawali, a niektórzy z nieczystych czynów się przechwalali co i jak niektórzy z nich uczynili. Dziwił się temu Siodłak i rzekł: To też to są chrześcijańscy synowie? a co, że oni od lepiej od swych rodziców nie są wychowani? — Ach do czegoż złe towarzystwo nie przywodzi, a cóżby na to rzekł niektóry bogobojny człowiek? — Albo ich Pleban, gdyby to słyszał, pewnieby rzekł to, co niegdyś rzekł stary Tobiasz do źle mówiących: „Nie mówcie tak, boście synowie chrześcijańskich rodziców, a tak wszetecznie i chaniebnie mówić wam nie na-

leży, ani was to nie czci; a Pan Bóg to za grzech poczyta, karaniem grozi, który was za to karać będzie.

Rzekł Anioł, dobrze mówisz Siodłaku, ale gdybyś ty był gdzie na boku, kiedy idą dwa albo trzej takowi, albo kiedy drogą idą, gorsze i szkodliwsze byś mowy od nich słyszał. Jak jeden drugiego uczy złych czynów, albo Sodomskich grzechów, a co gorsza, że tacy wszetecznicy za grzech tego nie mają, że to czynili, a innych takiego wszeteczeństwa uczyli. A gdy do Spowiedzi idą, o tem spowiednikowi Ojcu duchownemu nie oznajmia; tylko że skutek cielesny uczynili wyznają przy spowiedzi, lecz jakim to sposobem czynili? czy też Sodomskim grzechem czyli nie? — nieoznajmia, a tak spowiednika okłamia, mniejsze grzechy oznajmia, a większe zataja, ale to na swoją szkodę czynią. Przypatrz się każdy, tej ślepotcie ludzkiej. —

Ponieważ mi się te rozmowy młodzieńców niepodobały rzekł Siodłak, pójdę posłuchać dziewcząt; one jako to wstydlive panny, czyściejszą pomiędzy sobą rozmowę będą miały; tylko cię proszę Aniele święty wodzu i nauczycielu mój, uczyn tak, aby mnie one nie widziały boby mówić przestały. Szedł tedy z cicha Siodłak aż ku dziewczętom spótem rozmawiającem; ale jak usłyszał ich rozmowy, że haniebniejsze były niż młodzieńców, tylko tam o rzeczach wszetecznych, o miłośnikach, o wydaju, o frejerach, to jest: kochankach, o mężów szukaniu rozmawiały, z czego miały śmiechy, żarty i krotohile. To widząc Siodłak zawstydził się i rzekł: Ach! gdzież się

podziła Chrześcijańska wstydlivość, a gdzież bo-
jaźń Boża? — a czyliż to są pocziwe panny?
a gdyby tak ani od ludzi już wzgardzone panny
gorzej nie mówiły. — Czyliżby się nie miały
wstydić przed uczciwym człowiekiem, a osobi-
wie duchownem to mówić. — A tu przed Bogiem,
Aniołami świętymi, stróżami swojemi, nie wsty-
dzą się, a za grzech tego nie mają, że i za
najmniejsze słowo Bogu trzeba oddać rachunek i
sądzić nas będzie. A jeżeli takie nieczyste słowa
są w ustach, w myśli i sercu, są tem podobne,
ponieważ Pan Jezus mówi: (u Math. św. w rozdz.
12. w. 37). iż z każdego próżnego słowa, ktoby
wyrzekł z ludzi, dają liczbę w dzień sądny, (w. 37.)
Albowiem, z słów twoich będziesz usprawiedli-
wiony, i ze słów twoich będziesz sądzony, że co
ma w sercu, tak też i usta mówią.

Znajduje się historia, że Elzearyusz hrabia
święty, a wstydlivy pan, który usłyszał, że Karol
książe Kalabrejski, syn pierworodny Karola Ro-
berta, społem sobie równi byli, wszeteczne i nie-
wstydné rozmowy mieli, nie mu w przytomności
ich nie mówił, ale potem wziął go za rękę od-
wiódł na stronę i rzekł: Niesłużysz to na ciebie,
ponieważżeś książę i syn królewski, aby takie
niewstydlive mowy z ust twoich wychodziły, a
poniżenie i potępienie takie nieczotliwe mowy
przynoszą; ale wstydlive, pocieszne i święte rze-
czy, ciebie zdobia. Tę naukę i napomnienie jak
ten młody książę usłyszał, zaraz się polepszył, a
takich nieczystych mów na potem zaniechał. O
tem pisze Surrius w żywocie świętego Elzearya.
(in Daur. cap. 6. tit. 46. Ex. 7.)

Z tego napomnienia, które dał Elzearyusz one-
mu młodemu księżciu, poznać każdy może, że
gdyby młodzieńcy i dziewczęta, swoje nienależyte
rozmowy uprzyjmie i prawdziwie przy św. spo-
wiedzi oznajmiły, tedy by im Kapłan taką naukę
dał, żeby ich na potem zaniechały.

5. Widzenie Siodłakowe.

*Jak niektórzy w karczmach, w tańcach, a najwięcej
w kątach po ćmi niewstydy czynią, a tem grzeszą.*

Po wysłuchaniu niewstydnie mówiącej mło-
dzieży, widząc Anioł Siodłaka sturbowanego, rzekł
mu: Ty Siodłaku nad temeś tak sturbowany, żeś
to jeden raz widział, tak niewstydlive mówiące;
jakoż my Anieli stróżowie ludzcy, nie mamy być
sturbowani i ciężko to znosić musimy, gdyż to
często słyszymy od takich nieprawo mówców,
z smutkiem odchodzimy od nich na stronę; albo-
wiem nie możemy takiego brudu znosić, ale dja-
bli zaraz między tych niemoralnych przychodzą,
a do gorszego życia ich ponękuja i zachęcają.
Oto już widzisz jak się źle dzieje w świecie, ale
pójdź za mną dalej, a jeszcze co gorszego uj-
rzysz. Wprowadził go do karczmy, a rozkazał
mu się przypatrzeć co się tam dzieje. Spojrzaw-
szy Siodłak do wielkiej świetnicy (izby) i widział
tam wielkie mnóstwo młodzieży obojej płci, a ci
jakoby bezrozumni skakali, tańczyli i w koło się
toczyli; a oto małe dziewczęta tak czyniły, chwy-
tając się dwie a dwie za ręce, tańczyły. Dziwił

się takiej rozpustności Siodłak i rzekł: Cóż to znaczy takowa rozpustność tej młodzieży, jak żywotom nie widział ani nie słyszał, albo z takiej zgrai żeby co dobrego przyszło, lecz wszystko zło i jeszcze nie jedno. — Oto żydzi oni dawni, gdy na puszczy byli, tedy się oddali na tańce i bankiety; a za ten grzech Pan Bóg się rozgniewał i karę na nich dopuścił, że ich wiele tysięcy było zabito. Czemuż tedy Pan Bóg na tych tanieczników na ich rodziców i na całą obec karania niedopusci, że im to pozwala? a oni rodzice ich tego sami uczą, gdyż małe dziatki do karczmy niosą i wodzą. Rzekł Anioł: Żydzi oni dawni tańcowali i weseli byli, widząc w pośród nich złote cielę na słupie stojące, a w tem cielęciu siedział djabeł, lecz oni go nie widzieli; w pośród tych tanieczników siedzi także djabeł, którego gdyby oni widzieli, zarazby tańcować przestali. Słyszac oni na kazaniach, że św. Augustyn *lib. de eecem chordis* uczy: Lepiejby było młodzieńcom za pługiem chodzić, a dziewczęciom u przėsłicy siedzieć a praść, niżli w rozpustności grzechów w rozpustności ciała, w tańcach biegając i skakają. Ale ty Siodłaku, poczekaj w tem domu aż do wieczora, gdy się zećmi tedy co więcej ujrzysz. —

Gdy się już zećmio widział Siodłak, jak ta młodzież po ómy się kryła, jak ze sobą czyniła, aż przyszło do ściskania i do niewstydlwego dotykania. To widząc Siodłak, rzekł smutnie do Anioła: Ach! jak w tych niemoralnych wielka pożądliwość napadła, jak tych niemoralnych w tańcu napadło, żeby się po sobie wieszali. Zaiste

oni tego za grzech nie znają, żeby cielesna pożądliwość i zapalona bujność grzechem śmiertelnem była; a to ma każdy wiedzieć, że i to jest grzech śmiertelny, (prócz pożądnego małżeństwa), który to grzech Pan Bóg przypomni i skarże. Dalej mówił Siodłak: Gdzież jest starodawna panieńska wstydlwość, gdyż tego panny niegdyś uczynić niechciały? Odpowiedział Anioł: Djabeł to sposobi najwięcej, gdyż takowych ludzi do ciemnego miejsca wabi, aby to czynili, a niewstydlwie siebie dotykali, tak, że ich najprędzej do uczynku i grzechu cielesnego przywiedzie. A ci, którzy po takowem uczynku do stanu małżeństwa, poznają co jest nędza. Tak się Pan Bóg mści, że stanu św. małżeństwa nie zaczęli w pocziwości, jak Pan Bóg dał przykład na Adamie paniezu a Ewie pannie, że w panieństwie do tego stanu świętego należy wstępować. Gdyż ale djabeł młodzież do tej nieczystości prowadzi, że po takowem dotykaniu, łatwo i do uczynku cielesnego przyjdzie; ukażę ci z historyi, którą napisał św. Grzegorz a powiem ci ją całą, abyś się ty i inni z niej nauczyli cnoty.

Pisze św. Grzegorz w 3. księdze Rozmów, w rozdz. 7. tak: Jednego dnia przyszedł jakiś żyd z Kampanńskiej krainy drogą Appiańską do Rzymu, a gdy przyszedł ku Wyrsku Fundańskiemu, zećmił się i niewiedział gdzieby się miał na nocleg obrócić, został przy boźnicy kościoła Apolinowego boga pogańskiego i tam umyślił nocować. Który żyd strachał i lękał się tego miejsca pogańskiego, albowiem o krzyżu świętem nic nie wiedział, ale włożywszy ten znak krzyża św. na

siebie położył się do spania. Około północy nie spał strachając się, oglądał się na tę i ową stronę, a oto obaczy wielką chmurę złych duchów idących jak gdyby przed jakim wielkim panem. Którzy w pośrodku tej bożnicy owego pana posadzili, i począł każdy z tych duchów którzy mu służyli, czyny i sprawy przeglądać i uważać, aby mógł porozumieć, jak wiele każdy duch przeciwko dobrem ludziom złego wykonał. A gdy każdy jeden z duchów na zapytywania się jego pana, co by przeciw dobrem ludziom złego uczynił? tedy jeden z tych duchów do środka ku niemu przyszedł i oznajmił mu, że Jędrzeja biskupa Fundańskiego, myśli jego dla krasy i piękności panny ślubem czystości poświęconą, która w jego biskupim domu była, do wielkiego pokuszenia przywiódł. To gdy ten zwierzchność mający duch usłyszał, radość wielką z tego mając; albowiem sobie to za wielki zysk mają, czym więcej świętobliwych mężów dusze do upadku wielkiego przywieść mogą. Ten djabeł, który to mówił jeszcze przydał, że przeszłego dnia we wieczorną godzinę myśli jego przywiódł, że jej pochlebiał, aż się jej już wtył ręką dotknął. Tedy ten zwierzchni duch djabłów, był wielce łaskaw na onego ducha i napominał go, aby co już począł wykonał; a tak dla upadku tego biskupa ten djabeł między innymi złemi duchami, pierwsze miejsce otrzymał. A gdy ten żyd jeszcze w tej bożnicy leżał i to wszystko na swoje oczy widział, wielkim strachem przerażony trząsł się, a ów najwyższy duch rozkazał, aby oglądać ktoby to był, że się tak ośmielił w tej ich bożnicy leżeć, ku

któremu idąc a pilnie go oglądając, ujrzeli, że był krzyżem św.znaczony, z podziwieniem rzekli: Ach, ach! uciecho próżna a błogosławiona, gdy to innym djabłom oznajmili, wszyscy znikli. Żyd zaś, który to widział, zaraz wstał i poszedł do biskupa, którego znalazł w kościele, na stronę go odwoławszy, pytał jakieby pokuszenie miał? któremu biskup przez wstyd oznajmić nie chciał. A gdy mu on opowiadał, że w ten a w ten dzień na pannę z nieczystą myślą pojrzał a biskup to jeszcze zapierał; aż mu ów przydał, mówiąc: Cóż się zapierasz o czem cię się pytam, wszakżeś wczoraj wieczór już do tego przywiedziony, żeś się jej ręką twoją z tyłu dotknął; które rzeczy uznał on biskup, że jest od diabła uchwycony pokornie wyznał, co pierwiej nieustępnie zapierał. A żyd litując wstydu i upadku biskupa, gdzie to słyszał, i co o nim mówiono w zgromadzeniu złych duchów oznajmił biskupowi. Co gdy usłyszał biskup, upadł zaraz do modlitwy na ziemię, a od tego czasu więcej się warował od takich myśli. A z tej Apolinowej bożnicy wystawił kościół ku czci św. Andrzeja Apostoła, i tak na zawsze od cielesnej pokusy był uwolniony. Żyda zaś za jego widzenie i onego napomnienie zachowan jest i ku zbawiennemu żywotowi biskup go przywiódł: albowiem go religii katolickiej nauczył, wodą chrztu św. obmył i do jedności wiary św. przywiódł. A tak się stało, że żyd, który do zbawienia innemu był, także sam ku zbawieniu przyszedł, a Bóg wszechmogący, jednego ku świętemu obcowaniu przywiódł, a żeby drugi w dobrem żywocie zachowan był. Tak napisał św. Grzegorz Papież.

6. Widzenie Siodłakowe.

Jak przy opilstwie i przez pijaństwo ludzie wiele grzeszą.

Po wysłuchaniu tak długiego przykładu od Anioła św., a po widzeniu tego prostego Siodłaka, ujął go Anioł za rękę i rzekł mu: Pójdź jeszcze do innego miejsca, w którym ujrzysz nie mało, co się uczciwem i rozumnem ludziom nigdy nie lubiło, ani od nich chwalone nie było. Wiódł go tedy do innej karczmy, w której dawali piwo, wino i gorzałkę, wprowadził go tam, aby się przypatrzył co tam jest, co tam robią i mówią. Siodłak spojrzał do jednej świetnicy, i widział ją napełnioną ludem obojej płci, jak mężów tak niewiast, jak młodzieńców tak dziewcząt, pacholat i dziewczek; a ci siedzący do umorzenia pili, z opilstwa mówili, śpiewali, krzyczeli i skakali aż się rozlegało, tak, że Siodłak prostak z tego nie był mądry, ponieważ przed ich humorem nie mógł ich zrozumieć. I pytał się Anioła coby to było? Odpowiedział Anioł: Ci ludzie są większą częścią z tej osady, którzy do pijaństwa, obżarstwa i łajdactwa są nawyknięci, że ich żaden od niego, ani Pleban nauką jego odwieść nie może. Oto widzisz, jak mówią z pijaństwa, mówią co im ślina na język przyniesie, ani słono, ani masno i bez rozumu. Tu bywa z pijaństwa przysięganie, diabłów na sta i tysiące mianowanie; tu także, niektórzy z pijaństwa po łacinie mówią, a temu nie rozumiają, tu sakramentują, to jest, przez najświętszą świętość ołtarza

łaja, któremu gdyby rozumiał, jakie to znacznie było, nigdyby się tego niedopuszczali. Tu także do zwady i bitwy nie jeden powstawa. Inny nie mając ani grosza w kieszeni, a w domu ani kawałka chleba, pije wesoło, jak gdyby wszystkiego dosyć miał. A gdy z karczmy odchodzi, a szenkarz go upomina aby zapłacił co przepił, on się z nim spiera i niewstydi się mu odpowiedzieć: Poczekaj mi, wszak mnie jeszcze djabli nie wezmą aż ci zapłacę. Jak to te obyczaje są obłudne, każdy poznać może, i ty prosty Siodłaku śladno to poznać możesz. Tylko z pijaństwa niemało nagrzeszy przeciwko Panu Bogu, a przeciwko dobrem ludziom i przeciw sumieniu swemu. Do tego, że pijaństwo ludzi o rozum przywodzi, ja tobie powiem o tem historyą taką:

Gdy Aleksander wielki potentat, poraził i prze-mógł Daryusza ostatniego króla Perskiego, a do tego znamienite, piękne i bogate miasto Parsem-polim zdobył, zaraz po tak wielkim szczęściu, udał się na uciechy, bankiety i godowanie, z nie-pocziwemi żonami we wszystkich nieprzyzwoitych rozkoszach opływał, wesoło się chował i był żył. Między temi żonami była jedna naj-przedniejsza imieniem Tajsis, która gdy się wszyscy dobrze upili i obżarli, łagodną mową uwiódła króla Aleksandra, aby ten zamek królów Perskich i to przepiękne miasto ogniem spalił i tak się nad persami zemścił. Tych obżartych niewiast usłuchał król, bo sam był pijany zezwolił na to i sam wziął gorejącą pochodnię do ręki i zapalił, wielką żalosną i nieocenioną szkodę uczynił. Zbiegali się ze wszystkich stron ludzie i

jego własni służebnicy, i te jego niewiasty z wielkim grzmotem a krzykiem i tak ten sławny królewski zamek ze wszystkich stron zapalili. A że najwięcej z Cedrowego i Cyprysowego drzewa budowany i wystawiony był, prędko się ogień wzniecił, że w krótkim czasie płomień nad mury się wyniósł. Żołnierze Macedońscy najpierw rozumieli, że z nieopatrności ogień wyszedł, bieżeli na ratunek, chcąc go zagasić, lecz jak widzieli że sam król ogień na gromadę zgrzeba i garnie, zaniechali wody, sami suche drzewo do ognia rzucali. Tym sposobem, nie tylko miasto ale i zamek pożalowaniagodne zgorzało, które już nigdy wybudowane nie było, ani też z niego żaden znak nieostał, że ani gruzów z niego nie masz. Tak zamek i miasto dla pijaństwa zginęło, i żadnego znaku że tam zamek i miasto było nie zostało. Osądź każdy, że z chaniebnego obżarstwa żałośnie tak sławne miasto zginęło, że mu w wszystkich krainach wschodnich równego nie było. Aleksander król wyspał się z opilstwa swego, dopiero sam ale późno tak chaniebnego czenu i takiej nie o cenionej szkody żałował i litował z gniewem rzekł, że się daleko lepiej nad Persami pomścić mógł, którzyby na to patrzeć musieli; a onemu lepiej na królewskiej stolicy i w czystym pałacu ich królów sławnie i poczywie siedzieć mógł, niżeli pod ścianami na łąkach i polach. Ale ałys Siodłaku lepiej poznał, jak pijaństwo ludzi o rozum przywodzi, powiem ci jeszcze jedną historję o jednym dowcipnem pacholęciu przypowieść.

Gdy młodzieniaszek Cyrus, był z matką swoją

u dziada swego Astyaga króla Męskiego, który go jako wnuka wielce miłował. Trafiło się, że jednego czasu siedział z królem za stołem, ujrzawszy jednego dworzanina imieniem Sakas, który królowi napój nalewał i podawał, z pilnością nań patrząc dziwił się temu, że ten dworzanin się z tem obierał i królowi z uczciwością i pokłonem podawać umie. Tedy żądał od króla dziada swego, aby mu też dopuścił przed stołem stać i wina nalewać, spodziewając się tego, iż tak dobrze i dwornie dowiedzie jako Sakas, a tem sposobem większą przyjaźń i łaskę u króla mieć będzie. Rozśmiał się temu król Astyga i otrzymał dozwolenie, powstało zaraz od stołu to pacholę Cyrus, wziawszy kubek wypłokał go czystą wodą, potem dobrego i bystrego wina nalał i królowi z należytą uczciwością podał. Zapytał się go król, czemu mu tak nie przypił jak widział od Sakiego? Odpowiedział Cyrus: Obawiałem się, aby w tem winie trucizny nie było, ponieważ onegdajszego dnia, kiedyś ty o królu przypominał dzień narodzenia swego, a przyjacieliś swoich ku temu wezwał i z niemiś był wesół, tedy ja dobrze widział i skutki poznał, żeście wszyscy najprzód truciznę pili, którą wam Sakas nalewał. Wy zaiste ludzie starzy nie wstydziliście się tego czynić czego nam dzieciom zakazujecie, a przeciwieście gdy się tego z nierozumu dzieciniego dopuścimy, strofujecie i karzecie nas; wszyscyście wspólnie krzyczeli wiele potwornie i śmiesznie jako błąźni, a jeden drugiego nie rozumiał. Śpiewaliście, a jeden drugiego śpiewu dla wielkiego huku nie rozumiał; przysięgaliście, że te albo ten

pięknie i ładnie śpiewa. Naostatek, powstaliście od stołu, chcieliście tańcować, lecz żaden z was nie tylko poskoczył, ale nawet na nogach stać nie mógł. A tak słowem i ty dziadu nie pamiętałeś na to żeś jest królem i panem ich, a goście zaś zapomnieli, że poddani i słudzy twoi są. To mówiło pijakom i obźralcom, ku zachęceniu małego pacholę Cyrus; tak napisał Xenophon, chcąc ukazać, że ci, którzy się wiele a zbyt często trunkami obciążają i często piciem obżerają, zdrowy umysł i rozum utracają, błaznom podobni są. Przetoż mieliby pijacy pamiętać na to, co do nich mówi Izaiasz prorok, (w r. 5.) Biada wam, którzy wstajecie rano do pijaństwa, abyście pili aż do wieczora, (od wieczora całą noc aż do rana) skrzypce, smyczki bęben, piszczałka i wino na kwasach waszych; dzieła Bożego nie ujrzycie, ani skutków rąk Jego nie poznajecie. Na innym miejscu mówi: Biada, którzyście mocni ku picciu wina, a nie ku zmniejszeniu pijaństwa. Ale posłuchaj mnie dalej mówiącego przeciw pijaństwu.

Jeszcze więcej przynosi pijaństwo, że przychylny do pożądania cielesnego, jak swobodnych tak żonatych, a często i do skutku chaniebnego przywiedzie. Wielom jest wiadomo co uczynił Lot, a to w pijaństwie, że cielesnie zgrzeszył z dwiema córkami swemi. Zapomniał na to, co przedtem widział na Sodomie i Gomorze, na które miasta Pan Bóg spuścił z obłoków ogień siarczysty i tem ogniem ich spalił, ostatek się do ziemi przepadło. Ale słuchaj inną znajomą historią.

Napisał święty Jarolim co się za jego wieku stało: Pewna niewiasta znalazła małe pacholę, które własna matka jego porzuciła i odbiegała, tedy go od dzieciństwa aż do dziesięci lat chowała. A gdy się raz jednego winem upiła, nieczystego skutku cielesnego z sobą go uczyniła, a to potem często czyniąc ciężarną została, na swoją hańbę i karanie. Dziwisz się temu Siodłaku, że ta żona z pijaństwa to uczyniła, lecz Pan Bóg to na nią dopuścił i zawstydził. Jabyś tobie więcej przykładów powiedział, lecz zaniecham ich, tylko ci jeszcze cokolwiek powiem o pijaństwie.

Widziałeś Siodłaku, jak wiele pijaństwo zaślepią ludzi, ale jeszcze jednego nie widziałeś, to jest, jaką zapłatę na tam tem świecie pijacy odbiorą za swoje pijaństwo i za niemierne darów Bożych używanie. Biorą oni tam napój ze smoły i siarki ognistej, piją taki napój, którego im nigdy nie ubywa, pić go muszą a wypić go nie mogą. i tak się tem piciem zawsze trapią. Widział to Rychtarz jeden, przedtem był pijak wielki, o nim napisał Gotschal. *Holem (in Spec. Ex. Ebrietas Ex. 3.)* A ziemian to jeden skusił, który się po śmierci córce swojej ukazał i o tem jej oznajmił. Pisz *Caesari. lib. 12. cap. 41. (in Spec. Ex. tit. Dedic. Eccel. Ex. 4.)* Widział to także Indyan jeden, przedtem pijak wielki, ale bogabojny. Ukazał się mu młodzieniec piękny, był to Anioł i zaprowadził go aż przed piekło, i widział tam pijaków, obźralców i różnych łajdaków, jakiś trunek pijących, gdy się go napili, zaraz twarze ich przemienione zostały, a którzy

więcej pili, twarze ich okropne i djabłom podobne się ukazały. *Ex Annal. S. J. A. D. 1585. (in Daur. cap. 6. tit. 17. Ex. 15.)* Ach! gdyby pijacy wzięli sobie to na uwagę, sądzą, żeby tego obrzydłego pijaństwa zaniechali.

7. Widzenie Siodłakowe.

Jak wiele czeladzi u gospodarzy zlej uwagi ma, a niektóra ma dobrą.

Po tych wszystkich rzeczach wziął Anioł Siodłaka za rękę i rzekł mu: Pójdź za mną dalej, albowiem jeszcze więcej ujrzysz eo ci się nie będzie podobać i czego chwalić nie będziesz. Zaprowadził go do jednej wielkiej wsi, w której było mnóstwo gospodarzy i czeladzi, a porучzył mu, żeby się najprzód na czeladkę przypatrzył. Uczynił to Siodłak i widział, że wiele z tej czeladzi, gospodarzy sobie za bardzo mało ważyły, nieposłuszne im były, hardo i z gniewem gospodarzom się stawiały i odpowiadały. Niektóra czeladź z gospodarza i gospodyni się pośmiewała, a za przyganę i naukę za dobro, przykre mi słowy im odpowiadały. Jak niegdyś dziewczyna służebna uczyniła córce Raguelowej, pocziwej i bogobojnej panience, która ją o nieposłuszeństwo szkodę uczynioną słowami karciała, ona się do niej odezwiała słowami bardzo przykre mi, hańbiącemi i złem życzeniem, mówiąc: Niechaj z twego żywota płodu żadnego nie będzie, żebyśmy ani syna ani córki nie widzieli. Ty morderko mężów twoich, czyli też i mnie chcesz tak za-

mordować, jakoś już siedmiu mężów twych zamordowała. Tak mówiła ta złośliwa służąca, wyzywając córkę pana swego Raguela. Niezabiła ona żadnego z tych mężów, ale djabieł ich wszystkich podusił, a to przez ich nierozumną chciwość cielesną, lecz ta panna nie była temu nic winna. Przetoż te słowa onej służącej, tak przykre były tej pannie, że natychmiast od niej odeszła, do pokoju w domu ojca swego, a tam trzy dni trzy nocy będąc, gorąco się Bogu modliła i pościła. Napisano w księdze Tob. w r. 3.

Siodłak to widząc u niezbożnej czeladzi dziwił się temu i żalił się o to, że Chrześcijańska czeladź tak źle i nieposłusznie się zachowuje przeciw swoim gospodarzom, którzy się o nich starają i starać się muszą, czem ich żywić i zkać im myto czyli zapłatę za ich służbę dać, mając wydatki na co innego, przytem i starości dosyć. Czeladka mając sobie ważyć gospodarza jako ojca, gospodynią jako matkę, lecz ona tego nie czyni jeszcze ich turcuje, przeklina i szkodę im umyślnie czyni, gdy jej gospodarz przygania i na dobro uczy, tedy im odgadują, nie wierzy, że to grzech jest, który Pan Bóg karać będzie. Ani nie pamięta co św. Paweł mówi do Efezów (w r. 6.) Czeladka ma być posłuszna gospodarzom swoim, służyć im w bojaźni Bożej, dając im uczciwość należytą.

Potem kazał Anioł do farnego domu iść, a tam się przypatrzeć, jeżeli tam czeladka lepszą jest, lecz widział, że była jeszcze gorsza. Ten pleban mając matkę bardzo niemocną, a wcale już na pół umarłą, tedy był w wielkim smutku i staro-

ści; ta czeladź ustawicznie z domu wynosiła, a Plebana szydziła, tak dalece, że ten Pleban nie małą nędzę cierpieć musiał. To widząc Siodłak dziwił się, że ta służebna czeladź i ludzie takie kradzieże popełniają, za grzech tego nie mając, które przeciw siódmemu przykazaniu Bożemu „Nie kradnij,” grzeszą. Święty Paweł Apostół w pierwszym liście do Korontyanów mówi: „Złodzieje, łakomcy, pijacy, złorzeczący ani drapierznicy, nie osiadać królestwa Bożego.” Osobliwie jeszcze to, że co nie zjadła czeladź Plebanowa, to podchlebcom swoim rozdawała. Siodłak dziękował Bogu, że żadnej takiej czeladki nie miał, któraby mu kradła i źle robiła.

W tem go Anioł ujął za rękę i rozkazał mu się innej czeladce przypatrzeć. Widział, jak inna czeladka gospodarza w uczciwości miała, dobre i łagodne słowa dawała, posłuszna była i sprawiedliwie robiła. Bóg im pomocy daj, jużem nad tem ucieszony, bo się tak Panu Bogu podobą, że w tem tu miejscu taka wydarzona czeladź, tak mówił Siodłak. Takowy sługa był Józef syn Jakóba Patryarchy, który od braci swoich za niewolnika przedany był do Egiptu i kupiony od Potyfaryusza bogatego pana, służył mu wiernie i pilnie, tak że czternaście lat tam był. Tenże pan spuściwszy się na pilność jego, sam o nie starości nie miał, tylko z tego co Józef uczynił wesoły i żyw był. A tak we wszystkim Józef wierną i pilną służbę panu swemu okazał, tylko tego, że łoża jego małżeńskiego nie zmazał; ponieważ gdy pani jego żona rzonego Potyfara Józefa ku sobie wabiła, jego wdzięcznie łagodziła

i z sobą do łoża ciągnęła, a to wiele razy czyniła, lecz on tej nieczystości i hańbie zawsze się opierał i zezwolić na to niechciał, raczej wolał do więzienia i do pęt dać się wsadzić. A co więcej, ukazał większą uczciwość ku swemu panu, że nie wydał pani owej że ona była winna, że go sama do łoża ze sobą ludziła, aby jej nie zawstydził, sam wolał znieść krzywdę i pośmiewisko. Tak napisał Mojżesz (w 1. ks. r. 39).

Eliasz, Prorok Boży i gorliwy, miał służebnika Elizeusza, sobie we wszystkim wiernego i posłusznego, który się go nigdy puścić niechciał. Elizeusz zaś miał służebnika niewiernego imieniem Gieży, który się oddał na łakomstwo, tak, że mienie pana swego wyludził dwa centnary srebra i zaniósł go do domu swego. Lecz na wielką szkodę i zawstydzenie i szańbienie swoje, ponieważ był wyzdradzony a w niesprawiedliwości podejrzany. Tak czytamy (w 4. ks. Król. r. 5).

Po tych mowach mówił dalej Anioł do Siodłaka: Jeszcze ci oznajmię i to, jak leśne zwierze niedźwiedź służył wiernie i pilnie św. Florentynowi pustelnikowi i Mnichowi, o którym pisze św. Grzegorz Papież, (w 3. ks. Rozm. w r. 15). Ponieważ jest piękna ta historia i wielką naukę w sobie zawiera, powiem ci ją całą, aby się z niej czeladka nauczyła posłuszeństwa, pilności i wierności.

Wielebny mąż Florentynus, gdy na puszczy poczał Panu Bogu służyć, u małego kościółka w samotności. Jednego dnia w temże kościółku był na modlitwach swoich i prosił Boga wszechmogącego, aby mu też na uciechę kogo posłać

raczył. Po ukończonej modlitwie wyszedł z kościołka, a oto przed drzwiami stoi niedźwiedź, mający sklonioną głowę ku ziemi, żadnej dzikości po sobie nie ukazując, w swych powagach jawnie na rozum dawał, że na posługę mężowi Bożemu przyszedł, co zaraz mąż Boży porozumiał. Tenże Florentynus miał pięć owiec, a nikogo nie było ktoby je pasł, więc temu niedźwiedziowi przykazał, mówiąc: Idź te to owce na paszę, wywiedź, a o godzinie szóstej zaś z niemi powróć. Niedźwiedź usłuchał go i zawsze tak czynił; a tak temu, który dawniej ustawicznie owce dusił, sam głodny będąc, na puszcę mu owce wywodzić poruczono. A gdy mąż Boży aż do dziewiątej godziny pościć chciał, w tę godzinę się kazał niedźwiedziowi powrócić, a gdy pościć nie chciał, tedy o szóstej godzinie się mu powrócić kazał. Był tedy niedźwiedź posłuszny na wszelkie rozkazy męża Bożego, tak, że się nie wrócił w szóstą godzinę, ani gdy się rozkazał wrócić w dziewiątą, nie wracał się w szóstą godzinę. Cóż gdy się to tak długo działo, poczęły się w tej krainie wieści rozgłaszać, to jest. Że ten stary mąż nieprzyjaciel z tego ludzi środkiem potępia, zawiści i skazie przywodzi, dla tego się widzi, że się sławą świeci. Stało się, iż czterech uczniowie Ekwicyusza innego pustelnika, zazdrościli tego Florencyuszowi, przez to, że ich Ekwicyusz cudów żadnych nie czynił, a iż Florencyus był od Ekwicyusza na pustynią zaprowadzony, tak sławnie się wstawia takim dziwnym cudem, i umyślnie mu tego niedźwiedzia zabili. A gdy się niedźwiedź w tę godzinę kiedy ma

rozkazano było nie wrócił. Tedy mąż Boży Florentenus wielce się tęsknił, czekając do wieczora smucić się począł, że ten niedźwiedź, którego on z prostoty swojej brasem zwać miał, już się nie wracał. Na drugi dzień wyszedł w pole, aby niedźwiedzia i owiec szukał, znalazł go zabitego, tedy narzekając bardzo, (bo się dowiedział kto niedźwiedzia zabił;) więcej braterskiej nieżyczliwości, niż śmierci niedźwiedzia opłakiwał. Tedy on dostojny mąż Ekwicyus, rozkazał mu do siebie przyjść, a wszelkimi sposobami pocieszyć go usiłował. Lecz mąż Boży Florentynus był wielce bolesny, rzekł: Wierzę w Pana Boga wszechmogącego, iż ci, którzy to uczynili, jeszcze na tem świecie za ich złość, przed wszystkich oczami skarani będą, że mojego nieszkodzącego niedźwiedzia zabili. Na jego wymowiony głos, zaraz kara Boża przyszła; albowiem ci czterech Mnisi, którzy tego niedźwiedzia zabili, trędem od Boga skarani, tak, że im członki pougniały i od bólu pomarli. Co widząc mąż Boży Florentynus przeląkł się, że tem bratom, to jest Mnichom, tak złorzeczył, wielce tego żałował przez całe życie płakał, za okrutnego mordercę się mając narzekał. A tak to Pan Bóg przepuścił wierzyć powinniśmy, ponieważ ten mąż był wielkiej prostoty, żadnego nie przeklinał, żadnemu nic złego nie życzył. Tak pisze św. Grzegorz. A ty Siodlaku i wszystka czeladka, powinna się nad tem zastanowić, że niedźwiedź jest zwierzę leśny, niema rozumu, tak posłusznie i wiernie służył mężowi świętemu, aby czeladka i ludzie służbiści, panom i gospodarzom swoim tak służyli. Ów niedź-

wiedź tylko strawę za swoją służbę, a nic innego nie dostał. lecz czeladka oprócz swej zapłaty bierze przydzień i co więcej; Panu Bogu musi dać ze swojej służby ścisły rachunek, powinna być posłuszniejsza.

8. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórzy panowie i gospodarze bywają źli na czeladkę, a inni zaś dobrzy.

Potem rzekł Anioł św. do Siodłaka, mówiąc: Nie podobało się tobie Siodłaku wiele czeladki, która mając u siebie złe nałogi, a rad byś wiedział przyczynę tych złych nałogów? przetoż ja tobie niektóre oznajmuję. Najprzód wiedz, że czeladka jedna drugą psuje, nawodzi do kradzieży, do nieposłuszeństwa i trucowania, naucza, żeby tak nie robiła jak gospodarz rozkazuje; także żeby wszystkich sił do pracy nie nateżała, do tego jeszcze hardo mówi: Wszakże ty gospodarz, rób i dźwigaj sobie. Potem czeladka jedna drugą naucza, (nie uważa, że to przeciw Bogu, nie uważa że to grzech jest) ukradść gospodarzowi, a roznosić swoim przyjaciołom, albo podchlebcom, albo psom, albo koniom dawać chleb, którego on sam nie potrzebuje; tego się czeladka dopuszcza, jak gdyby to wszystko jej własnością było co z pola zbierze. Jeszcze ci opowiem jak słudzy i służące chciwi są panom i gospodarzom kraść, bądź od jadła, bądź od picia, co z następującej historii poznasz.

Pisze św. Grzegorz Papież (w 2. księdz. rozm. w roz. 19.) Pan jeden dowiedział się jak świętobliwie Panu Bogu służył w klasztorze św. Benedykt Opat z zakonnikami swojemi, jak cierpieł niedostatek w potrzebach bez żywności. Ten wspomniony pan, posłał przez sługi swego owemu mężowi Bożemu dwie łagwie wina; ów sługa oddawszy jedną a drugą na drodze skrył. Tedy mąż Boży Benedykt, przed którym te rzeczy nieprzytomne skryte być nie mogły, tę jedną łagiew z dziękowaniem przyjął; ale owemu słudze rzekł: Synu! strzeż się, abyś z tej łagwie, którą skrył nie pił, ale pozornie ją nachylił, a ujrzysz co tam z niej wynijdzie. Ów sługa wielce zawstydzony został od męża Bożego, i odszedł ze wstydem. Chcąc się tedy dowiedzieć co słyszał od męża Bożego, ową łagiew pozornie nachylił, z której okropny wąż wyszedł. To gdy ten sługa ujrzał, przeląkł się wielce; tak pisze św. Grzegorz. Z tej historii mamy trzy nauki. Pierwsza: Jak czeladka do kradzieży prędka i skłonna, jak i ten wspomniony sługa, który zakonnikom ludzom jałmużnę do klasztoru prowadził, i onej połowicę ukradł. Druga jako to Pan Bóg dopuścił, że złodziej za kradzież był wyzdradzony i zawstydzony. Trzecia: Że kradzież się odmieni we węża jadowitego, to jest: w grzech śmiertelny, który człowiekowi sumienie jego gryzie i obciąża.

Przyczyna druga nieposłusznej czeladzi bywa ta: Że sami panowie i gospodarze są im przyczyną, którzy czeladce swojej krzywdę czynią, dobrego słowa im nie dają; nie pomną na napo-

minania, które Bóg przez mędrca Eklezjastę mówi: (w roz. 38.) Maszli sługebnika wiernego poważaj go sobie jak duszę swoją, jako za brata swego miej go. Myta im niechcąc zapłacić, za wiele czasu im go zatrzymują, nie zważając na przykazanie, które Bóg (w 5. księdz. Mojżesz. w roz. 24.) przykazał; Ktokolwiek u ciebie robić i pracować będzie, zapłać mu jak najprędzej, możesz, a myta jego nie zatrzymuj. To sam Bóg pilnie napominał stary Tobiasz syna swego, którem napisano w księdze jego, w roz. 4). Przeto każdy ma wiedzieć, że zatrzymywanie myty sprawiedliwej czeladce, albo na dzień pracującym robotnikom zapłaty, jest grzech, który woła o pomstę do Boga; jak pisze św. Jakób w roz. 5.

Taki niedobry pan i sztydziciel czeladki swojej, był niejaki Laban, który mało co, albo wcale nie dobrego nie uczynił sługownikowi swojemu Jakóbowi wiernemu, za wielkie i pilne prace jego. Posłuchaj jak mu Jakób przymawiał, gdy z jego służby wystąpił, mówiąc; Dwadzieścia lat służyłem u ciebie i owce i kozy twoje nie bywały nieplodne, skopu ze stada twego nie jadłem, ani od zwieża poszarpanego tobie nie ukazałem, jama szkody wszystkie nadgradzał. Cokolwiek przed kradzież zginęło jam ci to zapłacił, we dnie i w nocy zimno mnie trapiło, aż odszedł sen z oczu mych. Przez te dwadzieścia lat którem służyłem u ciebie, odmieniałeś myto moje po dziesięć kroć; a gdyby mi mój Bóg nie był pomógł, snad byś mnie nagiego był wypuścił. Tak napisano Mojżesz (w roz. 31.) Jak niedobry i Boga się niebojący był ten Laban, łatwo z tego jego

skarżenia poznać możemy, jak wielkie krzywdy czynił słudze swemu Jakóbowi. A tak widziałeś Siodłaku nieprawość niektórych sługowników, także i niektórych panów i gospodarzy.

Naprzeciwno tem są zaś inni panowie i gospodarze na swoją czeladkę dobrzy, łaskawi i staranie o nią mający; jak był ów Setnik, o którym napisał św. Mateusz Ewangelista w roz. 8. Że miał w domu sługi wielce niemocnego, szedł do Pana Jezusa aby mu go uzdrowił, mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem rażony, srodze i ciężko się trapi. Wielką łaskę pokazał ów Setnik słudze swemu, że sam szedł i o uzdrowienie Pana Jezusa żądał. Gdyby to był syn, albo córka, lub żona, albo z przyjaciół który, toby uczynił z miłości przyjacielskiej; lecz on to uczynił słudze swemu.

Był także jeden król Angielski imieniem Konrad, który sługi swego chorego często nawiedzał i cieszył, a cokolwiek do zbawienia duszy jego napominał, jako to: do pokuty i spowiedzi świętej. Jakby było temu słudze płatno, gdyby był posłuchał dobrze radzącego króla, lecz on tego zaniedbał; o tem napisał wielebny Beda, w 5. ks. hist. Aug. w rozdz. 14. (*in Daur. cap. 5. tit. 36. Ex. 1.*)

Święty Karol Boromeusz Książę i Kardynał, ze swoją czeladką po ojcowsku się obchodził; nie pyszny, z każdym i z najniższem rozmawiał; a kto się przed nim o co uskarżał, wysłuchał go mile i każdemu zadość uczynił. Jeżeli się który z nich rozchorował, rozkazał, aby miał opatrność i obsługę, pokarmem i napojem aby był zaopa-

trzony. Byłaby ale choroba ciężka i niebezpieczna, rozkazał, aby był zawczasu świętościami zaopatrzony, rozkazał, aby go inni nawiedzali, sam go także nawiedzał i pociesznemi słowami cieszył; tak że się przez to choremu czas krócił i ulże nie miał. Zaopatrywał także czeladkę swoją żywnością i przyodzieżą potrzebną, a myto zasłużone każdemu sprawiedliwie płacił. Tak pisano jest w żywocie jego. (*In Dauroul. cap. 3. tit. 115. Ex. 2.*) Ci takowi panowie byli i spełnili owe pismo, które mówi: Maszli sługebnika wiernego, poważaj go sobie jako duszę swoją i jako za brata miej go.

Jeszcze ci Siodłaku jedną historią opowiem, com ją znalazł pisaną od świętego Chryzostoma. Jednego czasu przyszedł do tego świętego pewny mąż, prosząc go, aby mu małżonkę jego chorującą modlitwami swojemi uzdrowił. Odpowiedział mu św. Chryzostom: Nie potrzeba abym ją ja uzdrawiał, ona sama do zdrowia przyjść może, jeżeli chce; albowiem ona była na czeladkę ognista, pyszna, zazdrosna, kłótniwa i robotą ciężką, czeladkę obciążającą, dla tego ją Pan Bóg ciężką chorobą karze; niech się tedy poprawi i czeladce nie ubliża, to ją Pan Bóg sam uzdrowi. Tak napisał *Grzeg. Aleksand. Archi. Ep. in vita S. Chrysostomi. (in Dauro. loco. tit. Ex. 10.)* Z tej to historii możesz poznać, że Pan Bóg złych panów i gospodarzy karze, którzy czeladce swojej krzywdę czynią, albo im myta zasłużonego nie dają. Więc ich tak Pan Bóg napomina, u Syr. w rozdz. 4. Niebawaj panie lub gospodarza

jako lew na domowych twoich, i nie obciążaj poddanych twoich robotą ciężką.

9. Widzenie Siodłakowe.

Jak wiele w kupowaniu i sprzedawaniu niesprawiedliwie czynią.

Rzekł Anioł Pański Siodłakowi: Czegoś sobie dawno życzył, toś już niemało oglądał; ale pójdź zemną na rynek, a oglądasz więcej czegoś jeszcze nie widział. Gdy na rynek przyszli, widział Siodłak sam i tam po gromadzie ludzi próżnujących stać, którzy nie nie robili tylko się innem przypatrywali, jak chodzili, jak się wozili, jak i co nosili, jak przedawali i kupowali. Tedy rzekł Siodłak do Anioła: Czemuż ci tak próżnują, a do żadnej pracy albo roboty się nie imają, zaiste oni nie wiedzą, że próżnowanie jest grzechem, a iż każdy czas jest nam drogi, który jak nam uciecze, na wieki go nie powetujemy, ani się już nie wróci. Ach! jakby ci próżnujący ludzie mogli wiele dobrego uczynić, i dla zbawienia duszy swojej pozyskać, dla nabycia zapłaty w królestwie niebieskim, gdyby też co pracowali i Bogu się modlili. Ach! jak ci próżnujący ludzie, muszą dać ścisły rachunek z czasu marnie straconego.

Potem z napomnienia Anioła św., obrócił się Siodłak do innych, i przystąpił bliżej aby usłyszał mowy ich jaką pomiędzy sobą mają. Słyszał jako obmawiali innych ludzi, grzechy i u-

czynki ich wyjawiali, czy była prawda czy nie prawda. I rzekł Siodłak: Ach! ci to obmawiający ludzie, nie pamiętają, że się grzechu ciężkiego dopuszczają, jak ci, którzy obmawiają, tak i ci, którzy obmówców słuchają. Taka ich jest ciekawość, a języka nie skrócenie podsłuchujących zaś wszeteczność, co nowego na bliźniego słyszy za grzech sobie tego nie poczytują. Ani ten lud niedba na Kaznodziei, którzy im słowo Boże opowiadają, że obmówisko, posadzenie i ze czci złupienie jest grzech, za który Pan Bóg karze i karać będzie. Ani tego do serca nieprzypuszczają, co św. Paweł Apostoł w liście swoim do Rzymian w rozdz. 1. mówi: Obmówce potwarce, pyszni, nadęci, wynalazcy złości, rodzicom nieposłuszni, ma Pan Bóg w nienawiści, i sądzić ich będzie. Ani na to nie pamiętają, że mają zakryć postęпки bliźniego, a nie odkrywać i nie posadzać, bo co onem nie miło, tego nie mają bliźniemu też czynić.

Rzekł Anioł: Wszystko dobrze czynisz Siodłaku, uznaję że temu dobrze rozumiesz. Ale przypatrz się na postęпки innych ludzi, jak wiele kroć niesprawiedliwie czynią, jak łokcie, miarki, kwaterki niesprawiedliwą miarę używają; nie pamiętają na przykazanie w którym Bóg przykazał, (w 3. księdze Mojż. w rozdz. 19). Nie czynicie nieprawych sądów; w rozmierzaniu, we wadze i mierze waż sprawiedliwie; miarą sprawiedliwą miercie, sprawiedliwie mieć będziecie. Jam jest Pan Bóg wasz, który wam to przykazuje. A w 5. księdze Mojż. w rozdz. 25. przykazuje Pan Bóg tak: Nie będziesz miał dwojakiej wagi, więk-

szej i mniejszej. Ani nie będziesz miał w domu twoim dwojakiej miary, większej i mniejszej. Wagę całą i sprawiedliwą, miarę całą i sprawiedliwą. Aby się przedłużyły dni twoje w ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie. Albowiem obmierzy Panu Bogu jest ten, który czyni niesprawiedliwie, i krzywdzi bliźniego swego. Chociaż to Pan Bóg tak pilnie i rzetelnie o tych to sprawach przykazał, wszak u niektórych mało co albo wcale nic na to nie dbają. Albo ludzie tego wieku tak są zaślepieni łakomstwem, że sobie tych i innych przykazań Bożych mało ważą, ani ich do pamięci swojej nie przypuszczają. Aczkolwiek nie jedni kaznodzieje słowa Bożego, napominają ich do sprawiedliwości; wszak im to wszystko mimo uszy idzie, a do serca tego nie przypuszczają. Ponieważ zwierchność świecka, nie używa w tych rzeczach urzędu swego, a takich fałeczników nie karze.

Znajduje się pismo, że Juliusz Cesarz Rzymski, wszystkim takim fałecznikom, którzy miar i miarek ujmowali, albo ich zmniejszali, albo jakimkolwiek sposobem drogość czynili, w mieście mieszkając nie pozwolił. Suidas pisał o cesarzu Walentynie, że był w mieście Konstantynopolu miedziany korzec albo mierzyca, którą on cesarz wystawić kazał i przykazał, aby żaden mniejszej ani większej miary nie używał i taką miał, a u których się to przezdradziło, że tę miarę zmniejszali, ręce poucinać i u tego korca przywiązać rozkazał. Ach! jakby teraz potrzeba takiej pozornej zwierchności, któraby tem i innem nieporządkom koniec uczyniła, wieleby rzeczy w lep-

szem porządku było, jak w miastach, miasteczkach i wioskach. Ale jak się tam niesprawiedliwym zdziercom, którzy się chcą z bogacić z innych ubogich ludzi, ich obchód darzyć będzie, wielcy oni na tem zyskają, albo jak tego i dzieci ich używać będą. Pragliwość ukazuje jak następuje: Ze im ten niesprawiedliwy zysk z rąk wypływa, jak woda z kosza; albo się tak stanie, że ich dzieci na ubóstwo i nędzę wielką przyjdą. Gdzie się dusze takowych na tam tem świecie dostaną? — wszak to oni obaczą, osobiście sobie myślą, że tu na tem świecie bogatą, a oni chudą. Znajduje się historia, o jednym fortelnym i niesprawiedliwym gospodarzu.

Byli dwaj bracia, którym rodzice ich obumarli, i ci bracia w onem pomieszkaniu pozostali. Jeden z nich udał się do klasztoru, drugi pojął że i wyposarzył sobie dom gościnny, aby tak żywność swoją prowadził. Ten pragnął rychło być bogatym, wszelkich forteli do tego używał, mniósł miarę dawał, nietylko ludziom, ale i bydłu, koniom ze żłobu po kryjomu ubierał. A wszak sobie tem nie nie pomógł, albowiem czem więcej gonił, tem bardziej ubożał i na swoim gospodarstwie większy niedostatek miał. Razu jedynemu przyszedł do niego brat, ten, który sobie miano stan upodobał, aby się z nim tą pozostałością po ojcach dzielili. Tedy on go żałosliwie prosił, aby na niego o swój podział na ten czas nie następował, dla tego, że żadnego szczęścia nie miał, chociażbym rad wszystkiemi fortelami sobie do pomocy, tedy nie mogę, a chociaż i gościom nie dając tak jako należy, o im dalej tem gorzej i da-

większego ubóstwa przychodzę. Słyszac to ów zakonnik brat jego, rzekł mu: Mój miły bracie, jeżeli to tak czynisz jako mówisz, że gościom i wielu żywności ubierasz, to już po tobie; albowiem w domu chowasz takiego gościa, który twoją sypkłę twoją majątność zeżyra, którego jeżeli chcesz widzieć, pójdz ze mną do piwnicy a ja go ci ukażę. Gdy tam obaj weszli, zakonnik to swoim zaklinaniem, że się bratu jego ukazał, wielki i okropny drak albo smok, tak dobrze i tłusto wychowany, że się z miejsca ruszyć nie mógł. Którego gdy ów zakonnik ujrzał, rzekł: O! coś ty przekłeta szelma taką dobrą i wesołą gospodę miał. I obróciwszy się ku bratu swemu rzekł: Oto bracie, tę to okropną a brzydką szelmę, swemi fortelami i niesprawiedliwością twoją tak bujnie i stucznieś wychował; bo coś ty innym z łakomstwa i niesprawiedliwie ujmował, to wszystko ta szelma zeżerała. Przetóż posłuchaj mnie, bądź wierny i uprzejmy ku każdemu, używaj sprawiedliwej miary, żadnemu krzywdy nie czyn, nie zapieraj, ani żadnego nie okłamaj. Po czterech latach przyjdę do ciebie, a rozdzielimy się ojcowską pozostałością. Usłuchnął go ten brat, i rady które mu ów zakonny brat radził zażywał, a jak mu pierwszej ubywało, tak mu potem przybywało, tak, że w krótkim czasie poznał błogosławieństwo Boże i wielce się z bogacił. Gdy minęły cztery lata, przyszedł zaś do niego ów brat zakonnik, aby się dowiedział jak się temu gospodzkemu bratu jego wiedzie; który gdy przyszedł, wdzięcznie i wesoło go przyjął, oznajmując mu, że rady jego zażył, a że mu się te-

raz wszystko dobrze wiedzie. Prosił go tedy, aby mu tę szelmę, którą przed czterema laty widział ukazał, co ów zakonnik z wdzięczności ku bratu swemu uczynił. Szli tedy do owej piwnicy, wywoławszy owego smoka i ukazał go bratu, aż on wielce kudłaty, chudy i suchy, że się mu ledwie skóra na kościach trzymała. I rzekł ów zakonnik: Oto bracie miły, już temu gościowi twemu tu nie można być, musi się gdzie indziej przebrać i innego pana sobie poszukać. Ty zaś, będzieszli się we swoim gospodarstwie i gospodzkim obchodzeniu, tak jakoś już począł trzymać, a wytrwaj w tem aż do końca, otrzymasz każdego czasu chojne i szczodre błogosławieństwo Boże. A nietylko ty sam, ale i inni wszyscy naśladowcy i gospodarze. (*é Politia historic. Boem. l. 4. cap. 15.*)

Dziwna to jest historia Siodłaku, ale posłuchaj dziwniejszej, którą napisał wielebny Tomasz z Kantypranu. Była jedna Pani, która miała córkę bogabojną ta pani utrzymywała dom gospodzki, miała także i szekownię, lecz ona wiodła żywot chwalebny w swem wdowim stanie. Gdy umarła, córka starając się o duszę matki swej, modliła się do Pana Boga za nią, mając nadzieję o zbawieniu duszy jej; ale się bardzo obawiała sprawiedliwych i ścisłych sądów Bożych, niżeli ludzkich, starała i modliła się zawsze za nią. Czasu jednego, przyszła ku niej dusza jej matki, i oznajmiła jej, że jest rozsądzona do piekła. Ułękła się owa córka, i pytała się jej dlaczego potępiona jest? matka jej odpowiedziała, że dla trzech przyczyn. Pierwsza: Że odebrała więcej

majątku po swoich rodzicach jak się jej należało a miała o tem wiadomość nie wróciła. Druga: Że miała dom gościnny i szek, a pozwoliła w nim wszelkie grzechy czynić, to tylko dla swojego większego zysku. Trzecia: Kiedyś ty córko mnie napominała, żebym takich grzechów i nieprawości w domu moim czynić nie pozwoliła, że za to Panu Bogu ciężki rachunek dać muszę; a ja twoje napomnienia za nic sobie wzięła, dla tegom na wieki do piekła rozsądzona i znikła. *Thom. Cantipr. (in Spec. Ex. tit. Bona, in juata. Eà. 4.)*

10. Widzenie Siodłakowe.

Jak niechwalebnie i z pogorszeniem jest nocne wstąpienie.

Pójdź Siodłaku dalej, rzekł Anioł św.: bo ci jeszcze ukazę co innego, pochwalisz to albo nie, a potem mi też oznajmisz? — Wiódł go tedy do jednej dosyć wielkiej wioski wieczornem czasem i rzekł mu: żeby pilnie dał pozor, co się w nocy dzieć będzie, a żeby uszami pozornie słuchał. Gdy tak Siodłak uczynił, widział jak z tej wioski wiele ludzi obojej płci, a najwięcej młodzieży sama i tam chodzili, jedni do tańców i muzyk, drudzy do obżarstwa i pijaństwa się udali; inni kwiczelili, krzykali, świeckie i wszeteczne piosenki śpiewali, śmiało i rozpustniej niż we dnie. ~~Dziwił~~ się Siodłak takiej rozpuście i rzekł do Anioła: Cóż ja to widzę za lud biegać, a tak

sobie poczynąć, snąć nie mieli czasu we dnie, albo ich konieczna potrzeba do tego przeniewalała? Odpowiedział Anioł: Mylisz się prostaku, albowiem żadna potrzeba ich do tego nie przymusza, lecz zły zwyczaj, a młodzieży złe wychowanie, a do tego dozwoleństwo i niechwalebnych rozpustności nie karanie, których oni już tak nawykli. Że kto chce godować czeka aż do nocy. Kto chce się żywić i wesele czynić, odkłada aż do nocy. Ponieważ choćby on sam chciał wesele czynić we dnie, przyjaciele jego i inni goście się nie zajądą. Kto chce pić, tańcować i wesołem być, czeka do nocy. W takowe nocne włóczenia, tańcowania, gry i w ómach ukrywania, jest otworzona okazja do wielkich grzechów, od których ich własny Pleban żadnem napomnieniem swoim naprawić ich nie może. Ach! co się we ómach wielkich grzechów i nieczystości dzieje, czegoby się wielu we dnie, albo przy świetle czynić wstydziło. Wiele Sodomskich grzechów się dzieje, mąż z mężem, żona z żoną, którego grzechu i poganie obywatele miasta Sodomy za dnia się tego czynić wstydziło, lecz w nocy to czynić gotowi byli; za to w wielki gniew Boży upadli, i okropną karą od Boga skarani zostali. Tak napisał Mojżesz (w 1 ks. w r. 19.)

Alboż cudzołóstwo nie jest wielki grzech? Wszak obywatele miasta Gabaa tego grzechu opowazyli się uczynić w nocy, gdy cudzą małżonkę jednego Lewity na nocleg przyjętego, bardziej niż psy niepokój jej czyniąc całą noc, o życie ją przywiedli. Za co wiele tysięcy ich pomordowano było, a miasto Gabaa wypalone i zniszczone

zostało. Napisano w księdze Judic. (w r. 19.) Oto do czego przywiodły nocne ciemności, nie tylko w onych dawnych lat, albo za pogaństwa, albo tego ludu z owadziałego, takie haniebnosci nocnym czasem się działy, ale się i za naszego wieku dzieją, tak, że się nie jeden z Boga spuszczający człowiek śmie mówić: jak pisze Syr. (w rozdz. 23.) Niewidzi mię żaden bo mnie ómy obstały, a ściany mnie zastąpiły, kogoż się mam bać, wszak na grzechy moje nie będzie pamiętał Pan.

Drugie: Nocne tułanie, biegania, tańcowania, pijatki i wesołości, jest większy grzech niż bydlęcy żywot. Oto gdy się zećmi, widzimy jak owady i ta na odpoczynek, krowy, owce, ptacy. kury i t. d. rado odpoczywają aż do rana gdy im ludzie pokój dadzą. Ludzie odpoczywać nie chcą tylko po całych nocach biegają, tańczą, upijają się, wyskakują i krzyczą, jak wilcy, sowy i nietopyrce po nocy biegają i krzyczą, a człowiek się nie wstydzi tych obmierzłych obyczajów naśladować.

Trzecia: Wszak oto poganie, turcy i żydzi o wiele lepsi są, albowiem u nich tego nie masz, ani by im tego ich zwierzchność nie dopuściła czynić. A nasza chrześcijańska zwierzchność, dopuszcza i nie zabrania; czemu? dla łakomstwa, aby więcej piwa i gorzałki wysprzedali, a pieniądze natarzyli. O! nieszczęśliwe łakomstwo, tak sobie dać potępić imię chrześcijańskie, a we wiele grzechów upaść. O! nieszczęśliwe łakomstwo. O! zwierzchności niedbała. Za takie łakomstwo i osydney zysk, przyszła na wieczne za-

tracenie do piekła, dusza matki nabożnej córki Maryi *de Oignies*, o której Siodłak w przeszłej rozmowie słyszał. Ach! przychodzi innych dusz wiele za takie grzechy do piekła. Widzisz i słyszysz Siodłaku, jak nocne tułania, tańce i gry, są niebezpieczne duszom ludzkim. Jakby to było dobrze pamiętać na zdrowe napomnienia świętego Pawła do Efez. (rozd. 5.) mówi: Jak synowie światłości chodźcie. A w liście do Rzym. (w rozdz. 13.) tak pisze: Noc przeminęła po gańskich obyczajów, a dzień się przybliżył, odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroje światłości. Choćmy ucziwie jako we dnie, nie w biesiadach i pijaństwie, nie w cielesnościach i rozpustnościach, nie w zwadzie i zadróżności, tak uczy św. Paweł. Lecz ludzie na to napomnienie nic niedbają, przetoż nie jeden młodzieniec albo dziewczyna, przychodzi o poczeiwość, a wstyd i sromotę sobie w nocy ugoni. Za co ich czeka wieczne potępienie, jeżeli pokutę za życia zaniedbają.

11. Widzenie Siodłakowe.

Jak pyszny i nieprzyzwoity strój ciała, Panu Bogu się nie podoba.

Te to nierządy o których rozmawiano było, gdzie Siodłak widział i słyszał czasu nocnego, pragnął doczekać dnia, jeżeliby też co lepszego nie ujrzał, coby się też Panu Bogu podobało, a od ludzi mądrych pochwalone być mogło, lecz

na opak się stało. Widział ich wiele nad zwyczaj przystrojonych, suknie fałdowane zbytecznie na sobie mieli, a na głowach paruki z cudzych włosów uplecione i do tego jakimś prochem posypane, jako popiołem, od którego się ich drogie szaty brudziły; a to i młodzi czynili, snąc, aby się zdali być staremi i sędziwemi.

Żeńska pełć, o wiele potworniejsze staty miała, a na głowach takie czepce jak jakie rogi, tak że gdy jedna z drugą mówić chciały, a głowami się ku sobie nakłoniły, zdało mu się, jak gdyby się dwie kozy rogami bość chciały. Ale to mu się najciężej zdało, że i służebna czeladź, jak z przodu tak z tyłu ciało swoje daleko obnażała, żeby piękność ciała ich widziana była, a od młodzieńców zamiłowana została. A która nie była od urodzenia krasna, to się farbami malowała i szaty potworne na się obłóczyla, aby sobie piękności przydały. Ale i pod takim droгим odzieniem, snadź była poczeiwość winna. I rzekł Siodłak: Aniele św., ta pycha mnie się niepodobna, tak, że na nią i patrzeć nie mogę. Jeżeli się też to Panu Bogu podoba albo nie? ja prostack temu nie rozumię, co tobie zda? miłuje to Pan Bóg, czyli w nienawiści ma? ty lepiej wiesz i znasz wolę Bożą, proszę cię wyłóż mi to.

Odpowiedział Anioł: Dobrze mówisz Siodłaku, w tych rzeczach dobry rozum masz, że ci się ta pycha nie podoba, a iż na nią i na nagość ciała żeńskiej patrzeć nie możesz ani chcesz; bo choć my Anieli duchowie niebiescy, także na to patrzeć nie możemy a oczy od nich odwracamy. Gdyby one to знаły, a kaznodziejom słowa Bo-

żego naprzeciw tego uczacem wierzyły, nigdyby się więcej nie obnażały, ani by się w tak pysznem i wyniosłem odzieniu nie ukazywały. Lecz Panu Bogu dopiero to nie przyjemne i obrzydliwe, takie zbyteczne stroje, a ciała obnażanie z tej przyczyny.

Pierwsza: Że to jest naprzeciw woli Bożej i rozporządzeniu Jego; bo On ciału ludzkiemu sporządził i dał odzienie takie, jak potrzeba ciała jego ukazuje; to jest, dla okrycia nagości jego ciała, przeciw upałom słonecznem, zimie deszczom, wiatrom i innem przygodom. Przykład tego ukazał na Adamie i Ewie, pierwszych dwóch ludziach, kiedy ich miał z Raju wypędzić na świat; dał im odzienie z owczych skór niewyprawnych, aby tylko nagość ciał swych pokryli, a przeciwko wielkiej słoce zaopatrzeni byli. Oto Adam pan całego świata, od Pana Boga postanowiony sam jeden, a Ewa małżonka jego, taki podły przyrodziew mieli i nim się kontentowali, o przepyszne szaty nie starali, ani ich nie sprawiali. A oto dość nie wielki pan, mieszczanin i rzemieślnik, dziwne wymyślnie stroje i odzienia sobie u krawców jedna, w nich się pyszy i światu ukazuje, jako paw pyszny swój ogon rozkłada. Wszak nie jeden z takich ludzi potrzebowałby tych pieniędzy, które daremnie i bez potrzeby na szaty wynalozył, na inne użyteczniejsze rzeczy, jako to: aby długi swe popłacił, czeladzi myto jej dał, z robotnikami się pojednał, małżonkę i dziatki poczęstować żywił; zwierchności swej wypłata i inne powinność należyte odbywał; dawkę i kapłanom oddawał, aby na opatrzenie kościołów, duchownych

ludzi, i szkolnego nauczyciela, z majątku swego im dopomagali. Ale darmo jest, ponieważ gdy co takowego mają dać, zda im się bardzo trudno i niemożno. Na pychę i na daremne rzeczy nakładać, to nie wiele, to dadzą. Ale czemu się jeszcze mamy dziwić, jako gdy ubogą dziewczynę siodłaczego stanu ujrzyysz, a ona na szatach swoich cokolwiek od jedwabiu nosi, a przytem pantle, i piękne białe trzewiczki, pończoski czerwone na nogach ma. Z czego to pochodzi, że niektóra służąca u ludzi kilkanaście lat służy, nic sobie nie zachowa, zczego by też sobie jakie gospodarstwo zaczęła jak się wyda, ale musi tak z próżnemi rękami iść za mąż, a potem w długu jeżeli jej kto zwierzy, początek żywności swej z wielką starością i pieczą wieść, a zawsze w ubóstwie, biedzie i nędzy zaraz po wydaju, życie prowadzić. Mało która, wyjmując, dziwnem szczęściem gdy im Pan Bóg błogosławi, i pożegnanie im da, albo gdy im rodzice lub przyjaciele ich pomagają.

Druga przyczyna ta: Że w tem odzieniu, i szatach bogatych, albo wyzgiernych, pokazanie się Panu Bogu nie podoba, ponieważ się w tem tylko sama pycha znajduje, a przed ludźmi i światem wynoszenie i ukazowanie. A komuż to na zdrowie służy, tak wiele fałdów u surduta, albo u suknie, żeby z tego dwoje szat było? Ku czemu to służy, tylko że na człowieku ciężar sukna, albo innej materji cięży. Ku czemu te osztydne korale i rogi na głowach? Co za pożytek przynoszą owe paruki? tylko aby na głowie ciężyły, albo zapocenia głowy pomocą były. Oóż pomoże owe baruki pudrem posypywanie? co gdyby prosty człowiek wi-

dział, rozumiałby że to jaki pokutujący człowiek, który pokutę czyni za grzechy swoje przed Panem Bogiem. Jako czynił Job ś., Dawid, i oni rycerze Machabejscy, król wielkiego miasta Niniwe, i dworzanie jego, także wszystek lud miasta tego, którzy na kazanie i napominanie proroka Jonasa na pokutę się udali, a głowy swoje popiołem posypując pościli.

Trzecia: Gdy przydziew, dopiero mu się więcej nie podoba żeńskiego ciała obnażenie z przodu i z tyłu, a farbami, maściami malowanie i mazanie.

Przyczyna tego wielka jest ta: Że wiele mężczyzn ciągnie do zamięłowania, i sercem pożądania, za co jest wielki grzech, od Pana Boga zakazany. „Nie pożądaj.“ Święty Dawid napisał w Ps. 118. Odwróć Panie Boże oczy moje, aby nie widziały marności, ale lepiej się jest modlić. Odwróć Panie Boże oczy moje aby niewidziały nagości żeńskiego ciała. Ale dla czegoż białogłowy nagość ciała swego rade ukazują, a ramiona daleko obnażają? może dla tego, iż im musi być bardzo ciepło.—Znajduje się historyja że gdy Dyonizyus król Sycylijski, przed kilku laty tam panujący, posłał piękne i drogie szaty, córkom zanego męża Archidama, aby się w nie ubrały.

Archidam ojciec ich nie chciał ich przyjać, ale je odesłał królowi, z taką odpowiedzią: Ta ozdoba i te szaty, więcejby szpeciły córki moje, niżeliby je okrztały. Mądrze ten Archidam królowi odkazał; ponieważ ozdoba panien, albo żeńskiego stanu, nie szaty, nie pantle, nie perły, i t. d., ale poczciwość, wstydlivość szlachetne nałogi i dobre

wychowanie, pannom i żonom pożyteczne są. A wielka w przyrodziewie zbyteczność, a do tego ciała obnażenie, przynosi i ukazuje serce i myśl; a przyczynę daje tem którzy to widzą, ku nieczystemu o pannie albo żonie podejrzeniu. Dość jest bogata panna kiedy ma swoją poczciwość wstydlivość i szlachetne nałogi, a dość piękna. A tak ty Siodłaku pamiętaj, a proś Pana Boga, aby żeńskie płci zdrowem rozumem obdarzył, aby one tę naukę poznały, że prawdziwa i zbawienna jest, żeby ją pamiętały i zachowały.

Czwarte: Dla czegoż ci, którzy się noszą w drogich szatach, a w nowem nieobyczajnem kroju. Po tem i te żeńskie, które się obnażają, i maściami, farbami, piękniejszymi się robią, a nie patrząc na obrazy dawnych przodków, których w kościołach i gdzie indziej widzą; którzy też byli wielkimi i bogatymi panami, a oni prosty przydziew mieli.

Na głowach przykrycie albo zawicie porządne, od szyji odzienie aż do ziemi należyte, że ani ramion, ani piersi i grzbietu widać nie było, jak się to jeszcze i na obrazach ich widzi. Ponieważ oni tak stateczny przydziew nosili, a pychy nie miłowali, dawał im Pan Bóg błogosławieństwo i pożegnanie, pokój i dobre lata; a teraz dla pychy i innych grzechów, wszystko się na opak dzieje.

12. Widzenie Siodłakowe

Jak niektórzy sędziowie i urzędowi niesprawiedliwie sądzą, a jakie karanie za to odnieśli.

Po widzeniu tych niechwalebnych rzeczy, których mówiono, i po wysłuchaniu nauki od Anioła św., rzekł Siodłak: Coż ja to widzę za stawienie tak przestronne i wielkie? Odpowiedział Anioł: To jest ratusz, albo radny dom, do którego się zchodzą burmistrz i radne osoby tego to miasta, a tu sądzą ludzi którzy mają pomiędzy sobą jakiś spór, aby ich wysłuchali, i każdego sprawiedliwie osądzili. Rzekł Siodłak: Pójmy tam Aniele św., aż oglądam jak i co się tam dzieje. Gdy tam weszli, widział za radnem stołem kilka mężów, którzy pierwiej niż się inni sąsiedzi obecni ześli, oni się zatem dali do picia gorzałki, a gdy ich gorzałka paliła, zalewali piwem, i tak się chłodzili aż się popili. Widząc to Siodłak, rzekł do Anioła: Powiedz mi Aniele św., ponieważ ci mężowie mają ludzi sądzić, a ku powszechnemu dobru przywozili, jakże to uczynią gdyż są pijani? albo jakże oni to rozeznają co sprawiedliwego, lub niesprawiedliwego? Boję się że się tu nie jednemu króć wda stanie, ponieważ wszyscy sędzcy pijani są bez rozumu sądzić będą; do tego, nie wiem czyje pieniądze piją, i z czego oni płacić będą. Przy nich nie widzę aby tak możni byli, że za swoje własne pili. A co więcej żem słyszał od niektórych ludzi, że urzędarze nie powinni swoje utraty w ratuszu zająć. A cóż to za urząd? przyjąć urzędarzom do ratusza, za stół usiąść

i pić. Czyli raczej nie po to przyjdą, żeby się o dobro obecne, o odbywanie powinności królewskich i pańskich uradzili? a sprzeczki między sąsiadami żeby rozeznali i rozsądzili? A gdy oni się ześli, i na całą obec piją, niech się zaś obec zejdzie, a na utratę ich pije. Mnie się zda, żeby sobie obec sprawiedliwie i wierchowato odpłaciła, a swoje szkody sobie ponagradzała, tedyby urząd i burmistrz na obec pić poprzestali. Rzekł Anioł: Tak się dzieje w tem świecie, a osobliwie wtem mieście: ponieważ lud tej osady niedba, tylko się najeść i napić, o tem wiele więcej trzyma, niż o sprawiedliwość. Lud ten głupi, nie uczony, nie był nigdzie, głupie sądzi, a przyjaciółom sprawiedliwość czyni, choć i niesprawiedliwa jest. Dalej mówił Anioł: Tu bogaty ma przodek, ubogi i prostak bywa okrzyknięty słowy, bywa ofukany i wyzywany; albo uboga wdowa aż do płaczu bywa, jak się jej sprawiedliwość daje; a tak gdy są pijani, mówią i sądzą bez rozumu. Ach! toć jest przeciw Panu Bogu, przeciw sprawiedliwości, przeciw przysiędze którą urząd radny przyjął, gdy mówili: że chcą i będą sprawiedliwie sądzić nie patrząc na przyjaźń, ani na nieprzyjaźń, a tak obciążają duszę i sumnienie swoje, i imię o sobie tracą. Rzekł Siodłak: Wszędzie się to tak dzieje? Odpowiedział Anioł: W miasteczkach małych, i w wioskach niektórych tak się dzieje. Ale w miastach wielkich nie tak, ponieważ w wielkich miastach jest burmistrz, i radni panowie rozumni, w miasteczkach i wioskach ich nie masz. Takby miała zwierzchność te urzędy doglądać, naukę im dawać, z niesprawiedliwości karać? A gdyby który

prymator, albo które urzędy co przepiły, i całej obecności przeniszczyły, takich ostro karać, i przemusić żeby obecności powróciły co utraciły, przewnolić, weś gdzie chcesz, aby miał konie, krowy i dom sprzedąć; na ostatku z obcy wygnąć, innemu przykładowi aby sprawiedliwie sędził, a na cudze mozoły nie pili i nie labowali. A co więcej, aby swego Plebana nauki, które im na kazaniach daje słuchali, a sprawiedliwego napominania rządzenia obcy niepotępiali, i z kapłana się nie posmiewali, mówiąc: Pleban nasz może mówić w kościele co chce, a my w ratuszu i w karczmie możemy robić co chcemy; takie słowa są bezbożne. Nie może Pleban uczyć co chce, tylko co należy, od złego odwodzić, a na dobre prowadzić.

A tyś powinien nauki dobrej i zbawiennej słuchać, i sprawiedliwie czynić.

Wszak mają świeckie zwierzchności napisano w piśmie św., (w 2. księdze Paralipom: w R. 19) Przykład, że pobożny a Bogu miły, król Judzki Jozafat, dobrze zaopatrzył po wszystkich miastach królestwa swego, postanowił rządców, urzędy i sprawce ludu, pilnie i srogo im przykazując, aby urzędowe powinności należycie i sprawiedliwie wykonywali, mówiąc: Patrzajcie pilnie co czynicie; albowiem nie wieście sądu ludzkiego, ale Boży, a cokolwiek sędzić będziecie, na was się obróci. Przetóż niech będzie bojaźń Boża z wami, a z pilnością wszystkie rzeczy czyńcie, bo nie masz u Pana Boga nieprawości, ani względu na osoby, ani przyjmowania darów. Takim napominaniem i pilnem dozorem, nie mało dobrego ten król uczynił, zwłaszcza przekładając im, aby mieli wzgląd na

najwyższego sędziego Boga, który od nich rachunku jak sędzili żądać będzie. Ale i Mojżesz on wielki prorok Boży, i wódca ludu Bożego, urzędowemu mężom przedstawionem takie napomnienie dawał: Co sprawiedliwego jest sędzić, jak domowemu, tak przychodniowi. Nie będzie między wami rozdziału osób, tak dobrze wysłuchajcie małego jak i wielkiego; ani się oglądać będziecie na osoby, bo sąd Boży jest. Tak pilnie Mojżesz urzędowe osoby napominał, ku sprawiedliwości. Także i S. Jakób mniejszy w Lekcyi swojej w R. 2. napomina: Nie z brakowaniem osób miejcie wiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa chwalebego. Albowiem, gdyby wszedł do zgromadzenia waszego, mąż mający złoty pierścień w szacie świetnej; i wszedłby też ubogi, w odzieniu podłemu; i patrzelibyście na tego co nosi świetną szatę, i rzekli byście mu: Ty siedź tu dobrze. A ubogiemu byście rzekli: Ty stój tam, albo siedź u podnóżka nóg moich. Czyliście się sami między sobą nie rozsądzi? i staliście się sędziami myśli złośliwych.

Tak napisał ten wspomniony Apostół.

Byli to na świecie monarchowie, którzy sędców niesprawiedliwych karali, a do sprawiedliwości przywodzili, jako był Teofilus Cesarz Konstantynopolski, który gdy się dowiedział, że Petrona, brat własnej żony jego Cesarzowej, wdowie jednej krzywdę uczynił, a miał od Cesarza poręczone, żeby jej nagrodę należyta uczynił; on tego rozkazu zaniedbał, a nagrody uczynić zaniechał.

Gdy się tego wspomniony Cesarz dowiedział, kazał go przed siebie przywieść, a na rynku u pęgierza przywiązać, ze szat obnażyć, a z przodu

i z tyłu ostro ubiczować, nie patrząc na osobę, chociaż był szwagier jego, a tak mu hańbę wielką uczynił, aby się każdy bał, i krzywdy żadnemu nie czynił.

O tem napisał *Zonar. tom. 3. Annal.*

Wielką słusność ten Cesarz uczynił z gorliwości, a sprawiedliwości. Lecz Alfons król Szpanielski jeszcze większą uczynił. Albowiem, gdy się dowiedział, że Zeman, to jest szlachcic, jednemu Siodłakowi nie małą krzywdę uczynił. Dał pismo Siodłakowi do Hetmana, rządce tej ziemi, aby tenże pilnie dochodził krzywdy Siodłakowej, a jeżeli tę krzywdę uzna za prawą, żeby rozkazał Zemanowi, aby Siodłakowi krzywdę nadgrodził. Ale Zeman jak królewskie tak i Hetmanowe rozkazy odrzucił, a krzywdy Siodłakowi nie nadgrodził. Gdy się to do króla Alfonsa doniosło, siadł na konia pojechał sam, i posłał po owego Zemana; ale on dowiedziawszy się o przybyciu króla, dał się do ucieczki, lecz od króla postanowionych strażników pochwycony, zaraz na śmierć osadzony, i w drzwiach domu jego obwieszony został, o której to królewskiej pilności, a zastawiania się o sprawiedliwość, gdyż inni panowie, ziemiani i poddani usłyszeli, bali się, a żaden nikomu krzywdy i szkody nie czynił. Tak pisze *Luc. Tudens. in Chron. mundi. (in Daur. 2. cap. 3. tit. 115. Ex. 1.)*

Jeszcze większą pomstę uczynił Kambizes król Perski, gdy się dowiedział, że jeden sędca niesprawiedliwie sądził; będąc podarunkami i prośbami zaślepiony, rozkazał katowi za żywą skórę z niego odrzyc, a tą skórą stolicę sądową okryć i obić. A syna tego ojca odartego na tej sto-

licy posadzić, i sędzią na miejscu jego uczynić, aby na tej stolicy syn jego zasiadał, a sprawiedliwiej sądził, jeżeli niechciał takiej zapłaty otrzymać jak ojciec jego. Tak oto ci wielcy Monarchowie, mieli ręce nad sprawiedliwością, a niesprawiedliwych sędziów i urzędy ostro karali, innym na postrach i przykład. Gdyby terazniejsza zwierzchność tak pozornie a ostro się stawiała, na sędców i radne osoby, rzecze Anioł, uznawam, żeby się wszystko sprawiedliwiej działo.

13. Widzenie Siodłakowe.

Jak nie chwalebnie i nie miernie wiele ludzi używa na weselach i gościnach, pokarmu i napoju.

Gdy się temu Siodłakowi we wielu miejscach co widział i słyszał nie lubiło, miał więcej co ganić niż chwalić. Rzekł do Anioła: Nic się mi tu nie podoba, i mam ruchliwość nad tem i nad takimi nieporządkami ludzkimi; zawiedź mnie proszę gdzie indziej, jeżeliby co lepszego i pociesniejszego nie oglądał. Wiódł go tedy dość daleko od tego miejsca, aż do jednej wielkiej osady siodłackiej. Gdy się tam przybliżali, słyszeli muzykę na skrzypcach grać, na bębnie bębnować, z rusznic i pistoletów strzelać, na piszczałce piskać, świeckie i wszeteczne pieśni śpiewać, skakać i krzyczeć, aż się temu Siodłak dziwił, bo on tego na swojej puszczy nigdy nie widział, ani nie słyszał. I rzekł: Co to Aniele mój, co ja to widzę i słyszę? Rzekł Anioł: Wnijdź do

tej osady do wielu chcesz domów, a ujrzyś i usłyszysz nieco innego. Uczynił tak Siodłak, wszedłszy tam, widział że wiele ludzi tam bankietowali, wiele pokarmów i napojów przed sobą mieli, i tak się wiele napojem upili, że tego ztrzymać nie mogli, musieli z wonitować. Inni mieli społem dziwne rozmowy o bliźnich, obmawiali ich o grzechach i czynach ich; do tego mało było prawdy, więcej łgi, że temu tak jest. Potem po jadle dali się do tańcowania, a to przez całą noc, aż rano udyszoni i niespaniem zemdloni, na odpoczynek się udali. Inni zaś do krzyku, kłótni i bitwy się dali. Inni zaś z dziewczętami do zagrawania niechwalebego przyszli, i t. d. tak, aż się Siodłakowi bogabojnemu i wstydliwemu styskało na to patrzeć, i rzekł: Ach! gdzieżeś mnie mój Aniele przywiódł? co to za ludzie są co tak czynią? Rzekł Anioł: To są chrześciane, lecz się tak mianują, a mają tych dni gody, to jest: Powiecenie kościoła św., które w tej parafii obchodzą. Rzekł Siodłak: Takie oni to mają gody? albo tak to święto poświęcenia kościoła Bożego obchodzą i święcą? mają oni to święto jak inne święta święcić nabożnie, w mierności, trzeźwości i bojaźni Bożej się weselić. Już uznawam, że często bywa prawdziwe dawne przysłowie: *Rastica gens optima flens, pessima gaudens*. Prostacki lud najlepszy jest, gdy w nędzy i ciężkościach postawiony płacze, ale najgorszy ten który miewa ulżenie, tedy bankietuje i weseli się. Izaiasz prorok, z natchnienia Ducha świętego napisał (w Roz. 26.) Gdyż uczynisz Panie Boże sądy twe na ziemi, sprawiedliwości uczyć się będą ci, którzy będą na

okręgu ziemi. Zmiłuje się nad bezbożnym, a nie nauczy się sprawiedliwości czynić. W ziemi Świętych nieprawie czynił, a nie ujrzy chwały Pańskiej. Tak napisał Izaiasz prorok. A ci Siodłacy rozumieją, że to dobrze robią, kiedy gody z takim hukiem odprawiają, myślą, że to tak musi być, i mówią: jakieżby to gody były, gdybyśmy się nie upili, nie krzykali i nie tańcowali, ostatek jeden drugiego nie ubili, albo i nie zabili. Cóż ale ty o tem mój wodzco Aniele, i wszyscy SS. Aniołowie myślicie, chwalicie wy też tych godowników, albo ich też ganiecie?

Odpowiedział Anioł: Wiedz istotnie, że się nam ani Panu Bogu te rozpustności nie podobają; ponieważ to nie tak ludzie po zebraniu z pol użytkowników swoich, Panu Bogu dziękować powinni, za Jego pożegnanie i Opatrzność. Powiem ci, ale tak, żeby się inni ludzie uczyli, jak mierny i wstrzymięźliwy żywot wiodli. Znajduję we wielu historyjach, i w innych wiary godnych pismach, jak starzy przodkowie, w jadle i piciu, także i w przyrodziewie mierność mieli; tak, że w niektórych obcych miejscach żeńskiej płci, wina pić zakazali, a któreby się tego dopuścili, żeby wino piły, karane bywały, przez to, że już były w podejrzeniu, iż się mężom swoim przeniewierzyły, a cudzołóstwa się dopuścili. Tem sposobem i pogański naród ten obyczaj miał, że się żony ich od wszelkiego wina wstrzymywać, a samą tylko wodę pić musiały. A to przez to czynili, aby żony ich w grzech cudzołóstwa nie wpadły. Ponieważ zwyczajnie przy opilstwie, najbliższy stopień bywa do nierządnej porządliwości, nieczystości i niewsty-

dliwości nie tylko żony, ale i mężowie musieli się wstrzymywać od wina. Służebna czeladź, ta nigdy a nigdy za żywota swego nie śmiała pić wina, ale tego dnia święto mieli, a Bogu ofiary czynili. Lecz terażniejszych czasów wszyscy wspólnie kto chce, a ma za co, pije wino, piwo i gorzałkę, nie masz rozdziału pija mężowie, żony, parobcy i dziewczęta, a co większa, że i małe dzieci, a tego im rodzice nie zabraniają ale pozwalają.

Że starzy przodkowie skromny i mierny żywot wiodli, chociaż byli poganie, mamy o tem przykładów dosyć znamienitych. Romuś, pierwszy król Rzymski, ten jednego czasu zaproszony był na bankiet, a od wina się wstrzymywał, przez to że na drugi dzień niektóre pilne główne sprawy miał wykonać. Jeden z owych siedzących gości rzekł do króla: Gdyby każdy tak mało wina pił jako ty królu pijesz, byłoby wino wielce tanie.

Na to odpowiedział Romulus: Gdyby każdy tyle pił jako ja piję, byłoby na świecie dobrze, każdyby mądrze sądził, a wszystkie rzeczy z rozumu by każdy czynił, ponieważby nigdy rozumu nie przepił. Gdyż teraz sprawcowie, radni i urzędownie, przed sądem się wina napiją, tedy często źle rządzą i rozkazuja.

Byli starodawna w Rzymie dwa Censorzy, którzy mieli dozór dawać na nałogi Rzymianów, ci byli wielce ostrzy i pilni na opilców i oźralców, tak, że każdego sądzili za niegodnego i niepocztowego miejskiego prawa. Inne także narody, jako to Alenicy, wina zakazali i zapowiedzieli tak, że go ani żołnierzom swoim pić dozwolnić nie chcieli. W mieście Athen, gdy był książę albo radca

miasta w pijaństwie trafiony, gardło stracić musiał. Pittakus Mityleński prawo wydał, że ktoby przez obżarstwo co złego uczynił, albo co nienależytego zrobił, żeby był dwojaką pokutą karany; że mają ludzie zwyczaj tem się wymawiać, że to w pijaństwie uczynili, tak, że mało albo nie przeciw Panu Bogu i prawu ludzkiemu nie zgrzeszyli, ponieważ ludzie pijani nie wiedzą co czynią.

Ale mądry Pittakus tak sądził, że człowiek który się opił, dwojakiej się nieszlachetności dopuścił. Pierwsza: Że się obżarł przeciwko ludzkiemu porządkowi czego ani bydlę nie uczyni, a człowiek siebie samego z rozumu złupił. Druga: Że grzech do grzechu przydał, to jest: że nie mając na tem dosyć że pijaństwem przeciw sobie przewinił, lecz przeciw Panu Bogu i prawu ludzkiemu zgrzeszył, a innemu ubliżył.

Tu zaś o mierności w jadł się mówi, i wiedzieć to wszystkim ludziom potrzeba, że starzy przodkowie nasi osobliwie Rzymianie, wiele miernie i lekko się chowali. Taki był Curius Dentatus burmistrz Rzymski, najwyższy wojska rycerskiego polny Hetman, gdyż do niego przyszli posłowie Samuitscy, od obcych a radnych panów wysłani, trafili go przy wieczerzy, a on nie innego nie miał, tylko surową rzepe. Otoż jaka tu mierność była! tak wielki pan a taką niedzną wieczerzą miał, którą się i siodlaczy czeladzi nie kontentowały.

Carus Rzymski Cesarz, ciągnął z wielkim wojskiem przeciw Arsacynowi królowi Perskiemu, a gdy przyciągnął na granicę jego ziemi, pierwaj niżliby do ziemi nieprzyjacielskiej wpadł, umyślił wprzód po obiadować. Potem usiadłszy na trawie, kazał

sobie podać garnek z kapustą, w której było gotowane wieprzowe mięso. Zatem posłowie króla Perskiego przyszli, i naleźli go w prostym odzieniu, nie odmienniejsze jak jego żołnierze mieli, a on pożywa pokarmu prostego. Cesarz usłyszawszy o ich przybyciu, kazał ich przed siebie zawołać, ale on z trawy nie zlaźł, ani pokarm chować nie rozkazał, i tak do nich przemówił: Wiem o tem, żeście tu po to przyszli, abyście z Cesarzem Rzymskim mówili. Jam jest ten, a wam rozkazuję, abyście waszemu młodemu królowi tę odpowiedź odemnie dali: Jeżeli się dzisiaj nie rozmyśli, a nie nawróci się do posłuszeństwa i poddaństwa, tedy królestwo jego mieczem i ogniem spustoszone będzie. Potem dołożył Cesarz, a jeżeliście głodni, a chciećli wdzięcznie przyjąć co jest przedemną, tedy możecie na trawnem stole z mego garnka pojeść a głód ukrócić, a jeżeli wam się nie podoba, żebyście zaraz z obozu Rzymskiego uchodzili. Tedy ci posłowie powrócili się nazad, i opowiedzieli królowi co widzieli; dziwili się wszyscy takiej mierności Cesarzowej, a wielką bojąnią przestraszeni zostali, już nie o wojnie, ale o pokój się z Cesarzem starali. Aż król Arsacynes do Cesarza przyjechał, i upokorzył się mu, i poddał się z całym królestwem swem. *Sine-sius, (in Politia histo. Boem, fol. 590. & sequ.)*

Dalej pytał się Siodłak: A od kąd że to pochodzi Aniele wodzco mój, że tak lud jest nachylny do obżarstwa i pijaństwa, że bydłocy a świński żywot wiedzą? Odpowiedział Anioł: Rodzice ich i starsi są temu winni; jedno, że młodzieży z tego nie karzą; drugie, że ich swoim złem przykła-

dem kazia. Jak i co młódź od rodziców, albo od starszych widzi, śladno ich w tem naśladowe; mając to wszystko za dobre i słuszne co oni czynią.

Dla tego też Pan Bóg świat tak często, a jednak ustawicznie wszelkimi różgami karze, jako to: wojnami, nieurodą, gradem, ogniem, morem, i t. d., a za co? Oto za złe przykłady, za złe czyny rodziców i starszych; zachowaj was dobrotliwość Boską, abyście na wieki karani nie byli.

14. Widzenie Siodłakowe.

Jak się przy dworach pańskich dzieje.

Tu się zaś Siodłakowi nie podobało przy tych siodlaczycych godach, bankietach i nieskromnej rozpustności ich młodzieży; przetoż prosił Anioła wodza swego, aby go ku pałacu i ku dworu tego wielkiego pana zaprowadził, rozumiejąc i istotną nadzieję mając, że tam wiele dobrego między widzianszemi i dobrze wyćwiczonem ludem ogląda.

Uczynił to Anioł podług żądania jego, i wiodł go do zamku albo pałacu pana znamienitego i bogatego, przykazując mu, aby nie do każdego miejsca albo pokoju, tylko na obecniejsze się przypatrzył; bo mówił tak Anioł; U wielkich panów nie masz być wszetecznym, ani też wszystko ganić, ale wiele zamilczeć jak gdybyś tego nigdy nie widział, chociażby cię i kijem zbili, albo i ze skóry odarli. Ulekl się Siodłak takowej mowy, a na niższe tylko miejsca patrzył, widział tam najprzód a czeladki odzienie i szaty wyzgierne, drogic i

zbyteczne. Widział tam wiele psów, które po porwaniu chodzą i leżą, a dobrze były chowane. Na nie wiele albo wcale na nie nie potrzebować. Widział tam jak jeden drugiemu zawiścił łaskawemu Jego. „Będiesz miłować Pana Boga twojej pańskiej, szczęścia, i t. d. Widział jak jednego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkich sił na drugiego przed panem skarżył, a onego szerokości, z całej duszy twojej; a bliźniego twego dził, i usiłował żeby ze służby był wygnany, jak siebie samego.“ Ci próżnujący a drogiego czasu nie przestał póki tego nie dokazał. Ale co on sam marnotrawcy, czyliż tego za grzech nie będą czynił temu, to po niedługim czasie inny jemu mieli przed Panem Bogiem poczytane? tóż samo uczynił, że wpadł w dół który sam na Na tę mowę Siodłaka odpowiedział Anioł: siebie wykopał. Widział tam wiele ludu niedbalego, ani Panu Bogu nie służącego, ani też co po Wszystkoś się tego w księgach uczył; ale też tego, ani Panu Bogu nie służącego, ani też co po Wiesz, iż przy dworach wielkich panów, wiele dożyteczniejszego czyniącego. Widział tam jak ten dobrego się dzieje, a pobożność bywa często albo i niedbały i leniwy lud, tylko w przechadzkach każdodzienna. W tem zamku gdzie sam Hrabia grzech czas drogi marnił. Widział tam jak nie jego ze swoją panią i dziećmi przebywa, we wielkiej den z tych dworzanów więcej się bał pana swego pobożności żywot wiedzie. Czeladkę swoją do tego go, i większy miał wzgląd na niego niż na Pana go prowadzi, litanije i modlitwy jeżeli nie każdy Boga, a wszak mu to nic nie pomogło, bo wpadł dzień, ale często w tygodniu śpiewają i czytają. w nielaskę u pana swego; który go wygnął o Do spowiedzi i do stołu Pańskiego często chodzą, ponieważ panowie Hrabiowie pięknem przykładem do tego wszystkiego drogę ukazują. Słyszając to Siodłak rzekł: O! gdyby wszędzie po całym świecie swoją czeladką i dziatkami zarządzili i uczyli.

Gdy się dalej chciał przypatrzeć Siodłak, nie dozwolił mu Anioł, ale co się mu o tem zda tam widział, żeby śmiało powiedział. Rzekł tedy Siodłak: Ach! jakem się ja omylił, myślałem sobie że tu przy tem dworze tak zacnego Pana wszystko dobre ujrzę. A na cóż to tyle służących nie potrzebnych chować, którem wiele na wyżywienie i przyodziew rocznie wychodzi? Na cóż tak wiele psów i hartów chować? nie lepiej i zbawienniejby było kilka ubogich ludzi żywić i przyodziewać? a toby mniej kosztowało, i byłaby za to zapłata w niebie. Jak Pan Jezus obiecał u Mat.

św. (w Roz. 10. i 25.) A ci zazdrośni dworzanie, którzy jeden na drugiego idzie, cóż mają? nie innego tylko grzech przeciwko Panu Bogu i przykazaniu Jego. „Będiesz miłować Pana Boga twojego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkich sił twoich, z całej duszy twojej; a bliźniego twego jak siebie samego.“ Ci próżnujący a drogiego czasu marnotrawcy, czyliż tego za grzech nie będą poczytane?

Na tę mowę Siodłaka odpowiedział Anioł: Wszystkoś się tego w księgach uczył; ale też Wiesz, iż przy dworach wielkich panów, wiele dobrego się dzieje, a pobożność bywa często albo i każdodzienna. W tem zamku gdzie sam Hrabia ze swoją panią i dziećmi przebywa, we wielkiej pobożności żywot wiedzie. Czeladkę swoją do tego go prowadzi, litanije i modlitwy jeżeli nie każdy dzień, ale często w tygodniu śpiewają i czytają. Do spowiedzi i do stołu Pańskiego często chodzą, ponieważ panowie Hrabiowie pięknem przykładem do tego wszystkiego drogę ukazują. Słyszając to Siodłak rzekł: O! gdyby wszędzie po całym świecie swoją czeladką i dziatkami zarządzili i uczyli.

Dalej mówił Anioł: Wiele dobrego i chwalebnego przy pańskich dworach się dzieje; ale też nie mało złego pochodzi, kiedy pan obmówców i łgarzy rad posłucha, onym wierzy, a wiernego służebnika wygania albo karze, czego on nie zasłużył. Mamy o tem dosyć przykładów w starych historyjach, z których ci, niektórą w krótkości oznajmię. Cesarz Konstantynopolski imieniem Justynian, miał dwóch znamienitych Rycerzy albo

Hetmanów nad wojskami swojemi, jednemu było imię Narses, drugiemu Belizaryus. Był ten Belizaryus wielce we wojennych sprawach sztuczną i zwyciężliwy, jak o nim historyje świadczą; ponieważ Persów, którzy byli nieprzyjacielem Cesarza, na głowę poraził, całą Affrykę pod Cesarza podbił, Syryą przed nieprzyjacielem obronił, nie mówiąc nic o Gotach, z którymi wielkie bitwy szczególnie zwojował. A wszak ten był niewinnie przed Cesarzem od swoich zazdrosnych nieprzyjaciół obmówion i obelgan, tak, że mu Cesarz oczy wylupić kazał, a on potem jałmużny od ludzi żebrząc na siebie żywić musiał, siadając w budce podług drogi. A jest prawda czemu się podziwić można, że ten znamienity Rycerz Belizaryus, za swoje rycerskie udatności, i jego szczere skutki, taką niegodną i haniebną odpłatę wziął od niewdzięcznego Cesarza, któremu on pilnie i szczerze służył.

Tedy ten Belizaryus, dał sobie domeczek podług drogi wystawić, a kiedy tedy ludzie jechali albo szli, wołał na nich mówiąc: Dajcie mały pieniążek Belizaryuszowi, albowiem go jego czyny pocziwie i sprawiedliwe podwyższyły. Ale zazdrośni nieprzyjaciele; a nieprawi obmowcy zaś poniżyli, i o wezrok pripravili. Tak to panowie tego świata płacą służebnikom swoim, za ich najwierniejsze służby. Tem sposobem byłoby się i Narsesowi, drugiego wojska Cesarzkiego polnemu Hetmanowi stało, co i Belizaryuszowi, gdyby się do Konstantynopola nie był wrócił. Ale on, gdy Cesarzowa żona po niego pisała, on nie chciał przyjść, ale został w Italii, i skazał jej, że takie zacznie tkąć płotno, co go nigdy nie dotka. Albo

że taką kądziel nastroi, że póki żywa, będzie mieć co praść, bo też tak jak Belizaryusz fałszywie był obmówion i obżałowan. Z czego widzimy, jak niestała łaska jest u wielkich panów, a jak przy dworach pańskich zazdrość i szalbierstwa panują, a potem taką zapłatę, za swoje wierne służby otrzymują. Widzi się też jak niewdzięczność niektórych panów, z dopuszczenia Boskiego bywa sprawiedliwie karana, dla tego że wiernych czeladników mało miewają, tylko, którzy kłamać i na innego podwodzić przed panem umieją: a to równie dla swojego zysku innych ludzi podglądać, a panu swemu fortelnie służyć umieją, (tych mówię) wszystkie kąty pełne miewają, z których na ostatku mało co albo wcale żadnej korzyści nie masz, tylko szkoda, obmowa i pośmiejch. Ty zaś każdy człowiecze pragnij Panu Bogu służyć u Niego łaska stała, zapłata pewna i chojna jest.

15. Widzenie Siodłakowe.

O pocziwej pracy, osobliwie w służbie Bożej.

Rzekł jeszcze Siodłak: Aniele św., gdyż ja często widzę ludzi niedbałych, a oni lenistwa nie opuszczają, myślę sobie, jeżeli oni też za to jakiś grzech mają? Odpowiedział Anioł: Tak jest, że mają grzech! ponieważ między siedmiu grzechami jest lenistwo grzechem śmiertelnym. A pismo święte mówi: Wiele złego narobiła niedbałość; (u Eccles. w Roz. 33.) A co więcej, djabeł człowieka leniwego i niedbałego, do wszelkiego grzechu ponęka,

a łatwiej go do tego przywiedzie, niżeli pracującego. A czy nie wiesz co się stało Dawidowi królowi Izraelskiemu? Ten dopóki w pracach wojnach bywał, ciężko nie zgrzeszył. Ale gdy zaniedbał a z pałacu swego wszetecznie wyglądał, ujrzał cudzą żonę, zamilował ją, sercem pożądał do siebie zawołał i cudzołożył z nią. Otóż go znałazł djabeł próżnującego, do grzechu go łatwo przywiódł. A tak się stało, i stawa wielu innem.

Rzekł jeszcze Siodłak: Pytam cię się Aniele wódzco mój miły, czem się może niedbały człowiek, od lenistwa do słusznej pracy naprawić? Odpowiedział Anioł: Niech sobie każdy człowiek myśli, że Pan Bóg na każdego pracującego patrzy, z tem umysłem, że pracującemu zapłatę da, a leniwego skarże. Mieli dawno, i jeszcze mają do tych czas niektórzy monarchowie tego świata obyczaj bywać przy wojsku swem, kiedy przeciw nieprzyjaciolom wojują, aby pewności dobywając, aby wojsko widząc króla swego przytomnego mężnij i śmieie wojowało. Tak miły Pan Bóg przypatruje się na nas swoje chrześciany, jaką pracą się zabawiamy, albo jej zaniedbujemy, kto o tem myśli, nie bywa leniwem.

Drugie: Pomyśl pracujący człowiecze, że Pan Bóg pracującemu pomaga, i onego posila. Czemu się święci Apostowie posilali, w ciężkich a wielkich pracach? że im Pan Jezus ślubiał swoją przytomność i pomoc ustawiczną, (u Math. w Roz. 16.) mówi, że im Pan Jezus pomagał, w naukach ich utwierdzał, naśladowacemi cudami dziwnymi.

Trzecia: Niechaj sobie każdy pomyśli, że Pan Bóg będzie odpłatą wielką, każdemu szczerze i

sprawiedliwie pracującemu człowiekowi, osobliwie temu, który dla czci i chwały Jego, i dla zbawienia wszystkiego narodu ludzkiego pracuje. Był Pan Bóg obiecał Abrahamowi patryarsze, i włożył pracę wielką na niego, że musiał pałować do cudzych ziem. Ale gdy mu ślubował Bóg, że mu to hojnie odpłaci, zniósł wesoło Abraham pracę wszystkę cierpliwie. Wam o ludzie! obiecał i podślubiał zapłatę wielką w niebie, za doczesne prace wasze; na to pamiętajcie, a bez zaniedbania i lenistwa pracujcie każdy według powołania waszego.

Temi słowami cieszył się S. Paweł (w 2. liście do Temot. w R. 4. V. 7.) Gonitwę dobrą odprawilem, zawód dokonałem, wiarę zachowałem. Na ostatek zgotowany mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy w on dzień. A nie tylko mnie, ale i tem, którzy miłują przyjdzie Jego.

Pamiętaj na słowa, które święci Anieli mówili Józefatowi, króla Indyjskiego synowi, kiedy go z Raju wyprowadzali a on ich prosił, aby go tam zaniechali; lecz Anieli mu rzekli: To być nie może, ponieważ kto chce w Raju niebieskim być, musi wielką pracę i zaparciem samego siebie, wstrzymaniem się od złych pożądliwości ciała, i pokuszeniem od grzechu, zachowaniem przykazań Bożych, na ostatek modlitwami gorliwemi sobie to zasłużyć.

O tem pisze Jan Damascenus.

16. Widzenie Siodłakowe.

O żołnierstwie.

Rzekł Siodłak do Anioła wodzcę swego: Jużem wszelakie rzeczy widział we świecie, któreś mi

ukazał, o którychem mało co albo i nic nie słyszał; tedy radbym jeszcze między żołnierzy iść, abym jeszcze co więcej widział i słyszał, osobliwie to o czem w domu będąc słyszałem. Rzekł Anioł: Zaniechaj ty prostaczku żołnierzy, ponieważ nie każdemu jest zdrowo i bezpiecznie między tych ludzi się mieszać. Rzekł Siodłak: Uczynię tak jak mnie napominasz; tylko mogę przed tobą samem co powiedzieć, com też o niektórych słyszał? Odpowiedział Anioł: To może być albo tylko przedemną; lecz ja o tych rzeczach dobrze wiem, więcej wiadomości o tem mam niżeli ty, albo ktokolwiek z innych ludzi, lecz gdzie indziej musisz o tem nic nie mówić. Począł Siodłak tak mówić: Słyszałem, że ludzie ze stanu żołnierskiego nie dobrzy, i nie litościwi są na Siodłaków, tam gdzie na kwadrach albo na marszu są; że ubogim ludziom wielkie uciski czynią, a wiele takich niemożnych rzeczy od nich żądają, i dać sobie rozkazują, a gdy oni im tego dać nie mogą, za tego od żadnego nie dostaną, tedy ich biją, włosy rwą i po ziemi włóczą. Inni posty od wiały świętej postanowione, za nic sobie ważą, między zakazane dni sobie warzyć, piec i dawać rozkazują. A niektórzy przeniewalają gospodarza, z nim to mięso jadł; a niektórego do tego i przymusił niewola. Miewają także ze sobą żony, a z tych niektóre są nieślubne małżonki, tylko się ich one same chwyciły, żeby się przy nich używały; mówią, że takie są najgorsze. Potem słyszałem, że niektórzy żołnierze obierali sobie słusznym ludzi, a co gorszego powiedzieć się wstydzie, to jest że z dziewczętami które w dróźnie napotkali, i

i niepocziwie czynili. Cóż gdyby to była prawda, tedyby się ziściły słowa które jeden Poeta rzekł: *Nulla salus pietasque Viris, qui Casta sequuntur*. To jest: U niektórych żołnierzy, ani politowania ani bojaźni Bożej nie masz. Cóż się tobie Aniele święty zda, dobrze oni to robią? albo mają oni grzech za takie czyny? ponieważ się oni wymawiają że trachtamentu nie dostawają, jeżeli dostaną, to bardzo mało. A przy tem, że w polu przeciw nieprzyjacielowi musi leżeć, wiele głodu, pragnienia, gorąca, słoty, i t. d., cierpieć musi.

Odpowiedział Anioł: Owszem, że mają grzech za swoje nielitościwe z ludźmi obchodzenie się tem większy grzech będą mieć. A że oni w polu leżeć muszą, i wiele też wycierpieć, tedy Siodłacy temu nic nie są winni; ponieważ każdy człowiek podług powołania swego, musi wiele wystać co na niego przyjdzie. Ale Siodłacy nieboracy wiele więcej wytrwać muszą niżeli inni ludzie.

Mamy historyje, że pogańscy królowie i Cesarze, żołnierzom swem mało przewinienia za wielki grzech poczytali, i za to ich karali. Senneński król jednemu żołnierzowi dobremu i bogabojnemu, wielką wiarę dawał; lecz razu jednego w marszu, jednemu Siodłakowi ukradł, przez co sobie żołnierskie imię zplamił. Pisze Marti: *Sen. histo.*

Gdy Alexander Cesarz Rzymski, dowiedział się, że jego żołnierze, którem on zółd płacił, na obcych polach, łąkach, ogrodach, w domach, i t. d., szkodę wielką czynili, a swoją wolą nienależytą przewodzili, rozkazał ich kijmi bić, i różgami sieć, niektórych którzy byli winniejsi gardło dać musieli, mówiąc: Byłoby to tobie miło, gdyby się to na

twoim polu robiło, co ty robisz na cudzem? Dał nieraz wojsku swemu te pamięci godne słowa ogłosić, których się pewnie od chrześcian nauczył, mówiąc: „Co tobie nie miło aby ci ludzie czynili, nie czyni im też ty.”

Tamerlan albo Temir Cham nazwany, wielce mocny król Tatarski, w takiej ostrości utrzymywał swoje żołnierze, że jednego żołnierza oskarżono było, że ubogiej białogłowie garnek mleka ukradł, i to się na niego przezdradziło, nie tylko ścigać, ale go rozpruć i to mleko z ciała jego wyrzucić rozkazał; tak srodze ten wspomniony król karał, a to za tak małą kradzież.

Pescenrius Niger, Rzymski Cesarz, rozkazał, siekierą głowy dziesięciu żołnierzom poucinać, za to, że pomagali jeść kradzonego kokosza; i byłoby się to pewnie stało, gdy by się za nimi wszystko wojsko nie było przymawiało. Wszak za tego kokosza musieli ci żołnierze wielką pokutę znosić, to jest: że przez kilka niedziel nic ciepłego ani gotowanego nie jedli, tylko na suchym chlebie i wodzie przestawali. Oto jaki był ten Cesarz, i jaką pokutę za tak małe przewinienie nadał; a jeżeli za takie małe rzeczy tak ostro karał, to za większe wiele ostrzej. O tem Cesarzu najduje się, jak ostrem nad swoim Hetmanem ukazał się, który dziesiąty pieniądz z żołdu żołnierzom ubierał, rozkazał żołnierzom, żeby go kamieniami tak bili, aż go na śmierć zabiją.

Cesarzowi Makrynowi oznajmiono było, że niektórzy żołnierze jego, w gospodzie dziewczęną zgwałcili, i o pocziwość przywiodli. Tedy rozkazał ich bez omieszkania przed siebie postawić, a pilnie się

o tem uczynku wywiadować. A gdy oni będąc przeświadczeni, zaprzyc się nie mogli, rozkazał przywieść dwóch wołów, i rozpruć ich, a onych żołnierzy do tych wołów wsadzić i mocno zaszyć, tak, żeby im głowy widać było, aby się niepodusili, a on z nimi ostro i gniewliwie mówił, że pomarli. Widzisz Siodłaku, jak ostro ten Cesarz karał żołnierzy za ich grzechy, ale posłuchaj jeszcze więcej.

Anrelianus Cesarz Rzymski, dowiedział się o jednym swoim żołnierzem, że się ze żoną gospodarza swego cudzołóstwa dopuścił, a onę do tak nieślachetnego skutku przyniewolił. Tedy rozkazał cztery stromy ku ziemi przygiąć, a tego cudzołożnika za ręce i nogi ku tem drzewom przywiązać, a potem je nazad puścić, żeby tego nieślachetnika na kęsy rozerwały, co się to zaraz stało. Przez to widowisko inni żołnierze strach mieli, że się tego więcej dopuścić żaden nie śmiał.

Dalej ten Cesarz Aurelianus ukazał, jaką pieczę miał o to, aby się żołnierze jego w porządku i należycie utrzymywali, a wszelkiego złego unikali.

Dalej, żeby Hetmani na żołnierzy dozór dawali, a onem nic nie folgowali, ukazywał to w napomnieniu, które do swoich ministrów pisał, tak: Chceszli być Hetmanem, albo chceszli żywot swój zachować, czyni to przy wojsku, aby ręce wstrzymieźliwe mieli, aby żadnemu kurczęcia, gronu winna nie brali, zboża nikomu nie mierzwieli, ani po nim deptali, żeby roli, oleju i drzewa nikomu nie brali, albo, żeby im dał nie przeniewalali; ale każdy niech przestawa na swem żołdzie i profanacie, a w gospodach albo kwaterach, niech się poczi-

wie i spokojnie sprawują. Ktoby jaką zwadę zaczął, na gardle karany będzie. Takie ten Cesarz rozporządzenie postanowił, z czego każdy poznać może, jaka ostra kara bywała starodawna przy wojsku.

Ale żebyś sobie nie rozumiał Siodłaku, że między wojskiem nie bywali i jeszcze nie są dobrzy i bogabojni żołnierze, było ich dosyć i jeszcze są, albowiem ich wiele świętymi jest. Jako to św. Jeży, św. Sebastyan, św. Marcin, św. Maurycyus, a z niech cały orszak żołnierzy, to jest: sześć tysięcy, sześć set sześćdziesiąt i sześć. A znowu innych żołnierzy, dziesięć tysięcy, pod Hetmanami chrześcijańskimi a ci wszyscy męczeństwo podjęli, dla wyznania wiary chrześcijańskiej, a z nimi św. Hermolaus Arcy-Biskup, który ich był ochrzcił i innych wiele.

Był także jeden Cesarski żołnierz imieniem Mikołaj, szlachetny i pocziwość miłujący, ten gdy z innemi żołnierzami maszerował przeciw nieprzyjacielowi do pola, a na owem marszu nocował u jednego Siodłaka, który miał córkę wszeteczną i zaletną. Ta w nocy tajemnie ku Mikołajowi przyszedłszy, wabiła go, aby z nią cielesnie obcował, lecz on ją odegnał. Przetóż sobie to u Pana Boga i Anioła stróża jego zasłużył, że go w bitwie ochronili, że nie był z innemi zabity od nieprzyjaciół, któremu się to samo stać miało, gdyby się był do cielesnego grzechu dał uwieść.

Nie tylko tem Mikołaj, ale jego cnoty od Boga i Anioła stróża swojego, w bitwie ochroniony był, ale czasem i cała armia wojska ochroniona była od nieprzyjaciół; a chociaż ich mała liczba była,

wielkie mnóstwa nieprzyjaciół zwyciężyli. Podsluchaj historyi, która jest pisana z kroniki. Roku 1126. Cesarz Lotaryus, z wielkim wojskiem wtargnął do ziemi Czeskiej, mając ze sobą Niemców a zwłaszcza Sasów, a z nim też był Otto margrabia morawski, (który potem w tej bitwie zginął,) z drugim wojskiem i położył się koło Olomouca. Przeciwno nim z niewielką liczbą ludu Czeskiego, które w prędkości zebrać mógł, wyciągnął i Sobesław książę Czeskie; a gdy widział wielką siłę Niemców, udał się z całym wojskiem swoim na modlitwę prosząc Pana Boga o pomoc.

Potem tak odważnie na nieprzyjaciela uderzyli, i na głowę porazili, tak że znamienitych na pięć set padło; pomiędzy którymi był Otto margrabia Morawski, i wiele innych hrabiów, oprócz ludu pospolitego. Mnóstwo wielkie ich zabrano, niejakiego Albrechta hrabie Brandeburskiego, hrabie Ludwik z Lara, i t. d. . . . Z Czeskiego zaś wojska tylko trzy osoby padły, ze stanu rycerskiego.

Roku 1260. Przemysław król Czeski, miał wojnę z Węgrami, od nich niespodzianie obstępiony, nadzieję w Panu Bogu mając, na nieprzyjaciela mężnie uderzył, i do ucieczki ich przeniewolił, i sławne zwycięztwo otrzymał. Sprawę sam król dał w liście Papieżowi posłanem, w którym tak było pisano: Przy początku bitwy ukazał się ptak nad horagwiami, w postaci orla, nad śnieg bielszego, złotą głowę mając i szyję, zawsze latał za horagwią św. Wacława księcia i dziedzica Czeskiego, męczennika Bożego, a wydał się jak gdyby po mądze rosi. A przy początku bitwy tak wielki był, że sobą całe Czeskie wojsko zakrył. Ta pomoc

wojsku Czeskiemu od Pana Boga za przyczyną i za sługami św. Wacława dana była.

Poznało także Cesarskie wojsko, pomoc od Boga i św. Wacława. Roku 1318, przy bitwie którą mieli przeciw Missyonarzom swem nieprzyjaciółom; bo posesiadali z koni swoich, na kolana padli, o zwycięstwo nad nieprzyjaciół Pana Boga prosili, i św. Wacława o przyczynę i pomoc za nimi żądali. Wykonawszy te modlitwy zaś na konie powsiadali, a w tej chwili ukazał się im św. Wacław jako rycerz krasny, w złotej zbroi przed niemi na białym koniu, mając srebrną kopią, a złoty grot. Uradowali się wszyscy z tego widzenia, mając nadzieję i pociechę wielką. Gdy się już z nieprzyjacielem mieli potykać, tedy pan Wilhelm Zajac z Waldeka ich Hetman, zaczął śpiewać pieśń: „O Gospodze uwielbiona, etc” tedy św. Wacław najpierwszy wskoczył do wojska nieprzyjacielskiego. Bitwa powstała okrutna, od godziny trzeciej na dzień, aż do niespoju trwała. Wszyscy nieprzyjaciele pomordowani, Czechów około dwanaście osób zginęło. Tak Pan Bóg pomagał pobożnemu wojsku, i zwycięstwo im dawał.

A tak ty Siodłaku, któryś miał pragnienie wojsko widzieć, gdybyś przyszedł do pola między wielkie wojska, widziałbyś jak na zabębnowanie, albo zatrąbienie żołnierze na kolana klękają, Panu Bogu się modlą. Mszy świętej i kazań słuchają; a gdybyś widział jaki porządek i przykazanie zachować obiecują, tedybyś rzekł ze św. Jakóbem Patriarchą; *Castra Eei sunt haec. Genes. 23.* Wojska Boże to są! Od tego czasu byś o żołnierzach wiele dobrego myślił.

17. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórzy w kościołach pobożnie, a inni nie pobożnie się zachowują.

Po tak długiej o żołnierzach rozmowie, i danej Siodłakowi nauce, rzekł mu Anioł: Widziałeś Siodłaku już wiele, co się w świecie dzieje. Ale co w kościołach domach Bożych, w miejscach Panu Bogu poświęconych, i oddanych jeszcze nie widział; pójdź a patrz co się tam dzieje. Przyprowadził go do jednego kościoła w niedzielny dzień, w którym było wiele ludzi obojej płci, a ci byli każdy podług swej możności w szaty pięknie przyodziani; gdy to Siodłak ujrzał, był nad tem ucieszony. Potem widział jak kapłan wychodził ze zakrystyi z ministrantami, pięknem do Mszy świętej służącym obleczeniem ubrany, i zaczął przed ołtarzem Mszą ś. nabożnie odprawiać. Siodłak też się miał do pobożności, będzie miał, a Panu Bogu się modlić będzie. Lecz gdy ujrzał jak niektórzy ani nie klękli na kolana; inni tylko na jednym kolanie klęczeli; inni szeptali, albo rozmawiali; inni się śmiali, a modłacem przeszkadzali; inni sam i tam się oglądali; inni w zadumieniu o sobie siedzieli, albo stali; biała pleć osobliwie dziewczęta, wszetecznie poglądały na parobków, jeżeli by się któremu nie zapodobały, a prędko się powydwały, a jako krowy na jarmaku przedać mogły. Na modlitwę na odprawę Mszy św., mały pozor miały, wywnętrznej pobożności żadnej nie miały.

Rzekł do Anioła wódzce swego: Co to tu są za ludzie? są to chrześcianie? mają też oni za takie nieuczczenie kościoła, i tej najświętszej ofiary grzech jaki? Odpowiedział Anioł: Chrześcianie to są wszyscy, ale już u nich święte pobożności, w tak lekkie powagi przyszły, że się w kościele nie inaczey, tylko jak w domach obecnych sprawują. Ach! to nie jest miła służba Panu Bogu, ale raczej nieuczczenie, na którym grzech zawisł. Wszak poganie w swoich zborach, wiele należyciej się zachowują i utrzymują. U Turków, ktoby psa do ich kościoła wprowadził, szyję by stracił, a to są Turcy; a przecię to miejsce które oni za święte mają, i Panu Bogu oddane, porządnie utrzymują, i w wielkiej powadze mają. A chrześcianie, którzy wiarę istotną, od Pana Boga wydaną mają, miejsca święte i Panu Bogu oddane, w tak małej wadze utrzymują. Wierz mi Siodłaku, że ponieważ prawdziwa pobożność między terażniejszymi w tych to ziemiach chrześcianami wystygła i wygasła, pożal się Boże! Ale wzbudził ja Bóg między nowymi chrześcianami, w Japonii, między Syneńskimi narody, między Indyanami, Parakwaryanami, Monomotapsiami, i t. d., i gdzie indziej

od nas oddalonymi narodami, które wielbni ojcowie towarzystwa Jezusowego i inni, na wiarę chrześciańską nawrócili i przywiedli. Tam jest co widzieć, jak pobożnie, pokornie i przykładnie w kościołach się zachowują, jak z płaczem, i gorliwymi westchnieniami przy Mszy świętej się modlą, jak wzdychają do Pana Boga, aż ci dobrzy dusz ludzkich pasterze *Patres* Jezuici, i innych zakonów mnisi, temu się dziwują, i wielką z tego radość i pociechę mają. Żaden tam choćby i pogan był nie zakasze, nie odcharknie, ani się nie ośmieje. Wszyscy na kolana klękają, gdy temu czas, a zaś wstana, gdy wstać należy; bo tak nauczoni od swoich duchownych nauczycieli. O, jak mi to miło jest na tę ich pobożność patrzeć! O, jaki tu piękny przykład! Takich ludzi, którym ze serc pobożnych modlitwy gorliwe wychodzą, wzdychania ich śś. Aniołowie do swoich rąk przyjmują, Panu Bogu ofiarują. Jak czynił św. Rafael, modlitwą i dobrem uczynkom starego Tobiasza.

Nie tylko ci nowi chrześcianie na nowem świecie, tak pobożni i gorliwi w kościołach są, ale i starzy przodkowie w naszych krajach takowi byli, jak za czasów Erhy i Strachoty Arcybiskupów Morawskich, a po nich za wiele lat; w Czechach św. Wacław książę Czeskie, który nie tylko we dnie, ale i w nocy do kościoła chodził, a tam klękając na kolana, często na ziemi krzyżem przed ołtarzem leżał Panu Bogu się modlił. Czynili tak i jego dziadowie, imieniem Borziwog i Ludmila książęta Czeskie, którzy po poznaniu Boga żywego, i przyjęciu chrztu świętego, i przyjęciu wiary chrześciańskiej, na pobożność się oddali, opuści-

wszy księżstwo synowi je oddali, a sami w kościołach i na modlitwach najwięcej czasu trawili.

Te przykłady wszystkim dobrze znajome są, lecz żadnego nie pobudzą do naśladowania tych ludzi; powiem ci inny przykład, o którym pisze św. Grzegorz Papież Rzymski, (w 3. księdze rozmów.) Mnich jeden imieniem Izak, z krainy Syryjskiej, przyszedł do miasta Włoskiego zwane Spoletu, i wszedł do kościoła, i żądał kościelnych, aby mu się tu jakby długo chciał modlić pozwolili, a z kościoła go wynieść nie przeniewalali. W tej chwili udał się na modlitwę, i cały dzień na niej strawił, że dzień z nocą złączył; na drugi dzień także noc ze dniem zrównał, potem także i trzeci dzień ku pierwszemu złączył. To gdy jeden z kościelnych będąc duchem pychy nadęty ujrzał, co się od tego miał oddać, to on na swoją większą hańbę przyszedł, przystąpiwszy k'niemu i nazwał go Hipokrata, żeby się mógł chwalić przed ludźmi, że na modlitwę w kościele się modli trzy dni i trzy nocy. A przystąpiwszy ku niemu z gniewem, policzek mu dał, a ów mnich z hańbą z kościoła wyszedł. Ale zaraz zły duch do tego kościelnego wstąpił, i przed nogami męża Bożego Izaka nim uderzył, i przez usta jego krzyczał: Izak mnie wyżenie! Izak mnie wyżenie! Ponieważ był przychodźca, żaden imienia jego nie wiedział, lecz ten duch imię tego mnicha mu objawił, który żeby od niego mógł być wygnany, wołał. Ale mąż Boży Izak za tego kościelnego się Panu Bogu modlił, i tak tego złego ducha z niego wygnał. O tem napisał św. Grzegorz. Z tego się widzi, jak starzy chrześcijanie w kościołach

się uczciwie zachowali, a Panu Bogu się modlili, a jak Pan Bóg pysznego pośmiewcę skarał, masz naukę i o modlitwie w kościołach. Teraz posłuchaj o Mszy św., jak nabożnie ma być od ludzi w kościołach słuchana, a to cała aż do końca.

Msza święta ponieważ jest ofiarą Panu Bogu nad wszystkie ofiary, które od początku świata ofiarowane były najświętsza i najmilsza, dla tego ma być od ludzi duchownych odprawiana, z jaką największą pobożnością. A od ludzi chrześcijańskich z uwagą i pobożnością ma być słuchana; przetoż ci, którzy przy niej te uwagi i pobożność zachowują, wielkie łaski u Pana Boga nabywają, a na tem świecie błogosławieństwo, pomoc i obronę na tem świecie, wiecznej w niebie zapłaty dostapia. Posłuchaj co Pan Bóg zkażał św. Kassjowi Biskupowi Naryeńskiemu. Ten święty Biskup każdego dnia Mszą świętą z taką wielką pobożnością odprawiał albo celebrował, że się łzami zalewał, dla tego od Pana Boga przez kapłana swego takie pocieszenie otrzymał: „Czyn co czynisz, pracuj co pracujesz, ani ręka twoja, ani noga twoja niech nie ustawa. Na dzień SS. Apostołów ku mnie się dostaniesz, i zapłatę zasłużoną odbierzesz.” Który potem za siedm lat, na dzień SS. Apostołów jak Mszą świętą odprawił, najświętszy Sakrament ołtarza przyjął, poszedł do radości niebieskiej. Czytaj o tem w 4. księd. rozmów św. Grzegorza w Roz. 59. Ale z tej historyi rozumiej, że ci ojcowie duchowni, którzy Mszy świętej pobożnie celebrowali, taką w niebie zapłatę otrzymują; tak też i ten lud świecki, który jej nabożnie słucha, na tem świecie miłości i obro-

ny Bożej uczestnikiem bywa, a w niebie królestwa Bożego dostępuje.

18. Widzenie Siodłakowe.

Nauka o Mszy świętej.

Zastanowił się Siodłak po wysłuchaniu tak pięknej nauki i napomnienia od Anioła św., i oznajmił Siodłak Aniołowi żądanie swoje, mówiąc: Ponieważ Aniele św. o Mszy świętej także wysoce mówił, i jam już też i słyszał, proszę cię pokornie naucz mnie i powiedz mi, co to jest Msza św.? Odpowiedział Anioł: Msza św., którą pożądanym i poświęconym kapłan odprawia, jest najświętszą ofiarą nowego zakonu, która się ofiaruje Bogu Ojcu niebieskiemu, wszechrzeczy Stworzycielu; a inny żaden, nie jest kapłan poświęcony, konać i ofiarować jej nie może. A ktoby się tego opoważył, wielkiego grzechu by się dopuścił, i karanie by zasłużył. Służy i należy Panu Bogu ofiarę czynić. Spytaj się Siodłaku, że od początku świata ofiary czynili pobożni ludzie, jako Kain i Abel, synowie Adamowi, potem Ojcowie święci, temi ofiarami u Niego miłości i łaski szukali, a gniew Jego uskromić usiłowali. Noe patryarcha, po potopie całego świata, ofiarował Panu Bogu to co uznawał Jemu być najzenniejsze, a była ta ofiara jego Panu Bogu wdzięczna, nie za to co ofiarował, ale dla jego pobożności i serca uprzejmności. Abraham także ofiarował Panu Bogu ofiarę, a gotów był i syna swego Panu Bogu ofiarować. Potem

gdy Pan Bóg wydał zakon żydom przez Mojżesza, i oznajmił im co Mu mieli ofiarować każdego dnia, i innych czasów rozdzielnych, kapłani ich to czynili, a wiele kroć tą ofiarą gniew Boży ukoili. W nowym zakonie jedyna ta ofiara Panu Bogu się ofiaruje, a ta jest Jezus Chrystus Syn Jego najmilszy. A gdy Go czysty i pożądanym kapłan ofiaruje, sam Pan Chrystus siebie także Bogu Ojcu ofiaruje; a to się dzieje przy każdej Mszy św., gdy ją kapłan celebkuje. Widzisz tedy Siodłaku, jak ta ofiara jest ważna i Bogu Ojcu najmilsza.

To słysząc Siodłak dziwił się, i chwalił, a dalej pytał się Anioła, mówiąc: Panie, któż tę prze-najświętszą ofiarę postanowił? Odpowiedział Anioł: Sam Pan Jezus Chrystus Syn Boży, a to przy ostatniej wieczerzy którą ustanowił z Apostołami swemi, gdy wielką świętość, to jest, swoje prze-najświętsze Ciało, i swoją przenajdroższą Krew pod osobami chleba i wina ustanowił, a dał tę moc Apostołom św., aby oni ją tak święcili i ofiarowali. Przy tem, aby ludzi świeckich, którzy są sposobni, bogabojni i uczeni, święcili na kapłanów, a tej mocy im udzielali poświęcać, i Msze święte odprawiać a tę ofiarę Bogu Ojcu ofiarować. Apostołowie śś., i inni chrześcijańscy kapłani, odprawiali Msze święte każdego dnia, jak św. Andrzej Apostół mówił o tem przed Egeassem Władczym. Byli na początku wiary chrześcijańskiej, a za czasów Apostołów innym sposobem Mszą św. złożyli, niżeli jest teraz, oprócz tych najgłówniejszych części to jest: Ofiarowanie, podniesienie i komunja, która była od początku ustanowiona, jest zawsze, i będzie do skończenia świata.

Pytał się zaś Siodłak, mówiąc: Jakiem że się sposobem mają chrześcijanie zachować przy słuchaniu Mszy świętej? Odpowiedział Anioł! Mają się zachować pobożnie, uczciwie i przykładnie, tak jako przy tej najdosłojniejszej ofierze być należy. Wszak i my Anieli stawamy przy ołtarzach, kiedy ja kapłan odprawia, i tę przenajdroższą ofiarę Bogu Ojcu niebieskiemu ofiaruje. A stawamy ze złożonemi krzyżem na piersiach rękami, a głowy nasze łakłaniamy, pilnie upatrujemy co się kona i ofiaruje. Także pragniemy, żeby też i ludzie przytomni tak pobożnie się zachowali. Pozwolił nam Pan Bóg, abyśmy się niektórym świętem, i Jemu miłem ludziom widzieć dali, przy mszy świętej tak stojacem, jako to św. Chryzostomowi, i niektórym innem, aby z tego pociechę brali, a innem to oznajmili i nauczali, jak pobożnie i pozornie przy mszy św. się zachować, i utrzymywać mają.

Pytał się zaś Siodłak, mówiąc: Powiedz mi też jeszcze Aniele mój miły, jeżeli ci, którzy nabożnie msze świętej słuchają, albo ci którzy kapłanowi na mszę św. dają, mają jaką zasługę u Pana Boga? albo jeżeli też od Niego co dobrego otrzymują? Odpowiedział Anioł: Wszakem ci o tem w przeszłej rozmowie oznajmiał, że kapłani służący msze św., a wierni chrześcijanie jej nabożnie słuchający, nabywają łaski i miłości u Pana Boga, a w niebie zasłużoną zapłatę otrzymają; jakem ci przykład dał o św. Kassyowi. Ale i mimo tego, wiele nabywają pociechy, w niemocach ulżenie, odpuszczenie grzechów, pokut za grzechy

umniejszenie albo odwrócenie. Dusze zaś w czyśćcu pokutujące za grzechy, otrzymują ulżenie i wyśwobodzenie z mąk czyśćcowych. Powiedziałbym ci o tem przykładów dosyć, ale ponieważ ich słyszysz w kościele na dzień zaduszny, już mieszkając nie będę, ale cię do innego widzenia poprowadzę.

19. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórzy ludzie kazania za nic sobie mają, ani też z niego dobrego uczyć się niechcą.

Gdy się w kościele Msza święta odprawiała, do którego Siodłaka Anioł zaprowadził na słuchanie Msze św., zaraz też i ludzie z kościoła szli, chciał także Siodłak z kościoła iść, albowiem myślał, że się już w tem kościele nic więcej nie będzie odprawiać. Ale Anioł Pański przytrzymał go, napominając, aby nie odchodził, że jeszcze będzie kazanie miał ten kapłan, który Msza św. odłożył. Uczynił tak Siodłak, i został na stronie z uczciwością żądając słuchać słowa Bożego, a nauczyć się co dobrego dla zbawienia duszy swojej. Ale jak się obejrzał, widział, że większa część ludzi z kościoła wyszła, i nie miło mu to było, że tak wiele ludzi w dzień święty słowa Bożego, i nauki zbawiennej, z kazania nauczyć się mogąc, o nie niedbali, a bez przyczyny i potrzeby do swoich się domów ku obiadu spiechali, jak owady ku korytom, albo do karczemny się rozesli. A to i ci panowie świeccy urzędnicy,

k którzy mają dać ze siebie dobry przykład innym, na kazaniu zostać, oni także odešli. Potem gdy ten kapłan począł kazać, a dobrze i pięknie ludzi uczyć, to niektórzy ze słuchaczów drzemali, inni spali. Dziwił się temu Siodłak, że ten lud słowa Bożego nic sobie nie waży, ani go słuchać niechce, a kazanie piękną i potrzebną naukę zawiera; jak gdyby tego nigdy nie słyszał, co przeciwno takim rzekł Pan Chrystus u Jana św. (w Rozd. 8.) „Kto z Boga jest słowa Bożego słucha;” a przetoż wy go nie słuchacie, żeście nie są z Boga. Potem gdy już było po kazaniu, a ludzie z kościoła wyszli, widział Siodłak, że ze słuchania słowa Bożego i nauki danej, ci ludzie nic sobie nie ważyli, jak gdyby to pamięci nie było godne, albo jakby o pamięci nie było godne, albo to innem ludziom postronnem mówiono było. Tu jeszcze Siodłak bardziej, żałował prace uprzyjmeo kapłana, pilnego dusz ludzkich pasterza, że tak ta nauka jego nic u ludzi, nieważna była, i rzekł: O! gdyby to kazanie było między Turkami albo Tatarami, albo jeszcze prawie nieznanymi Boga narodami, myślę, żeby się ich wiele na wiarę chrześcijańską nawróciło, grzechów by po przestali, a święty żywot by wiodli. A dalej rzekł: Szkoda, że ten uprzyjmy kaznodziej, w innem mieście słowa Bożego nie rozsiewa, gdzieby lepszych słuchaczów miał, którzyby nauki jego z chęcią posłuchali, i radziby się uczyli, i żywot by swój poprawili.

Rzekł mu Anioł: Co się ty domniemasz, żeby w innem mieście lepsi byli posłuchacze niżeli w tem? mylisz się, albowiem jeszcze gorsi są. Z

początku, a to jeszcze na krótki czas mogliby być lepsi, i chwaliliby kazanie, aleby się z niego nic nie nauczyli, i niedbaliby aby go też co pamiętali. Tacy teraz są ludzie na świecie, kazanie słuchać, a nic na nie niedbać; chwalić kazanie, a nic się z niego nie nauczyć. To słysząc Siodłak, rzekł: Ja tedy tak sądzę, żeby lepiej było aby żadnych kazań między chrześcijan nie bywało, ponieważby im to było ku lepszemu; a prawdziwie i śmieiej powiem, iż ku mniejszemubym im to złemu było, ku mniejszemu karaniu, i do piekła osądzeniu i zatraceniu, i myślę o tem na obie strony mowę uczynić. Najprzód, że duchowni ludzie, a najwięcej kapłani dusz ludzkich pasterze, są powinni opowiadać słowo Boże. Drugie, żeby lepiej było, aby nigdy nie kazali. Ty Aniele Boży, pozwól mi to moje zdanie wyłożyć i wystawić, a potem zaś ty zdanie swoje dołożysz. Pozwolił Siodłakowi Anioł, aby co myśli, albo co się mu podoba o słuchaniu słowa Bożego, śmieiej powiedział, a Siodłak począł mówić tak:

Najprzód, aby kazania słowa Bożego bywały, każdą niedzielę i każde święto albo i częściej do ludu chrześcijańskiego głoszone, sam Pan Bóg rozkazał i poraczył, jak się znajduje, pismo w księgach prorockich; bo tak Pan Bóg mówił Izaiaszowi, i tak mu poraczył, mówiąc: „Wołaj, a nieprzestawaj, a jak trąba podwysz głosu swego, a objaw ludowi memu nieszlachetność jego, a domowi Jakóbowemu grzechy jego.” (Izaja. 58.) A Jeremiasz (w Rozd. 1.) pisze jak mu Pan Bóg rozkazał, aby szedł do ludu od wiary prawej, i od zakonu Bożego, i od samego Pana Boga odwró-

conego, aby ich nauczał, z grzechów ich karał, aby się nie ich gniewu, ani łajania, ani pogroźek nie bał, iż On mu świętości, siły i wymowy doda. Najduję także w księdze Ezechiela proroka (w Rozd. 2. i 3.) jak Pan Bóg rozkazał temu prorokowi słowo Boże opowiadać; a jak we widzeniu podał mu księgę, aby ją zjadł, to jest: oświecił go nauką, i dał mu wiedzieć, co i jak miał nauczać. A gdzie indziej takich porąceń Bożych o kazaniu słowa Bożego, i o nauczaniu ludu nieumiejętego, i o karaniu grzeszących, dosyć się znajduje w piśmie św. W nowem zakonie takie poraczenie się znajduje (u Math. ś. w Rozd. 10. i 28) mówi Pan Jezus Apostołom: „Idźcie, a nauczajcie wszystkie narody.” A u św. Marka (w Rozd. 16.) im poraczył, mówiąc: „Idźcie na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelią wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, potępion będzie.” Lecz nie tylko Apostołom poraczył Pan Chrystus, ale ich sam najprzód nauczył, co mieli kazać, i czego lud uczyć. Na ostatek zaś ich Duch święty oświecił, i nauką hojną, i mądrością obdarzył, jak pisze św. Łukasz w dziejach Apostolskich w R. 2. św. Paweł Apostół pilnie napominał Tymoteusza ucznia swego, którego był postanowił Biskupem w Efezie, aby słowo Boże opowiadał ludowi, mówiąc: Oświadczam się przed Bogiem i Jezusem Chrystusem, który będzie sądził żywe i umarłe, i przez przyjście Jego, i królestwo Jego. Przepowiadaj słowo, nalegaj wczas i nie wczas; karz, proś, napominaj; z wszelką cierpliwością i nauką. *Tim. 2. 4.*

Tytusowi także Biskupowi w krecie, ten gorliwy Apostół, rozkazał opowiadać słowo Boże z pilnością. Potem sławne święte i wierne wiary świętej katolickiej Concilium duchowne Trydeńskie, wszystkim Plebanom, a dusz ludzkich pasterzom *Sens. 5. cap. 2. do Reformat.* postanowił: Aby w każdą niedzielę i dni święte, lud sobie powierzony, tak jak lud prosty wyrozumieć może, kapłani słowem Bożem zbawiennem nauczali; ucząc ich tego, co wszystkim ludziom do wierzenia i do wiedzenia potrzebne jest. Oznajmując im, których grzechów się warować, a cnót których mają naśladować, tak, aby potępienia wiecznego ująć, a zbawienia i chwały niebieskiej dojść mogli. Tak rozporządziło Concilium Trydeńskie.

To wszystko ja sobie rozważam, mówił Siodłak, i sądzę, że kapłani mają zawsze ludziom kazanie miewać, także i inni duchowni. Ale ponieważ już lud z kazań nic dobrego nauczać się niechce, a taką naukę od siebie odrzuca, tylko fabuły, albo to co do śmiechu jest, albo raczej co nowego słyszeć lubi. A co więcej, gdy słyszy na kazaniu czego się ma warować, a on to na złość kapłanowi nauczycielowi swojemu tego się dopuści. Inni na kaznodzieje łajają, i na niego się gniewają, że go za grzech karał. Z tych przyczyn sądzę; żeby lepiej było, aby już kazanie więcej nigdy nie bywało. Przyczyna tego taka jest, że za to odrzucenie tej zbawiennej nauki, i zaniedbania na napominanie kapłańskie, ciężki sąd przed Panem Bogiem poniesie lud niedbały, a ciężki rachunek zdać musi, a karanie

wielkie, i głębsze piekło poniesie; przez to, że słyszeli, a nic nie dbali, ani się nie poprawili, ale raczej gorszy żywot wiodli, niżeli ci, którzy nie nie słyszeli, i nauki świętej nie miewali. Słuchaj co Pan Jezus (u Łukasza św. w R. 12.) mówi: „Sługa, który widział wolą pana swego, a nie nagotował się ani uczynił wedle woli jego, wielce karan będzie; ale który nie widział woli pana swego, a uczynił co karania godnego, mniej będzie karan.” Chrześcianie znają wolą Pana swego, i poznać ją lepiej mogą, z posłuchania słowa Bożego. Poganie zaś nie znają i znać nie mogą, nie mając kapłanów, którzyby im słowo Boże, opowiadali, mniej karani będą. Posłuchaj co Pan Chrystus mówi (u Jonasza św. w Rozd. 15.) „Bym był nie przyszedł, i nie powiadał im, grzechuby nie mieli: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego. Wielkie te słowa są przeciwko tem, którzy zaniedbują słuchać słowa Bożego, albo słysząc go nie sobie nie ważą. Ale cóż za mowa (u Math. św. w R. 10.) o wiele groźniejsza, gdy mówi; „Ktoby was nie przyjął, i ani nie słuchał słów waszych: wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam! Lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gomorskiej w dzień sądny, a niżeli miastu onemu. Ach! jak groźne są te słowa, czyliż nie wiemy co się stało Sodomie i Gomoreze miastom, i całej tej krainie, jak okropną i groźną postąpili pokutę: ogień z nieba, smoła i siarka na nich padła aż ich spaliła, ostatek się do piekła przepadło. A kiedy tu chrześcianom gorzej będzie w dzień sądny, cóż ci otrzymają,

którzy słowa Bożego zaniedbują? z któregooby się mogli dobrego i pobożnego życia nauczyć.

Tu mi także przyszła na pamięć historyja o św. Makarym pustelniku, o jego mowie z trupią głową. Ten Makaryusz idąc jednego czasu po pustych miejscach, znalazł kość z głowy człowieka dawno zmarłego, i zastanowił się nad nią, zaklinając ją, żeby mu oznajmiła czyja była za żywota swego? dał to Pan Bóg, że ta czaska z głowy człowieczej przemówiła, i odpowiedziała, że była pogana jednego, który już dawno w tych miejscach zginął. Pytał się Makaryusz dalej: Gdzie się dusza jego dostała? Odpowiedziała głowa, że do piekła, jako to dusza pogana niewiernego i nie ochrzczonego. Pytał się dalej Makaryusz: A chrześcianie także się do piekła dostawają? Odpowiedziała głowa, iżę też. Pytał się jeszcze dalej Makaryusz: Jako też w piekle z chrześcianami? Odpowiedziała głowa: Z chrześciany jest tam o wiele gorzej przez to, że oni znali przykazania Boże, i nauki zbawienne na kazaniach i innych mieli dosyć, a oni na to nie dbali, zły żywot wiodli, a niektórzy jeszcze gorszy niż poganie, a przetoż się aż do najgłębszego piekła dostawają. Tak ta trupa głowa mówiła, napisane jest *in tib. Dom. aeterni. Joan. Malobitski Soc. J. part. 2. cap 6.*

Te to wszystkie dowody, a coby się ich więcej znalazło, ukazują, żeby lepiej było aby kazania nie bywały, ponieważ ludzie nieznający co jest grzech i co złego, z niewiedomościąby grzeszyli, jako ludzie pogańscy: a takby był sąd lżejszy, karanie mniejsze, a w piekle męki lżejsze. Cóż ty Aniele o tem sądzisz, oznajmij mi?

Odpowiedział Anioł: Dosyćś ty Siodłaku u tych obuch stronach dowodnie mówił, ale ja tobie oznajmię więcej o słowa Bożego zaniedbaniu i znieważaniu. Stało się na jednym świętem miejscu na odpuszcie, miał tam jeden pleban kazanie, które było piękne, a naukę zbawienną i pocieszną w sobie zawierało, z początku słuchacze pilno słuchali. W tem wychodziła z lasu nowa procesya na to święte miejsce pontując ze śpiewem, ich głos śpiewania gdy słuchacze usłyszeli, tedy się wszyscy od kaznodzieje odwrócili, a na tych patników patrzyli, oprócz jednego męża, a innych dwaj do słuchania kazania się nawrócili. Tak ten kaznodzieja tylko trzech słuchaczy ze wszystkiego mnóstwa ludu przytomnego miał. Późnij w innym kościele, w najpiękniejszej części kazania, była jedna niewiasta od mdłości upadła, zaraz się lud wszystek od kazania odwrócił, tak, że ów pleban żadnem sposobem nie mógł naprawić, tylko na onę niewiastę wszyscy patrzeli, a słowa Bożego nie słuchali, aż tę niewiastę z kościoła wynieśli. Z tego się widzi, jak już ludzi od kazania i zbawiennej nauki się odwrócili. A tak ja tobie powiem, że lepiej jest aby kazanie słowa Bożego bywały, aby ludziom dawane były nauki zbawienne, aby się na kapłanów nie odwoływali, że przez ich niedbalstwo lud zły żywot wiezie, a do piekła się dostawa: jak w piekle jednemu powiadali, o którym tam historyja napisana jest.

Był jeden pleban wielce niedbały, który tylko swoich użytków i wesołości pilnował, dla jego niedbalstwa wiele z parafii jego do piekła się dostało. Umarł i ów pleban, i dostał się tam za-

niemi, któremu oni tam twardo domawiali, mówiąc: Tyś był naszym plebanem, takeś o nas zaniedbał, aniś nas kazaniem i słowem Bożem nie uczył, aniś nas dobrem przykładem nie prowadził. Tyś winien zatraceniu naszemu. Gdyby nie twoje wielkie o nas niedbalstwo, nie byłibyśmy się na to nieszczęśliwe miejsce dostali. Potem rzucali na niego ze wszystkich stron ogniste kamienie, aż go do przepaści piekельnej wegnali, do której na głowę wpadł, i już go więcej widzieć nie było. To co się z tem niedbałym plebanem działo, dał Pan Bóg widzieć jednej duchownej osobie, w zachwyceniu ducha będącej aby to do wiadomości ludziom było, a osobliwie niedbałym plebanom. Pisze tę historyjā *Thom. Cantipra. lib. 12. cap. 6. (in Spec. Ex. tit. Praelatus Ex. 10.)* Co się tedy temu niedbałemu stało, aby się nie stało innem, mają kazać słowo Boże i na kazaniach lud uczyć.

Że się zaś mało kto z kazania polepsza, a ludzie sobie kazania za zwyczaj wzięli, tedy plebani i inni kaznodzieje nic za to przed Panem Bogiem nic nie tracą, owszem ich sam Pan Bóg zamówi, i oczyści. Słuchaj co Pan Bóg mówi, u Ezechiela proroka (w R. 33.) „Jeżeli ja mówię do bezbożnego: Bezbożny śmiercią umrze! a ty zaś kaznodziejo nie będzieszli mówić, aby się bezbożny w nieprawości swej umrze: ale duszę jego z rąk twoich pożądać będę. A jeżeli ty oznajmisz bezbożnemu, aby się od drogi swej nawrócił, a on się nie nawróci, ten zaiste we swojej nieprawości umrze; ale ty duszę twoją wyswobodzisz.” A tak się wypełni nad temi, którzy się

z kazań nie polepszyli, chociaż ich słyszeli, a nie dobrego się z nich nie nauczyli, jak Pan Bóg mówi u proroka Ozejasza, (w Rozd. 13.) „Potępienie twoje, z ciebie jest o człowiecze zatwardziały!” O gdyby lud chrześcijański znał swoje dobre wieczne szczęście! to jest: że miewają kapłanów którzy ich nauczają słowa Bożego, i nauki katechizmowej, a w tem zbawiennej nauki dostatek, a lepiejby tego sobie ważył, i nie zaniedbywał jej, ale podług nauki sobie danej się zachował. Oto turcy, poganie, tatarzy, i t. d., którzy nie znają Boga, nie mają tego daru od Pana Boga, jak mają chrześcijanie, ponieważ tego poganie nie znają czego nie mają. Gdyby to poganie znali, wielceby tego żalowali i oplakali, snadźby tego i poszukiwali, a ci także na chrześcijany przed Panem Bogiem żałować będą.

20. Widzenie Siodłakowe.

Jeżeli też i kacerze Panu Bogu się podobać mogą, i zbawienia wiecznego dostąpią.

Rzekł Siodlak: Miły Aniele, wódzco i nauczycielu mój wierny! oznajmiłem tobie, że mi się zaniedbanie słowa Bożego, które się w kościołach na kazaniach ogłasza ludziom, nie podoba, a tyś mi na to mądra odpowiedź dał. Przyszło mi na myśl, abym ci o kacerzach pytanie podał, jeżeli też oni w swojej wierze Panu Bogu się podobać mogą, albo zbawienia wiecznego dostąpią? ponie-

ważem słyszał o nich, że słowa Bożego pilni są, które im predykanci ich opowiadają, i radzi go słuchają, do kościoła radzi chodzą. Ale to mnie najbardziej do tego mówienia pobudza, co czytamy, że im Pan Bóg i błogosławiona Panna Maryja łaski swojej cudownie udzielają, a to i królom wspomniałem, o których pisano w księdze 4. o królach żydowskich (w Rozd. 9. i 10.) Że z rozkazania Bożego św. Elizeusz prorok męża jednego imieniem Jehu, pomazał olejem świętem na królestwo nad Izraelem, i królem go postanowił nad ludem od Pana Boga wybranem, i modlitewny sługa; albowiem o nim w wyżej pomienionej księdze Rozd. 10, mówi: *Porro Jehu non custodivit ut ambularet in Lege Domini Dei Israel in toto corde suo: non enim recessit a peccatis Hieroboam, qui peccare fecerat Israel. Non recesit, nec dereliquit vitulos aureos, qui erant in Bethel & in Dan: sed adoravit eos.* To jest: Jehu nie starał się, aby żywot prowadził według zakonu Pana Boga Wszechmogącego z całego serca swego; a nie odstąpił od grzechu Jeroboama, który do grzechu modłami przywiódł lud Izraelski. Nie odstąpił, ani nie zaniechał cieląt złotych, które były w miastach Bethel i Dan; ale się im kłaniał, a kadzidło i ofiary ofiarował im i z ludem swoim poddanym. Oto widzisz Aniele święty że i modlących Pan Bóg obrał za królów. A zaś w tejże księdze w Rozd. 13, znalazłem pisano, że Joas król Izraelski, podobnie jak ojciec jego zpoganiał i modłami skępowany, jak się polecił modlitwie św. Elizeusza proroka, dał mu Pan Bóg za prośbą jego, że zwyciężył króla Syryjskiego, wielkiego nieprzy-

jaciela jego, tak, że go to po trzy kroć poraził i przemógł. Przetoż widzisz Aniele święty, że Pan Bóg poganom i ludziom zpoganiałem pomagał.

Kacerzom, także od wiary świętej katolickiej odszczepionem, wielkie dobrodziejstwa Pan Bóg i Panna Maryja czyniła. Pisze *Guilliel : Gumpen-berg S. J. in Atlante Mariano*: Że moskalom, którzy nie są katolicy, ale schismatycy, Pan Bóg i Panna Maryja Matka Boża łaski swojej im udziela, czyniąc im dobrodziejstwa z cudownych obrazów, chorem daje zdrowie, i pomoc przeciw nieprzyjaciółom i poganom. Roku 993, kiedy mnostwo tatarów z księżciem swoim Temirasakiem do Moskiewskiej ziemi niespodzianie wpadli, wszystko ogniem i mieczem pustoszyli. Książę moskiewskie nie mając żadnego wojska w pogotowiu, któremby się nieprzyjacielowi bronić mógł, tedy Pana Boga i Panny Maryi o obronę prosił. I posłał po cudowny obraz Jej do Włodomierza i dał go do głównego miasta swego Moskwy z uczciwością: przed którym obrazem moskale Pana Boga i Pannę Maryję, o pomoc nieustannie prosili i uprosili. Albowiem tatarzy ułękłszy się opuścili Moskwę, i do swojej ziemi się powrócili. O tem pisze *Sigism. Heberst. & ex eo Gumpenb. Cap. 7. Imag. 603.*

Ale ta historyja, która jest *lib. 12. cap. 10. Hist. Tripart.* napisana, jest mi ku podziwieniu, jako to. Czasu dawnego wyszedł ogień w mieście Konstantynopolu, któremu ogniu podobnego nie było, ponieważ większa część miasta onego tak poraził, że wiele sławnych domów spustoszeniu podpadło. Naostatek ten ogień do kościoła Nowocyjanów

kacerzów się dostał. Przetoż Paweł Biskup nowocyjański, widząc że kościołowi jego niebezpieczeństwo grozi, przystąpił do ołtarza, i Pana Boga o zachowanie jak kościoła tak i miasta, nieustannie się modląc prosił. A Pan Bóg owszem jak i sam skutek oczywiście ukazał, iż go wysłuchał; albowiem ogień do kościoła jak drzwiami tak i oknami się przedzierał, jednak stawieniu onemu nie nie uszkodził, tak, że każdy widział kościoł w ogniu stać bez wszelkiej szkody. A co większego podziwienia godne, że żadnego znaku na drzewach, albo innych rzeczach z drzewa robionych nie było, ani na ścianach się nie znajdowało. Widzisz Aniele miły, ten był kacerski Biskup, a Pan Bóg modlitwę jego wysłuchał, a iż go wysłuchał, cudem to potwierdził. Mógłby teraz każdy mówić, że się człowiek w każdej wierze Panu Bogu podobać może, i zbawiony być. Co ty Aniele święty na to odpowiesz?

Odpowiedział Anioł; Co się tyczy kazania, albo nauki predykanckiej, to marna jest, a z pisma świętego zfałszowanego nauka. Gdyby oni apostołską nauką kazania powiadali, uczyliby się istotnie znać i zachować przykazania Boże, a miłować bliźniego swego jak siebie samego; ale po skutkach ich uznawają się fałszywe nauki ich. Co zaś dobrodziejstwo Boże im pokazane, tu jest tajny sąd Boży; a któż go wyścignąć i wysłować może? Może im Pan Bóg i Panna Maryja i śś. Anieli tylko tu na tem świecie dobrodziejstw swoich udzielają, aby ich do uznania wiary i przyjęcia jej nakłonili. Ty Siodłaku i każdy wierny chrześcian, wiercie słowom św. Atanazego Biskupa Alexan-

dryjskiego *in suo Symbolo*. To jest: Ktokolwiek chce wiecznie zbawionym być, nadewszystko to mu potrzebną jest, aby się w świętej katolickiej wierze jak najlepiej utrzymał; kto ale wiary katolickiej zupełnie i nienaruszenie nie zachowa, bez pochyby zginie. O czem abyś był utwierdzony, powiem ci jedną historiją w krótkości.

Napisano w księdze *Pratum spirituale* na zwanej, jako to: Był jeden pustelnik mnich imieniem Cyryak, który wiele lat w pustych miejscach Panu Bogu służył, aż do swojej starości. Roznosiła się o nim ta dobra powieść daleko; o którym także dowiedział się inny mnich imieniem Teofanes, i szedł ku niemu, żeby się też od niego co dobrego nauczył. A gdy od niego wszelkie dobre nauki słyszał, i cnotliwy żywot przy nim widział, wielce mu się to upodobało, i rzekł: Ojciec, gdybym nie był Nestoryanem, z tobą bym radość dostał, a Panu Bogu służył, Nestoryanie byli kacerze. Gdy Cyryak ten stary mnich od niego usłyszał, iż nie był katolikiem, ale Nestoryańskim kacerzem, był nad tem zasmucony, i rzekł mu: Odstąp synaczku od tego obłudnego kacerstwa, abyś mógł wiecznie zbawionym być; bo ktokolwiek katolickiej wiary się nie trzyma, wiecznie potępiony będzie. Odpowiedział Teofanes: Od wszelkich sekt ja to słyszę, abym ich sekty nadsładował, i komuż mam wierzyć? Cóż teraz ubogi mam czynić? Módl się Panu Bogu staruszkowi, aby mnie oświecił i nauczył, której się wiary mam trzymać. Odpowiedział starzec: Siedź tu w mojej komórze, a módl się pilnie Panu Bogu, a miej pewną nadzieję, że cię On wysłucha i

nauczy; ja też odejdę na stronę i za ciebie się modlić będę. Gdy było na zajutrz około godziny dziewiątej przyszedł do tej komórki jakiś mąż straszny ku Teofanowi, i rzekł mu: Pójdź za mną, a ukazę ci prawdę jako masz wierzyć. Wprowadził go tedy do jakiegoś okropnego miejsca, widząc tam okropny i smrodliwy ogień, a w tem ogniu Nestoryana, Etwicha, Aryan, Arcy-kacerze się palili i trapiłi, i rzekł mu: Oto to miejsce i ten ogień zgotowany jest kacerzom, którzy od wiary świętej katolickiej się odszczepili, a kacerstwo sobie ulubili, i w nich się utrzymywali. Jeżeli się tobie podoba w tem tu miejscu z temi kacerzami palić i trapić, pozostań w twoim kacerstwie. Lecz, jeżeli chcesz tego nieszczęśliwego ognia ująć, tedy przystap do wiary świętej katolickiej, a w niej wytrwaj aż do śmierci. Zaprawdę mówię ci, że ktokolwiek w katolickiej wierze utrzymywać się nie będzie, z temi kacerzami których widzisz zatracon i potępion będzie. Słyszac to Teofanes, przyjął wiarę świętą katolicką, trwał z tem starcem cztery lata, i szczęśliwie żywota dokonał. Tak napisał *Joan. Moschus in Prat. spirit. cap. 26. (in Spec. Ex. tit. Haereticus Eà. 5.)*

21. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórzy ludzie niepobożnie przystępują do spowiedzi św., a taka spowiedź im nie jest ważna.

Z tego kościoła w którym było kazanie słowa Bożego opowiadane, a od niektórych ludzi zanied-

bane, wiódł Anioł Pański Siodłaka do innego kościoła, i tam go postawił na przeciw spowiednice, gdzie ojciec duchowny siedział na miejscu Bożem, aby grzechy ich wysłuchał, a potem na miejscu Bożem rozgrzeszenie dał, i błogosławieństwa im swego udzielił. Rozkazał tedy Anioł Siodłakowi, aby się tam przypatrzwał co się tam dzieć będzie. Mając to Siodłak na baczności, patrzył pilnie na ludzi którzy tam byli, i tych którzy przychodzili, widział jak tam niektórzy stali jak słupy, ani na kolana nie klękli, ani się modlili. Inni się do spowiednice ciśli jeden bez drugiego, aby się jak najprędzej ku spowiednikowi dociść, jedni drugich sturchali, inni rozprawiali albo szeptali, inni się śmiali, a tak innem w pobożności przystępującem przeszkadzali. Inni z domu wychodząc, ani nie pomyśla co mają spowiednikowi mówić, ani grzechów swoich w domu ani na drodze sobie nie przypominali do kościoła idąc, nie pamiętając kiedy i jak dawno przeszłą spowiedź odprawił, pośpiechali ku spowiedzi; mając na tem dosyć gdy się tylko dociść może. Czasem dwóch lub trzech do spowiednice się wciśli, przeto ten, który się spowiadał, śmiało wszystkich grzechów wyznać nie śmiał, ponieważ je ci z nim stojący tak jak i spowiednik słyszeli. Podobnie ani spowiednik się go więcej nie śmiał pytać, dla tej przyczyny. Widząc taką niejedność tego ludu, rzekł Siodłak: Takie to jest ku świętej spowiedzi przygotowanie? a tak się to należy chrześcianom do tej świętości przystępować? nie lepiejby było do spowiedzi nie chodzić? Oto chcieli się z grzechów spowiadać, i z nich rozgrzeszonemi być, a oni się

nie upamiętali, ani się z nich szczerze nie wyznali, ani też nie domyślili co mają spowiednikowi mówić; nie dobry i nie chwalebny mają ci ludzie zwyczaj. Czyli nie mieli przed tem dzień lub dwa dni, albo przynajmniej godzinę lub dwie czasu pomyśleć, co też od przeszłej spowiedzi zgrzeszyli? bądź mową, myślą, pożądaniem cudzego, albo skutecznem uczynkiem, niedbalstwem, przeklinaniem, albo haniebnem i nie należytem obmawianiem bliźnich, albo nieprawem posądzaniem? Spominać im sobie należało, czego się w przeszłej spowiedzi nie wyznali, wiadomie albo oni sobie myślą, że im to spowiednik przypomni. Mylisz się tak albowiem jemu nie jest można tego powiedzieć. Ponieważ spowiednikowi nie można dojść tego, żeby człowiekowi spowiadającemu swojemi pytaniami na grzechy jego trafił, i jemu ich przypominał, byłoby to szczęście. Co tedy jak spowiednik na grzech nie trafi, tedy człowiek ma stratę, i sam sobie jest winien, że się grzechów swoich niewyznał spowiednikowi.

Gdy się takie spowiedzi ludu niedbałego, i do świętej spowiedzi należycie nie przygotowanego, do spowiednice bez pobożności ciśnienie Siodłakowi nie podobało, rzekł mu Anioł: Pojrzyj aż do spowiednice, a przysłuchaj się jak tam ludzie spowiedź czynią, a usłyszysz co więcej co ci się podobać nie będzie, i chwalić tego nie możesz. Uczynił tak Siodłak, i słyszał jak tam niektórzy ładajakie i małe grzechy powiadali, choć też i nie były grzechem. Grzechy główne taili, a przed pytaniem się na nie spowiednikiem milczeli, i nie wyjawili ich, i przyznać się ich nie chcieli; a to

dla tego, że się wstydził znajomego spowiednika, albo, żeby się świętem a nie grzesznem ukazać, bądź to z głupości, albo z zatwardziałości czynili. A gdy się na koniec pytał spowiednik, jeżeli żałuje za grzechy? odpowiedział samem tylko słowem że żałuje; lecz ten żal był tylko powierzchowny nie ze serca, ani z skruszonym sercem nie żałował. Gdy się spowiednik pytał, jeżeli się chce poprawić, złe nałogi odrzucić, i wszystkie inne grzechy zaniechać, i wszystkich okazyi do nich unikać? A on tylko ustami a nie sercem, i prawnem umysłem ślubował. Innego zaś słyszał Siodłak spowiadającego, który żadnej pokory i uniżności na sobie nie ukazywał, a tak powiadał grzechy swoje spowiednikowi, jakby jemu równemu, w mieście albo w obcym domu, i rzekł Siodłak do Anioła: Panie, te spowiedzi tego ludu nie mi się nie podobają, a ja sam jakim żyw, nie chciałbym spowiedzi na ten sposób czynić. Nie mogli się to ci ludzie pobożniej i uprzejmiej swych grzechów spowiadać? mogli raczej spowiedzi zaniechać. Lecz cóż ty święty i mądry Aniele o takich spowiedziach sądzisz? powiedz mi, ja rad słucham, a twoim słowem i nauce twojej wierzyć będę.

Odpowiedział Anioł: Że się tobie Siodłaku tego ludu spowiedź nie podoba, tedy wiedz, iż się Panu Bogu o wiele więcej nie podoba. A nam Aniołom to samo się nie podoba, ani Pan Bóg tego rozgrzeszenia nie potwierdza, które im ojciec duchowny dawa; przez to, iż zaiste mają wiedzieć, że do świętej spowiedzi i do wyznania siebie grzechów, mieli się jak najlepiej przygotować;

to jest, pilnie sobie przypominać wszystkie grzechy swoje. Drugie: Mieli się spowiadać z pokorą i uniżnością, na kolana klęknąć, głowę ku ziemi skłonioną, mieć ręce pobożnie złożone, tak rozumieć, iż się przed samem Chrystusem Panem spowiadali, ponieważ spowiednik na miejscu Chrystusowem siedzi, na Jego miejscu grzechów jego słucha, i rozsądza na Jego miejscu, i mocą Jego pokutującym rozgrzeszenie dawa. Potem mają grzechy swoje oznajmić, żadnego nie zataić, ale się ich szczerze wyznać, tak jak grzeszeli i wiele kroć zgrzeszyli. Potem mają, z prawego serca za grzechy swoje żałować, i już się ich na wieki wyrzecz, a polepszenie żywota wiernym umysłem przybierać, i to wykonać.

Czemuż sobie z innych dawno pokutujących grzeszników przykładów nie biorą? jako to, z Maryi Magdaleny, z śś. Piotra i Pawła Apostołów; potem z Dawida króla, i innych wielu, którzy za grzechy swoje z prawego serca żalowali, i onych się odrzekli. Ponieważ słyszą na kazaniach, że ci mianowani ludzie pokutujący naleźli wielką łaskę Pana Boga, przez taką pokutę i żal za grzechy, i onych oplakanie, tedyby i tej łaski dostąpili u Niego, gdyby też tak pokutowali serdecznem oplakaniem, a takby Panu Bogu, i nam Aniołom była radość i pociecha z ich pokutowania. Jak Pan Chrystus mówił (u Łuka. św. w R. 15.), że mają Anieli radość nad jednym człowiekiem grzesznem pokutę czyniącym. Ale posłuchaj historii.

Ża onych dawnych czasów, gdy się był dowiedział Kłodowus, król Francuski, że św. Eleuteryusz przyszedł do miasta Dornika, i tamże pięk-

ne i gorliwe kazania miewał, zapodobało się to onemu królowi i poszedł aby mógł nauki jego słuchać. W tem Pan Bóg Eleuteryuszowi objawił że ten król Klodoveusz grzechu się wielkiego dopuścił, i wstydził go się spowiadać, a iż się jeszcze nigdy nie spowiadał dla wstydu. Mając objawienie od Pana Boga Eleuteryusz św., szedł do królowi i w osobności mu objawił o tem grzechu, do pokuty i spowiedzi świętej go napominał. Król się zadziwił nad tem, a widząc, iż ten grzechu zataić nie może, a iż jest wola Boża aby się go na spowiedzi wyznał, uczynił to zaraz z wielką skruczą serca swego; a otrzymawszy rozgrzeszenie, prosił Eleuterego, aby się Panu Bogu za niego modlił i Mszą świętą aby sprawił. Na drugi dzień rano gdy Eleuteryusz Mszą świętą za tego króla odprawił, jasność niebieska cały kościół oświeciła, a Anioł Pański ukazał się i objawił Eleuteremu, że już Pan Bóg królowi grzech jego odpuścił. Król gdy to usłyszał, wielce był nad tem ucieszony, i wesoło się do domu swego powrócił. (*Ex. Archiv. Eccl. Tornac. in Daurol. cap. 1. tit. 74. Ex. 3.*) to jest piękny przykład; posłuchaj piękniejszego który jest od św. Grzegorza Papieża *homil. 4. Evang.* napisany, a nauczysz się jak mają się dzieć za grzechy pokutę czynić, i jak ich mają szczerze opłakiwać.

Był jeden młodzieniec imieniem Wiktor, z rodu zacnego pochodzący i dosyć bogaty. Ten po długim wieku młodości i bogactwa hojności, dopadł się grzechu wielkiego, za który grzech boży się sądu Bożego sprawiedliwego, opuścił wszyst-

ko co miał, i udał się do klasztoru między mnichy, i za ten grzech prawą i szczerą pokutę czynił, ciało swoje martwił, a częstemi łzami grzech swój opłakiwał, tak, że obcowaniem tak przykładem wszystkie tego klasztoru mnichy przewyższał. Miał także zwyczaj wcześniej na modlitwę wstawać niżeli inni, a chodził na jedną górę wysoką, i tam się na niej krył, żeby sam przez się był, a od żadnego żeby widzian nie był, aby lepiej i śmielej mógł swoją, pobożność wykonywać. Modlił się zawsze z płaczem wielkim, prosząc Boga o odpuszczenie grzechu swego. Gdyż tedy nocy jednej podług zwyczaju swego z klasztoru na tę górę wychodził, ujrzał go Opat jego, a chcąc wiedzieć gdzie idzie, albo co tam czynić będzie, szedł za nim w tajności. Aż on oto ujrzał, że gdy się ten mnich z płaczem Panu Bogu o odpuszczenie grzechu swego modlił, wtedy jasność wielka z nieba na niego się spuściła tak że całą górę szeroko i daleko oświeciła. Co widząc Opat ulękł się, i zaraz do klasztoru uszedł. Po małej chwili wracał się zaś Wiktor do klasztoru, a Opat stojąc pytał go się gdzie był, albo co tam robił? A gdy on się zapierać począł, oznajmił mu Opat gdzie go widział, i jaką jasność z nieba dała się nad nim widzieć. Dopiero poznał Wiktor, że jest podejrzany, przyznał się i dołożył to czego Opat nie wiedział, i rzekł: Jak ta jasność z nieba przyszła na mnie, usłyszałem głos mówiący, iż mi już Pan Bóg grzech mój odpuścił, i zostałem nad tem pocieszony. Z tej to historyi naucz się Siodłaku za grzechy twoje sprawić pokutę czynić, i za nie szczerze żałować i o-

plakiwać, jeżeli chcesz, aby ci ich miłosierny Bóg odpuścić raczył.

Dalej, żebyś Siodłaku wiedział, że ci, którzy umyślnie grzechy śmiertelne przy spowiedziach tają albo zamilczają, źle sobie sami czynią, że im nawet te spowiedzi, ani inne dobre uczynki ich nic do zbawienia wiecznego nie pomagają, ale muszą do piekła iść na wieczne zatracenie. Ponieważ Pan Chrystus mówił, jako pisze (S. Math. w R. 4.) „Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło królestwo niebieskie, tem, którzy pokutę uprzysiężnie czynią.” W innem miejscu Pan Chrystus uczy, jak pisze św. Łukasz Ewangelista (w Rozd. 13.) „Jak nie będziecie pokuty czynić z grzechów waszych, wszyscy podobno zaginięcie.” Słyszeli także ludzie historyją na kazaniach, którą napisał *Joann. Herolt. Dom. 4. Quadrag.* jak następuje.

Była jednego króla córka wielce pobożna, a na lud ubogi łaskawa, dobrotliwa i miłosierna, wiele uczynków miłosiernych czyniła. Ta czasu jednego wszetecznie pojrzała na pięknego młodziana ze służebników swoich, serdecznie go miłowała, i do skutku cielesnego namówiła. Po tem gdy się poznała być ciężarną, wielce się bała i starała, że rodzinie królewskiej taki wstyd uczyniła, radziła się tedy jednej starej baby co ma czynić, która jej radę i pomoc dała, aby płód zaczęty ze siebie wygnała i umorzyła. Uczyniła tak, a hańbę u siebie zakryła, lecz żałując grzechu tego zawsze smutna była. Potem za pozwoleniem króla ojca swego udała się do klasztoru panieńskiego, a tam wielce cierpliwy żywot wio-

duła; lecz dla wstydu niewieściego nigdy się tych grzechów nieśpiewała, i w nich umarła. Po śmierci gdy ją wszyscy za świętą mieli, tedy się ona Abbatysie, to jest, najstarszej tego klasztoru, która niemi rządziła ukazała, i objawiła jej, że jest do piekła na wieki skazana i zatracona, gdzie się trapić na wieki będzie. Słyszac to owa najstarsza księżni, ulękła się, i rzekła: Gdyś się ty do piekła dostała, ach ktoż z nas zbawiony będzie! Tyś żywot cichy, pobożny i cierpliwy wiodła, nam wszystkim do podziwiania i przykładu; lecz powiedz mi przyczynę twego potępienia. Tedy jej ona wszystkie grzechy swoje oznajmiła, jako to: jak z młodzianem i z płodem uczyniła, a dołożyła i to: gdybym się była tych grzechów ojcu duchownemu wyznała, a rozgrzeszenie dostała, i za nie z szczerem sercem żałowała, był by mi ich Pan Bóg odpuścił. Ale żem te grzechy tak wielkie przy spowiedzi tajiła, odpuszczone mi nie były. A co więcej, nie pomogły mi nic dobre uczynki do zbawienia, ani modlitwy, ani posty, ani jałmużny; gdy to wypowiedziała znikła. Wiedzisz Siodłaku i osądź to, nie było też to tej królewskiej córce żal, że się do piekła dostała dla zatajenia grzechów wielkich przy św. spowiedzi, a iż jej spowiedź i dobre uczynki nic nie pomagały do zbawienia. A tak te spowiedzi nie prawdziwe, a po nich niegodne wielebnej świętości przyjmowanie, po każdy raz do grzechu śmiertelnego ponowieniem było, i na większe do piekła zatracenie. Ponieważ św. Paweł Apostoł i Pan Chrystus mówił: „Że kto niegodnie Ciało i Krew Chrystusa Pana przyjmuje, że jest winien Ciała

i Krwie Jego;" tak Judasz Iszkaryot i żydzi także i Pilat, którzy Go na śmierć wydali, i ukrzyżowali. Słyszac Siodlak te mowy od Anioła wodza swego, nie mało się zadziwił; i tego się najwięcej ulękł, że ci, którzy wielbna świętość ołtarza świętego niegodnie przyjmują, będą winni Ciała i Krwie Chrystusa Pana Syna Bożego. Potem mu Anioł rzekł: Pójdziemy zaś dnia jutrzejszego, a ty Siodlaku co wiecej oglądasz.

22. Widzenie Siodłakowe.

Jak niektórzy ludzie do stołu Bożego niegodnie przystępowali, a wielbna, świętość przyjmowali.

Gdy Pan Bóg dzień dał, i zadzwonili do kościoła na Msza św., rzekł Anioł Pański Siodłakowi: Coś sobie ty dnia wczorajszego życzył widzieć, dzisiaj to oglądasz; jak ludzie pokutujący i pobożni przy Mszy św. wielbna, świętość ołtarza przyjmować będą, pięknie i należycie. Drużdy zaś niegodnie, a poznasz to po pewnych znakach; przetoż miej bacność na wszystkich. Gdy Siodlak dawał na wszystkich pilną bacność, którzy do stołu Pańskiego przystępowali, widział jak niektórzy pobożnie przyjmowali, poklekawszy na kolana, ręce pięknie złożone mając, Pana Jezusa Chrystusa do swoich serc przyjać pragnęli, upraszając z pokora, aby sobie w nich przybytek upodobać i uczynić raczył; tak jak niegdyś pobożny Zacheusz, który pragnął Pana Jesusa widzieć,

i wprowadzić Go do domu swego, jako się podobu jego życzenia stało. Albowiem znalazł łaskę u Pana Jezusa, że mu rzekł: „Zacheuszu, dziś się stało zbawienie domowi twemu.” Takową miłość znajdują dobrzy chrześciance, którzy do stołu Bożego przystępują, z prawą wiarą i pragnieniem, do serc swoich przyjmując Chrystusa Pana Zbawiciela swego; ponieważ On ku nim przychodzi, miłością swoją ich obdarza, i do dostąpienia zbawienia wiecznego sposobnemi czyni.

Gdy zaś Siodlak na inne osoby do stołu Pańskiego przystępujące patrzył, widział, że się do ołtarza ciśli, aby jak najprędzej przystąpili, a bardzo mało, a niektórzy żadnej pobożności na sobie nie ukazując, przyjęli świętość ołtarza, zaraz z kościoła wychodzili. Widząc to Siodlak, był nad tem zafrasowany, że ludzie mieli taką nieuczciwość i nierozwagę, do tej przenajdostojniejszej świętości, i rzekł: Co ty miły Aniele sądzisz o tych przyjmujących, czyliż to oni dobrze albo źle czynią.

Odpowiedział Anioł: Ci, którzy z prawą wiarą, pobożnością, a nie mając żadnego grzechu śmiertelnego na sumieniu swoim, do św. Komunii przystępując, Panu Jezusowi się podoba, a on radku nim idzie i jest łaskawy na nie, i łaski swojej im udziela; gdyż On mówi w księdze Przysłów Salamonowych, (w Rozd. 8.) „Ja miłujące mnie miłuję, a rozkoszą moją jest być z synami ludzkiemi.” A u św. Math. (w Rozd. 11.) mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie a obciążeni jesteście, a ja was posilę.” Na przeciw zaś tem, którzy w grzechach śmiertelnych

do stołu Pańskiego przystępują, a mało co albo żadnej pobożności nie mają, nie rad Pan Chrystus ku nim idzie, i Twarz swoją od nich odwraca, ani im żadnej łaski nie udziela. Czyliś ty nie słyszał historyi bardzo znajomej o Widekindzie książęciu niegdyś Saskim, który jeszcze za czasów pogańskich sam będąc poganem, miał z Karolem wielkim Cesarzem Rzymskim wojnę. Czasu Wielkanocnego przyszedł w odzieniu żebracem do obozu wojska Cesarskiego, aby się dowiedział i wyspiegował, co się tam dzieje albo dzieć będzie między wojskiem Cesarskim, ale nie tylko na wojska Cesarskie patrzył, ale i na Msze święte i inne służby duchowne, które chrześcijanie Panu Bogu oddawali widział, tedy był poznany i ku Cesarzowi przyprowadzony. Cesarz jak mądry pan, łaskawie się z nim obszedł, a do stołu i objadu go z sobą posadził. Między innemi mowami które były między niemi, pytał się go Cesarz, mówiąc: Cny książę, cóżeś widział w obozie między wojskiem moim? powiedz mi co ci się podobało, a co nie? Odpowiedział ów książę, że mu się wiele podobało, ale to mi ku wielkiemu podziwieniu było, widząc kapłana waszego drogim odzieniem ozdobionego u ołtarza stać, a żołnierze twoi przed niego przystępowali i na kolana klękali, a on każdemu z kielicha złotego prześliczne pacholátko podawał, które ku niektórym wielce radośnie szło, i do ust weszło; a od niektórych się odwracało, i bronilo się przeczę im do ust było podane. To powiadam, zpodziwieniem, żem to widział, ale coby to znaczyło, temu nie rozumiem. Rzekł mu Cesarz: Wielkiś cud widział cny książę,

a Pan Bóg tobie ukazał, czego nam chrześcianom nie ukazał. Tem cudownym widzeniem, mądrym Cesarskim napomnieniem, natchnięte było to książę, aby wiarę chrześciańską i ze wszystkim ludem swoim poddanem przyjął. A tak z tego cudu, który widziało to książę, podawać żołnierzom prześliczne pacholátko, a że ono ku niektórym rado, a ku niektórym nie rado szło, a jeszcze się zbraniało. Nauka się dawa, że w wielebnej świętości, którą kapłan przejmującym podawa chrześcianom, jest prawdziwe i żywe Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Bożego Zbawiciela świata, a w tej wierze nas utwierdza. Że ale to pacholátko ku niektórym wesoło i z chęcią szło, znaczyło, że ci byli bez grzechu śmiertelnego, i godni byli tej wielebnej świętości. A ku którym nie rado szło, znaczyło, iż byli grzeszni, a iż grzechem śmiertelnem sumienie obciążone mieli. Powiem ci jeszcze jedną historyją, do przeszłej dośyć podobną.

Pisano jest w księdze żywotów Ojców śś., że Pan Bóg niegdyś był dał Biskupowi jednemu taką łaskę, że widział twarzą ludzką, którzy mieli przyjmować wielebną świętość rozdzielnem sposobem. A to, że niektórzy czarni i okropni, a oczy ich krwią zalane były. A innych widział twarzą piękne, a odzienie białe, a to przez to, że poznał, którzy byli godni przyjąć Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, a którzy nie byli godni. Byli tam w tem mieście dwa mężowie złej powieści na nich, to jest: że mieli być cudzołężnicy. Tedy Biskup Panu Bogu się modlił, aby mu to na ich twarzach ukazał, czyli jest praw-

dziwa wieść o nich, iżby oni byli cudzołóznicy albo nie? aby wiedział jak się ma ku nim podług urzędu swego biskupiego zachować. Wysłuchał go Pan Bóg, bo gdy ci dwa mężowie przystąpili do Komunii św., jednego z nich widział jasną twarz mającego, a odzienie piękne i białe; a na drugim czarną twarz, a odzienie czarne i okropne. I przystąpił Anioł Pański, i wyłożył Biskupowi to widzenie, mówiąc: Że ten pierwszy maż pokutę za grzechy uczynił, i wyrzekł się ich już na wieki. A ten drugi nie pokutował, ani też grzechu nie myślił poniechać. A gdy się Biskup nad tem dziwił, że Pan Bóg tak wiele miłości temu człowiekowi udziela, rzekł Anioł: Pan Bóg wasz i nasz tak jest dobrotliwy, że ludziom z prawego serca pokutującym, za grzechy serdecznie żałującym, mającym dobry umysł, albo mocne u siebie postanowienie więcej nie grzeszyć, i polepszyć żywota swego, grzechy miłościwie odpuszcza, i łaski swojej szcudrobliwie udziela.

in vit. Part. part. 2. § 156. (in Dauro. cap. 5. tit. 15. Ex. 8.) To o tych, którzy do stołu Bożego godnie i niegodnie przystępują, dosyć ci nauczyl. Wszak ci jeszcze powiem dwie historyje, z których się tego com ci oznajmił jak ty, tak i wszyscy inni nauczyć mogą przygotować do przyjęcia tej wielebnej świętości.

Było jedno pacholę imieniem Augustyn w ziemi Japońskiej. Ten biedną pracą i pilną nauką u wielebnych Patrów towarzystwa Jezusowego na wiarę chrześcijańską nawrócony i ochrzczony, gdy już był wyuczony o świętej pokucie, o świętości ołtarza, wielce pragnął być też przypuszczonym

do przyjęcia ich. Nie pozwolił mu Pater, ale go upominał, żeby się do tego należycie przez spowiedź i nabożność przygotował. Przeznaczył mu tedy dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi, żeby się na ten dzień gotował, do spowiedzi i komunii św. Gdy ten dzień przyszedł, tedy ów Augustyn spowiedź odprawił, tak dowcipnie, pozornie i należyście, z takim płaczem i żalem, że ten Pater jego spowiednik się przyznał, że jak żyw jest takiej spowiedzi od żadnego nie słyszał, chociaż ludzi innych bez liczby spowiadał. A gdy potem ten duchowny Ojciec Mszą św. odprawiał, było widzieć jak to pochołę serdecznie się modliło, jak wzdychało ku Panu Bogu i ku przyjęciu najświętszego Sakramentu Ciała i Krwie Pana naszego Jezusa Chrystusa, a jak go uczciwie przyjęło, pobożnie i z wielu łez wylaniem. Tak jest napisano *in Epist. P. Bonif. S. J. (in Paradis. Puer part 2. cap. 19. § 5.)* Ach! cóżby było winszować, aby chrześciance przypatrzili się na pobożność onych nowych chrześcian, gdyż do spowiedzi i ku stołu Pańskiemu idą, aby się od nich takiej pobożności uczyli i nauczyli. Słuchaj drugiej historyi.

Marketa panienka, córka króla Węgierskiego, jakiej była pobożności, tak się do stołu Pańskiego gotowała, aby godnie przyjąć mogła. Ten dzień przed przyjęciem wielebnej świętości, na samem tylko chlebie i wodzie poprzestała. Potem się spowiadała z wielu łez wylaniem, a ustawicznie na gorliwych modlitwach trwała. Po przyjęciu tak trwała na modlitwach klęcząc u ołtarza, a ręce w górę tak długo trzymała przy tem, którzy przy-

stępowali do Komunii św., aż wszyscy przešli. A ona to dla tego czyniła, żeby na wielebną świętość ołtarza tem dalej mogła patrzeć, a Pana Jezusa miłować, chwalić i Jemu się modlić mogła. O tem pisze *Suri. 20. Janua. (in Daurol. loco cit. Ex. 4.)* Takby się mieli wszyscy chrześciance do przyjęcia najświętszego Sakramentu gotować.

23. Widzenie Siodłakowe.

Jak wiele ludzi dni niedzielnych nie święcą, a zaświęconych sobie nie ważą.

Rzekł Anioł do Siodłaka: Jużem cię we wiele miejsc Siodłaku zaprowadził, a małoś jeszcze we świecie widział, coby się Panu Bogu i tobie samemu podobało, a żebyś to chwalił: ale musisz jeszcze dalej iść, a więcej zwiedzić, jak się jeszcze dzieje na świecie. Wiódł go tedy Anioł po miastach, miasteczkach i woiskach, upominając go, żeby na ludzkie prace bacność dał; a była to niedziela, a po niej święto zaświęcone. Gdy tedy Siodłak na obchód ludzki patrzył, widział, jak wiele ludzie pracowali, do młynów nosili a zaś przynosili; inni do tych młynów na wozach wozili: inni furmanili z ciężkimi nakłady, i wieloma końmi, w te zaświęcone dni wozili; jednym słowem tak pracowali jak w inny robotny dzień, oprócz, że z pługami do orania w pole, a do lasu po drzewo nie jechali. Dziwując się takiemu niepoządkowi ludzkiemu, rzekł do Anioła: Oto

Panie, ci to w zaświęcone i Panu Bogu oddane dni, takie prace czynią, mają oni sobie to za grzech? Jak ja sędzę, oni tego za żaden grzech sobie nie poczytują, bo gdyby oni to za grzech mieli, i rozważali, że ich Pan Bóg za to knać będzie, myślę, żeby wiele tych i innych prac osobiście bydlęm nie robili, i furmanstwem się nie zatrudniali.

Odpowiedział Anioł: Mało którym Pan Bóg tego za grzech nie poczyta, a to tem nie poczyta, którzy pańskimi robotami cały tydzień obciążeni są, sobie do młyna, albo ze młyna zawieść i przywieść nie mogą. Ale inni, którzy takie wożenie i furmankę czynią z łakomstwa, co aby się zbogacili. Potem, którzy szenkarzom gorzałkę, piwo i wino w świąteczny dzień na szenk przywożą, mogąc to w robotny dzień zrobić, ci za wielki grzech poczytane mieć będą, bo przestępują przykazanie Boże, i nie czynią tego z nędzy i potrzeby, tylko z łakomstwa. Ach! jak już ludzie zapomnieli na trzecie przykazanie Boże: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił;” i tak zapomnieli i na to co Pan Bóg ostro przykazał, o święceniu dnia siódmego, i o zaniechaniu prace tego dnia. Rozkazał On tak w drugiej księdze Mojżeszowej, w Rozd. 20. „Sześć dni będziesz pracować, i czynić wszystkie prace, siódmego zaś dnia sobota Pana Boga twego jest. Nie będziesz czynić żadnego dzieła w przybytku twoim, ty, i syn twój, i córka twoja, i sługa twój, i służebnica twoja, i bydło twoje, i gość który jest w bramach twoich.” Albowiem Bóg przez sześć dni niebo, ziemię, morze i wszystkie rzeczy które w nich się znajdują, i odpoczął w dzień siódmy. Prze-

toż błogosławił Bóg dniowi siódmemu, i poświęcił go, tak jak pismo święte mówi. A teraz żałuj ani zwierzchność świecka, ani Pan Bóg z jawnymi cudami tych przestępców o to swoje przykazanie nie karze, lecz ich innemi klęskami karze, tak, aż nie jednemu tęskno jest, zwłaszcza twarzą z zwierzchnościami.

Od tąd zaś szedł Siodłak dalej, żeby widział, jak też gdzie indziej ludzie święta i niedziele nie szanują. A oto widział, jak i rzemieślnicy niektórzy pracowali przy swoich rzemiosłach, jedni zaraz z rana, przed pacierzem i służbą, Bożą, drudzy po południu, i ci sobie tego za grzech nie mieli, ponieważ ich wielkie łakomstwo zaślepiło. Gdzie indziej widział jak się białogłowy stroili, myły, plotły i obłoczyły, aby się lepiej światu podobowały, a to strojenie ich kilka godzin trwało, aż się i na Mszę świętą spóźniły. Gdy było po południu, widział Siodłak, jak się niektórzy do karczmów schodzili, aby tam pili, i opili się inni, aby tańcowali, inni, aby w karty grali, inni, aby się na te marności dziwali, a wszeteczne oczy paśli, i wiele tam czasu marnili, całą noc tam strawili, i nie odeszli aż na świtanie dnia niewyspani. Widząc to Siodłak, żałował tego, że ci ludzie dni świętych lepiej i należyciej nie święcili, nie uczcili, a pobożniej się nie zachowali, czasu takiego Bogu ku czci i chwale Jego, i ku zbawieniu duszy swej nie obracali. Potem żałował, że ci ludzie do sumienia swego nie biorą, że muszą z tego Panu Bogu dać rachunek, i to przyjąć co im On przysądzi.

Rzekł Anioł: Dobrze mówisz Siodłaku, ale mi-

by sobie lud chrześcijański na to pamiętać, jak niegdyś Pan Bóg karał tych, którzy w niedziele i święta pracowali, mogąc sobie brać przykład i naukę. A czyli ludzie nie wiedzą, owszem dobrze wiedzą, przykład, który napisał Mojżesz, (w 4. księd. Rozd. 15.) co się za jego czasu stało. Gdy po odebraniu dziesięciorgo przykazań, od Pana Boga wszechmogącego, postrzegli niejakiego człowieka, który w dzień Panu Bogu poświęcony, zbierał drewka w lesie, aby ogień uczynił, a nieco sobie pokarmu zgotował, za co go Pan Bóg na śmierć osądził, chociaż za tak małą pracę: żeby się wszystek lud zgromadził i kamieniami bił, ażby go zabił. Na to tak rozkazane było wszystkiemu ludowi, aby tego człowieka bił, ażby go zabił, aby ten sam lud widząc to, iże z rozkazania Bożego innym tak czyni, i za jaki grzech to czyni, aby się Pana Boga bał, i dni święte należycie święcił.

Rzekł Siodłak: Ta historia jest w Piśmie świętym napisana, a tak wierzymy, że jest prawdziwa. Także i ludzie mogą wierzyć, i innem historjom, które zaś ludzie spisali, o tych, którzy byli gwałciciele dni zaświęconych i niedzielnych, jak ich Pan Bóg karał? Odpowiedział Anioł: Tak jest, cokolwiek się od ludzi duchownych znajduje napisano, i od zwierzchności ich potwierdzono, temu wierzyć mogą. Jeżeli czytał co napisał św. Grzegorz Biskup Toroński *lib. 1, de glor. Martyr. & Aloisius Lipoman. to. 4.* niejaka niewiasta blisko miasta Toronia, w niedzielę kwas zarobiła na pieczenie chleba, i jak ciasto wymięsiała i bochenków narobiła, włożyła je na węgle, i popiołem

gorącem przykryła, aby się upiekły; lecz Pan Bóg natychmiast zaciął ją różgą swoją za ów grzech, albowiem się jej ręka zapaliła, i ciężko ją trapiła. Poznała ona zaraz, że to jest kara Boża, przez to, że się takiej pracy dopuściła w dzień niedzielny Panu Bogu poświęcony. Potem rychło do kościoła biegała, a za ten grzech żałowała, i polepszyć się ślubowała, ale jej to nic nie pomagało. Aż potem zrobiła świecę woskową, tak długą jak sama niewiasta wysoka była, a całą noc w kościele się Panu Bogu modliła, trzymając w ręku połmienioną świecę, z płaczem ślubowała: że póki żywa żadnej prace w zaświecone dni robić nie będzie. Po tej modlitwie dopiero ją Pan Bóg wysłuchał, i zdrowie jej przywrócił. Tak napisał Grzegorz Toroński (*in Daur. cap. 3. tit. 73. Ex. 6.*) temu możesz wierzyć.

Możesz i temu wierzyć, co pisze *Sur. in vit. S. Austregilt Archiep. Bituric.* Młynarz jeden ośmielił się w dzień niedzielny, Panu Bogu poświęcony, pracować, wzięwszy siekierkę aby coś przy młynie naprawić, ale niedługo bez pomsty Bożej był; albowiem jak prędko począł siekierką ciosać, zaraz mu się ręka ostro ze siekierką zawarła, i ostro do ręki przyrosła, tak, że jej żadnem sposobem nie mógł pozbyć. Gdyż tak długo trwało, a młynarza na ciele i na duszy trapiło, poczyła mu ręka gnąć, a smród ciężki i nieznośny z niej wychodził. A gdy się tak długo trapił, i pomóc sobie niejako nie mógł, szedł do św. Austegizyła, wyznał się tego grzechu, i żałował zań szczerą skruchą, i polepszyć żywota ślubował, a o uzdrowienie ręki pokornie prosił. Ulitował się nad

nim Ojciec święty, a dotknięciem i pożegnaniem tej ręki, uzdrowił go. (*in Daur. loc. cit. Ex. 9.*)

Widzisz Siodłaku, rzekł Anioł: jak to dawniej Pan Bóg wrelce karał tych ludzi, którzy dni niedzielnych i świątecznych nie święcili; i powiem ci inny przykład, jak Pan Bóg jednemu najemnikowi bogato odpłacił na tem tu świecie, że nie chciał pracować, ale święcił zupełnie, dzień Panu Bogu poświęcony, jest historia taka:

Pan jeden najął kilka robotników do koszenia łąki, gdyż oni kosili cały dzień, a była wigilia ku jakiemuś świętemu, i gdy się już miało ku wieczorowi, słyszeli dzwonić na nieszpór. Rzekł jeden z nich: Bracia: oto dzwonią na nieszpór, zaniechajmy tego koszenia, aż po święcie Bożym, a zacznijmy od tej godziny święcić, abyśmy błogosławieństwo od Pana Boga otrzymali. Ale się oni z niego wysmiali, a kosić przestać nie chcieli. Gdy po święcie dnia pierwszego, tedy się zaś wszyscy ci najemnicy na tę łąkę zeszli, ten mąż, który święto święcił, widział, że mu towarzysze jego wielką część do koszenia zostawili, a że go daleko przedeszli z niego się naśmiewali. Lecz on porączywszy się Panu Bogu, wziął kosę do ręki, a gdy się schylił do koszenia, ujrzał na wysokiej trawie piękny złoty pieniądz wisieć, dosyć wielki, a zadowolawszy się zawołał głosem: iż coś dziwnego znalazł, i dziękował Panu Bogu za to. Tedy przybiegli jego towarzysze, także i pan tej łąki, aby oglądali co znalazł, ale oni nie wiedzieli co to jest, ani ten mąż, który go znalazł: ale pan, ponieważ był mąż uczony, i czytać umiał, przeczytał to co na tem pieniądzu było wytłoczono-

no, jako to: Ręka Boża mnie robiła, a na zapłatę mnie oddała, człowiekowi pracowitemu, dzień święty święcącemu, pracy nie ruszającemu, grzechem nie zmazanemu. W te słowa na tem pieśniadzu wybite było, w niemieckim języku. Gdy to pan przeczytał, dziwili się wszyscy: ale żona tego pana kupiła go od niego, za jedną grzywnę, i wielom go ludziom ukazowała. O tem pisze *Tom. Cantipr. tib. 2. Apum cap. 53. p. 9. (in Daur. cap. 4. tit. 2. Ex. 3.)*

24. Widzenie Siodłakowe.

O Klasztorach i Mnichach.

Z tego miejsca wiódł Anioł pański Siodłaka dosyć daleko, aż ku jednemu wielkiemu stawnieniu, mającemu we wnątrz wiele pokojów, a ze wnątrz swojskim murem otoczony, a przy nim kościół. I dziwił się Siodłak, coby to za stawnienie było? i pytał się Anioła: co to jest, albo ktoby tam przybywał? Odpowiedział Anioł: To jest klasztor. i miejsce Panu Bogu oddane, w nim bywają ludzie Panu Bogu poświęceni i oddani, którzy Mu tu służą we dnie i w nocy, w czystości, pokorze, posłuszeństwie i ubóstwie. Niektórzy z nich cierpliwy tu żywot wiedzą, a za świecki lud, który ich jałmużnami żywi, albo na nich robi modłą się także za króla, i świeckie zwierchności, i za tych, pod których obroną są. Pytał się dalej Siodłak, mówiąc: A przez cóż oni taki cierpliwy żywot pro-

wadzą? znać musieli coś wielkiego przegrzeszyć, albo co złego popełnić, tedy muszą za to pokutować.—Odpowiedział Anioł: Nie ta jest temu przyczyna, lecz aby sobie żywot wieczny w niebie zasłużyli, i ku Panu Bogu się dostać mogli, a żeby piekła gorącego, i zatracenia wiecznego ująć mogli; (bo wiedzą dobrze co Pan Jezus mówi, a słowa Jego napisał św. Mateusz w Rozd. 7. v. 13.) Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka i przestrona brama jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż jest ciasna brama, i wąska droga, która wiedzie do żywota wiecznego, a mało ich jest, którzy ją znajdują. Wiedzą to oni zakonnicy, co Paweł św. i Barnabasz Apostołowie, rzekli do wiernych Chrześcian, aby ich w przeciwnościach i utrapieniach posilali, a w wierze i nadziei w Bogu utwierdzali, ponieważ przez wiele utrapień musimy iść do królestwa niebieskiego: *Act. 14.* A św. Paweł sam o sobie napisał: (w Rozd. 9. v. 27.) Oto ja zniewalam i karzę ciało moje, bym znać innym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym. Pan Chrystus sam o sobie rzekł przed Apostołami po swoim zmartwychwstaniu: Musiał Chrystus cierpieć, a tak wniknąć do królestwa swego, (u Łuk. 24.) Te słowa i wszystkie przepowiedzenia ci zakonnicy wiedzą, dla tego taki cierpliwy żywot wiedzą, w postach, modlitwach i ciała swego mortyfikacyach. Rzekł Siodłak: Już temu dobrze rozumiem, i uznawam, że jest prawdziwa historia, która tak pisana jest.

Opat jeden po wykonanej pracy, powracał się do swego klasztoru, dla której był z klasztoru

wyszedł, i wpadł do rąk zbójnika jednego imieniem Pietrowski, który to zbójca niewolił owego Opatą, żeby mu pieniądze dał. Rzekł mu Opat: Cóż tobie po pieniądzach? pójdź zemną do klasztoru, a ja tobie rozkażę dać jeść i pić do syta, a nie potrzeba ci pieniędzy, ani ci się po lasach tulać, i nigdzie miejsca śmiałego nie mieć, a u mnie wszystkich potrzeb będziesz mieć dosyć. Usłuchoznał ów zbójca, i szedł z nim aż do klasztoru. Opat w klasztorze rozkazał mu dać osobny pokój, (Cela,) a potraw dobrych i napoju podostatkiem, i przydał mu jednego zakonnika, któryby mu we wszystkim pilnie służył. Zakonnikowi zaś przykazał, aby gdy zbójnik będzie jadł i pił, sam na ziemi siedział, a kawałek chleba suchego z trochę wody jadł i wody się napił. To gdy ów zbójnik widział, raz drugi i kilka kroć, dziwił się temu, i pytał się owego zakonnika, mówiąc: Coś ty zakonniku przewinił, że cię opat twój na tak twarde żywobycie osadził, znać się coś niesłusznego dopuścił? — Odpowiedział zakonnik, mówiąc: Zachowaj Boże! jakiem żyw jest, jeszcze się żadnej białogłowy ciałem swoim nie dotknął. Pytał się zaś dalej, mówiąc: Musiałeś się z kim bić, alboś kogo zabił, albowiem byś tak ostrej pokuty bez przewinienia nie cierpiał? Odpowiedział mnich: Niech odstąpi odemnie ta myśl, żebym ja miał kogo ranić, albo zabić. Pytał się jeszcze dalej zbójca, mówiąc: Tedyś musiał bardzo krąść, albo też ludzi odzierać? Odpowiedział zakonnik: I tegom się nigdy nie dopuścił. Słyszac to ów zbójca, dziwił się temu, i pytał się owego mnicha, mówiąc: A dla czego tak ciało swe martwisz? a

za pokarm nie innego tylko kawałek chleba suchego a trochę wody za napój używasz? Odpowiedział mnich: Abym sobie Boga miłościwego znalazł, a mógł ujść piekła gorącego, i do nieba się dostać. To słyszac zbójnik, uląkł się Pana Boga i sprawiedliwego sądu Bożego, i zaraz w tem klasztorze mnichem został, i wielką pokutę czynił. O tem pisze *Joan. Egidius in Seala Coeli. (in Spec.) Ex. tit. Conversio Ex. 13.)*

Pytał się dalej Siodłak Anioła wodza swego, mówiąc: Co to ma znaczyć, że ci zakonnicy mają tak wysoko w około klasztor murem otoczony, można na to, aby na nich złodzieje albo inni szkodliwi ludzie nie przyszli? albo, żeby który nie uciekł? albo żeby do nich świeccy ludzie, co oni trobią nie widzieli, albo jak żyją, aby ich nie obmawiali przed ludźmi? Odpowiedział Anioł: Nie dla tej przyczyny, żeby ich naśmiewce obmawiali, ale raczej, aby im żaden swoją wszetecznością nie przeszkodził; jak niegdyś tureckie niewiasty czyniły, Patrom Dominikanom w mieście Konstantynopolu, pośmiewając się z nich, a wołały na nich, i rzucały kamieniem, za to mąż ten był 'zniepokojony' a okno musiał dać zamurować, którym one do klasztoru zaglądały, gdyż go zwyż mianowały. Patres u sądu zaskarżył. Dla tego tak wysoki mur mają mnichy w około klasztor swego, ponieważ oni wiedzą co napisał Paweł św. (w 1. liście do Tymot. w R. 1. v. 17.) A królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwala na wieki wieków. Amen. Nie dla takiej przyczyny mają mur wysoki, aby z nich któremuby kapia była ciężka,

z niej nie wyskoczył, to się temi czasy już nie staje, jako dawno Luter Arcy - kacerz wyskoczył, a za nim nie mało innych mnichów i mniszek wyskakało, a dwojaką nauką wiele ludu się na kaziło.

Pytał się jeszcze Siodłak, mówiąc: Jeżeli też między mnichami są, którzy pokrytcy? którzyby się przed ludźmi za świętych, nabożnych, poniżonych, czystych i uprzejmym okazowali? a w samej rzeczy nie byłiby takowi? Odpowiedział Anioł: Niegdyś bywali takowi, lecz teraz są ludzie uczeni, wiedzą co Pan Bóg w piśmie św. mówi, jak napisano w księdze *Sapien.* w Rozd. 1. Duch św. kazuje się oddalać od człowieka wszetęcznego; i odstąpić od tych myśli, które są bez rozumu. O jednym pokrytem tak pisze św. Grzegorz w 4. księd. Rozmów w Rozd. 38.

W krainie Ikonii stała się rzecz okropna; był tam klasztor pod nazwiskiem Tongolaton, w którym był jeden mnich, u wszystkich mnichów we wszelkiej uwadze, ponieważ dobre nałogi i uczynki po sobie ukazował, i we wszystkim obcowaniu swoim pocieszenie się zachował. Ale jak się z początku ukazywało, ku końcu inaczej było. Pokrytec (przewrótnik) był, ponieważ po sobie ukazywał, jakby on z innemi pościł, a na ukradkę się dobrze najadł, o czem inne mnichy nie wiedziały. Trafiło się jednego czasu, że się ciężko rozchorował, aż przyszło ku rozłączeniu żywota. Gdy już na śmiertelnej pościeli leżał, wszystkich mnichów ku sobie zwołał, którzy przyszedłszy do niego, spodziewali się, że od takiego męża, za jakiego oni go mieli, przy śmierci nieco wielkiego

i pociesznego usłyszą, a on im z wielkim smutkiem i trzęsieniem oznajmił, jakiemu jest nieprzyjacielowi w moc dany, i rzekł: Gdyście wy sobie myśleli, że ja z wami poszczę, a ja potajemnie się najadł, a za to jestem drakowi albo smokowi oddan, który swoim ogonem nogi moje związał, a głowę swoją do ust moich przyłożył, i duszę moję tem samem wypije; to rzekłszy skonał: a to żeby się pokutą od tego smoka wykupić mógł, nie było mu tyle czasu dano. A tak, kto to widział, na poprawę słyszących widział, ponieważ się od nieprzyjaciela tego, któremu był oddan, wydrzyć nie mógł. Pisze św. Grzegorz, (*in Daur. cap. 6. tit. 39. Ex. 3.*)

Gdy Siodłak tę okropną historiją usłyszał, przyszedł i on swoją o Hipokrytach, mówiąc: Gdym ja jeszcze był młody, a przewrotności od prawej pobożności rozeznac nie umiał, przyszedłem do jednego plebana, i widziałem w jego pokoju, u drzwi wiszącą dyscyplinę albo bicz, ukrwawiony: i rzekłem do jego stryja, który mi był bardzo dobrze znajomy, mówiąc: Dlaczego tak bardzo ten pan pleban ciało swoje biczuje, aż do krwi, jak ja na tem ukrwawionem poznaję biczku. Rozśmiał się ów plebanów stryj i rzekł: Co sobie ty myślisz, że on się tak biczuje, a iż ta krew na tem biczku z jego ciała jest, mylisz się prostaku, ta krew jest z koguta, a to tak się stało: Gdy mu koguta na obiad zabili, tedy w tej krwi ten bicz namoczył, i u drzwi zawiesił, aby wszyscy, którzy tam przechodzą i wychodzą, ten bicz widzieli, myśleli sobie, że on swoje ciało biczuje, aż do krwi; aby go lu-

dzie mieli za człowieka pokutującego, i ciała swoje trapiącego. Usłyszawszy to, zdziwiłem się chtości i przewrotności ludzkiej. Cóż ty Aniele św. na to powiesz? Odpowiedział Anioł: Wiem ja takich pokrytców między duchownymi dosyć, ale też wiem jaką zapłatę wezmą od Pana Boga na tem świecie.

Znajduję z czytania żywotów OO. świętych, że za dawnych lat, mnóstwo dusz zakonnych z klasztorów do nieba się dostało: bywali też to i terazniejszych czasów? Albo, jeżeli się więcej mnichów i mniszek klasztornych, do nieba, albo do piekła dostaje? Odpowiedział Anioł, mówiąc: To pytanie twoje wszeteczne jest, poczekaj aż do dnia sądnego, potem ujrzysz, których gdzie więcej pójdzie, czy do nieba czy do piekła.

25. Widzenie Siodłakowe.

O pątlących na święte miejsca, i o pątnikach.

Rzekł Anioł Siodłakowi: Jeszcze cię zaprowadzę na święte miejsca, na które się schodzi mnóstwo ludu pątlącego, którzy tam żądają i oczekują miłości od Pana Boga, od błogosławionej Maryi, Matki Bożej, i od innych Świętych. Odpowiedział Siodłak: Pójdźmy tam Panie, co ja rad na to święte miejsce pójde, abym się tam cokolwiek dobrego nauczył, albo co zbawiennego widział, albo słyszał ku pocieszeniu memu. Gdy tam przyszli, należeli na tem miejscu ludu obojęt-

ni mnóstwo wielkie, a widzieli, że ich więcej i więcej przybywało; albowiem z daleka tam z procesjami przychodzili, z chorągwiami i obrazami świętych, ze śpiewami i muzyką. I rzekł Siodłak do Anioła, mówiąc: Dobrze ci też to ci pątnicy robią, że opuszczają domy i gospodarstwa swoje, a mając kościoły swoje, tu przypatowali. A czyż Pan Bóg nie jest na każdym miejscu, i w każdym kościele? i jest gotów wysłuchać każdego wiernego, kto Go uprzejmie szuka i prosi? Odpowiedział Anioł: Tak jest, i gotów jest wysłuchać każdego, według wielkiego miłosierdzia swego, i miłości swojej, udziela każdemu. Ale też wiedz, że jest dobrze na święte miejsca pąlować, bo sobie Pan Bóg i Najświętsza Maryja Panna te miejsca ulubili, a zwłaszcza te, na którychby chwałę od ludzi odbierali, prośby ich wysłuchali, grzechy im odpuszcili, i łaski swej udzielili. A potwierdzając to wielu dobrodziejstw, które cudownie wiele pobożnych pątników tam utrzymali. Przetoż pątnicy mają na odpusty chodźć, z dobrym umysłem i przedsięwzięciem. Dobry umysł jest, aby to pąlowanie, ta praca i męczliwość, ku czci i chwale Bożej były, a pątnikom na odpuszczenie grzechów, na dostąpienie zupełnego odpustu, miłości u Pana Boga, i Panny Maryi, na uzdrowienie chorób duchownych i cielesnych. Aby pątnicy tego uczestnikami byli, mają tam pokutę z grzechów swoich uczynić należyte, do stołu Bożego nabożnie przystąpić, i męczliwość należycie odprawić: kto tak czyni, ma nadzieję dobrą. Słuchaj historyje.

Trzy panny szły na pąć do świętego miejsca.

Trafiło się, że się z niemi zesłi dwa Bogu żąacy mnisi, albo zakonnicy, którzy także na święte miejsce pátowali. A gdy się ku kościołowi przybliżali, do którego pátowali, rzekł jeden z tych zakonników, mówiąc: Ja będę Mszę odprawiać, a wy wszyscy klęcząc słuchajcie. Gdy tedy nabożnie służył, i był w tajnej modlitwie, *in memento* za żywych, i długo się modlił, został zachwycony w duchu, i widział jak Anioł z nieba zstąpił, a miał w ręce piękny wieniec z czerwonej róży, i położył go na głowie jednej z tych panien. Potem zaś widział, że ten Anioł drugiej panie położył piękny biały wieniec, z białej róży uwity. Na ostatek widział, że przyszedł djabeł okropny, który miał w jednej ręce hukł (skrzypce,) a w drugiej szmatę brzydką i szkaradną, a myrskał tę trzecią pannę po głowie, brzydko ją pokalił. To gdy ów zakonny kapłan widział, przyszedł zaś ku sobie, i myślił coby za widzenie było, albo coby znaczyło. Gdy Msza św. wykonał, zawołał jednej panny, i pytał jej co za umysł miała, gdy na tę pác szła, albo co przez Mszę świętą myślała? Odpowiedziała, że miała umysł Panu Bogu się modlić, a iże się bie rozmyślała, o cierniowej koronie, którą Chrystus był od żydów koronowan, a ta korona była Jego przenajświętszą krwią, zlaną. To słyszając kapłan, zrozumiał dla czego jej dał Anioł wieniec z czerwonej róży. Zawołał zaś drugą pannę, mówiąc do niej, o czem przy Mszy świętej myślała? Odpowiedziała, że myślała jak wielka dobroć Pana Jezusa, który ludziom pokutującym, i proszącym Go o łaski swojej szczer-

robliwie udziela, a darów swoich im dawa. Poznał to kapłan, iże za te myśli dobre, Anioł św. jej przyniósł wieniec z białych róży uwity, i na głowę jej go włożył. Zawołał zaś trzeciej panny, i pytał się jej, jaki umysł miała, gdy na to św. miejsce pátowała, albo o czym przez Mszę świętą myślała? Odpowiedziała, że myślała kupić piękną szatę, a żebym ją z odpustu do domu przyniosła, a na tej páci przy muzyce dobrze się rytańcować, i wesolą po południu być. To słyszając kapłan, poznał, dla czego nie przyszedł ku niej Anioł jak przyszedł ku drugiem; ale przyszedł djabeł, z chadną plugawą a po głowie ją hukł chłostał, a czemu zaś miał w drugiej ręce hukł? dla tego, że ona miała umysł światowy, dla tego że ona o tańcu myślała. *Gottschalc. Mbler. part. Astival. Serm. 100. C. (in Spec. Ex. tit. Peregrinatio Ex. unico.)* Z tego widzisz Siobłaku, że kto pátuje na święte miejsce, ma z dobrym umysłem iść, i pobożnie się zachować. Słuchaj jeszcze innej historyi, jak to niektórzy na święte miejsca pátowali, i jaki piękny przykład po sobie zostawili.

Roku 1555, był wielki mór pomiędzy pannami Benetezańskimi, tak, że w ich ziemi wielkie mnóstwo ludu wymarło. Aż gdy się ten mór przybliżał ku ziemi Koryteńskiej, ku miastu Utnia, radni panowie tegoż miasta, starając się, aby ten mór na ich poddanych i do miasta się nie dostal, uczynili ślub Panu Bogu, i błogosławionej Maryi Pannie, że jeżeli będzie Bóg raczył zachować od tego smutnego upadku, chcą i będą pátować do Loretu, który jest we Włoskiej ziemi,

i tam podziękować Panu Bogu i Pannie Maryi. Wysłuchał ich Pan Bóg, a jakkolwiek szeroko i daleko ten mór ludzi gubił, lecz do ich granic i do miasta nie wkroczył. A gdy ten mór przestał, zebrali oni sławną procesyą, w której było samych obywateli mężów trzysta, a innego ludu mnóstwo wielkie. Niosli w tej procesy obraz Pana Jezusa na krzyżu, czysto i pięknie malowany, i inne wielkie dary do Loretu. Gdy tam przyszli, i do kościoła weszli, widzieć tam było z jaką pobożnością i płaczem, Panu Bogu i Maryi Pannie dziękowali za obronę od moru, jak się we spół po przyjacielsku ściskali, a wszystkim dobrego sobie życzyli, tak, że ktokolwiek ich widział, płakać musiał nad takim przykładem. Potem te dary, które ze sobą przynieśli, w domu ku Maryi Panny Loretańskiej oddali. Osądzł Siodłak, jeżeli się ci pątnicy, Panu Bogu i Maryi Pannie nie lubili. O tem pisze *Horat. Turse lin. (in Daur. cap. 3 tit. 61. Ex. 1)*.

Gdy te to mowy z podziwieniem wysłyszawszy Siodłak, i nieco na bok się obejrzał, ujrzał inną procesyą, a w tej procesy byli obleczeni do kaptur płociannych, a głowy i twarze mieli zakryte, a plecy odkryte, którzy się biczowali, niektórzy aż do krwi, niektórzy dość lekko, a inni ledwie dyscyplinę na grzybiet przykładali. Widząc to Siodłak dziwił się, i pytał się Anioła coby to było, albo jeżeli oni to dobrze robią? Odpowiedział Anioł: Którzy to czynią umysłem dobrem, to jest, aby tak za swoje grzechy sami się karali, i nieczystość ciała ukracali, jak czynił św. Paweł Apostół, (jak pisze w liście 1. Corynt. w rozdz. 9.)

A że karze ciało swoje, i w służbę zniewala. Czynili tak i inni święci, potem, którzy się biczują dla uczczenia, i na pamiątkę okrutnego biczowania Pana naszego Jezusa Chrystusa, który od bezbożnych, za nasze grzechy był po całym świecie ubiczowany, ci to dobrze czynią, i zasługę mają, a Pan Bóg im pokutę zasłużoną odpuści. Którzy zaś z wszeteczności, albo żeby od ludzi byli widziani i chwaleni, tem nie będzie dobra odpłata.

Gdym jeszcze był młody, rzekł Siodłak, słyszałem, że niektóre panie mieszcзки, jednego królewskiego miasta, tu na Morawie, gdy pátowały na święte miejsca, a chciały się do kapi biczujących oblec, a potem się biczować, ale się najprzód uradziły, wino się dobrze napić, aby boleści nie czuły; ale iż więcej piły, niżeli im głowy znieść mogły, na ziemię upadły. Co widząc ludzie prości, a o ich chytróściach nie uwiadomieni, myśleli, że to z wielkiej gorliwości ku Panu Bogu omdlewały, aż na ziemię upadały: inni rozumniejsi widząc to, śmiali się. Ja sam prosty Siodłak te panie znał, i niektórym i mianować umiał. Cóż się tobie Aniele święty zda? Odpowiedział Anioł: Ci, którzy tak ciało swoje biczują, żadnej dobrej zapłaty i zasługi u Panu Boga mieć nie będą, tylko karanie zasługują. Czyli kto może Pana Boga oszukać? to wiedz, że diabeł z ich biczowania miał śmiech i radość, potem on ich biczował w czyściu za to pokrytstwo, aże im się styskało. A jeżeli się temu do piekła dostały dla innych grzechów, tedy ich o wiele więcej biczuje.

Rzekł zaś Siodłak: Gdym od ciebie Aniele

wodzu mój, słyszał mianować djabła, że on z niektórych pokryckich pańników naśmiewa, przyszło mi na myśl starodawne przysłowie; że gdzie Pan Bóg ma swój kościół, tam też i djabła kaplicę swoją stawia. Jakoż ja to rozumieć mam? Odpowiedział Anioł: Rozumiej Siodłaku tak, że djabła usiłuje pobożności ludzkiej przeszkodzić, i ludzi na to nawodzić, aby niektórzy na pąć szli ze wszeteczności, inni aby się pijaństwem bawili, inni aby tam mogli co ukraść, albo pieniądze komu z kieszeni wyciągnąć; inni zaś, aby zalecania albo do cudzołóstwa okazać należeli. Niektórzy tam ani Mszy świętej zgola nie słyszą, a wielu ich co ani kazania, a tak większe brzemię grzechów do domu niosą, niżeli ich na odpust niośli.

Powiedz mi proszę cię Aniele święty, rzekł Siodłak: Ci panowie, którzy na pąciach gościny sprawują i wiele na te gościny nakładają, mają oni jaką zasługę u Pana Boga? Odpowiedział Anioł: Nie wielką, ponieważ oni przytem więcej swego zysku szukają, niżeli chwały Bożej, i zbawienia dusznego: Tylko pragną, aby tam wiele piwa i wina wyszękowali i siłą pieniędzy natargowali. Gdyby obiad skromny ubogim ugotowali, tedyby ich to wiele mniej kosztowało, i byłaby za to pewna zapłata u Pana Boga. Lecz gdyż wielkim nakładem goszczą panów, księży i mnichów, którzy mają z czego żyć, mała zapłata u Boga będzie. Czyliż oni niewiedzą co Pan Chrystus (u Łuk. św. w rozdz. 14.) mówi, i dobrze wiedzą, bo są mężowie uczeni, ale jakąś dawną niepozornością na to nie pamiętają, *sed con-* *formant se huic saeculo.* Mówi tedy Pan Chry-

stus: Gdy sprawujesz obiad lub wieczerza, nie wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twej, ani krewnych, ani sąsiadów bogatych, żeby cię też oni nie wezwali, i nie starali się o nadgodę. Ale gdy sprawujesz ucztę, wezwijże ubogich, ułomnych, chorych i ślepych, a będziesz błogosławionym, że ci nie mają czem oddać; albowiem ci będzie oddano czasu zmartwychwstania sprawiedliwych.

26. Widzenie Siodłakowe.

O żebrakach.

Rzekł Siodłak: Aniele mój miły, ponieważ ważem na pąci mnóstwo żebraków widział, rad bym też o nich naukę słyszał, gdyby twoja świętość raczyła, o nich mi co prawdziwego oznajmić; ponieważśmy w rozmowie o pąciach, słowa Chrystusa Pana uczącego: aby nie bogate pany, ani przyjaciele i sąsiadów, na gościny brali, ci którzyby ich stroili, ale ubogich żebraków, ślepych, kulawych, i t. d. raczej prosili: o żebrakach racz mi mądrością twoją dać naukę. Odpowiedział Anioł: Jest prawda, że było mnóstwo żebraków na tej pąci, a gdzie indziej bywa ich jeszcze więcej, i wiele się ich tam i sam przechodzi. Ale czyliż to są sami ubodzy żebracy, albo ludzie potrzebni? Wiedz Siodłaku, mówił Anioł, że jest między niemi dosyć ludu leniwego, którzyby mogli pracować, a żywność so-

bie rękami zarobić, ale nie chcą pracować, ponieważ są niedbali i biesiadny żywot prowadzą, a z pać na pać, z jarmarku na jarmark, z weseła na wesele się włóczą, a żebrą się żywią. Są też między nimi fortelni i bezbożni żebracy, fortelni są ci, którzy się czynią chromymi, albo kulawymi, a mogą dobrze chodzić, inni się czynią ślepi, aleby mieli dosyć wzroku ku pracy, niektórzy ukazują ręce, albo nogi bolawe, a nie prawda jest. Żebrak jeden będąc na pać, na-smarował sobie rękę starem serem, a trzymając skrzywioną, ludziom ukazywał, żeby się widziało, że ma rękę bardzo bolącą, aby tem więcej pieniędzy od ludzi dostał. Inszy, żebrak uczynił się chromym, i dał się drugiemu na tragaczu po paćciach wozić, jakoby nie mógł chodzić. Jednego czasu, gdy go ten młody na jedną pać powoli wiozł, on się z nim pokłócił, że go powoli wiozie. Rozgniewany ów młodzieniec, uderzył chromym razem z tragaczem z jednego kopca, tu się chromy, z tragaczem przewracał na dół. Chromy, bojąc się, żeby się nie zabił, zeskoczył z tragacza, i uciekał do lasu, znalazł on potem nogi, zaniechał tragacza, i tego co na nim miał, z wielkim ludzi śmiechem uciekł. Widział Siodłaku, jak to i żebracy są fortelni. Bezbożni są patnicy, i wojacy z wojny popuszczani, którzy Siodłaków po wioskach wybijają, a gdy oni nieboracy nie mają im co dać, kłóca się z nimi. Chleba brać nie chcą, tylko pieniądze, masło, sery i jaja: a czego sami zjeść nie mogą, tedy sprzedają a pieniądze przepiją. Niektórzy się czynią duchownymi ludźmi, albo zakonnikami, chociaż

niemi nie są. Odzienie tylko czarne mają, na podobieństwo mnichów, i tak tylko ludzi mania, aby jak najwięcej pieniędzy nazbierali.

Dziwił się tem fortelom Siodłak, owych żebraków, i pytał się Anioła: Mają też ci żebracy za to jaki grzech? że takimi sposobami i fortelami jałmużny żądają, i biorą, a potem jej na złe używają, albo przetańcuja, i przepiją? Odpowiedział Anioł, mówiąc: Owszem, że mają grzech, a to jeszcze wielki, a ta jałmużna jest ciężka, i wiele ich przyciskać będzie. Jak o jednym żebraku masz historią taką: Był jeden leniuch, którymu się nic robić nie chciało, tylko się jałmużnami żywił. Jednego dnia przyszedł do karczmy, i tam położywszy na bok swój tłomok, w którym były owe użebране kromki chleba, położył się na ławie i spał. W tem przyszedł także jeden święty człowiek, który go poznawszy, wziął mu jedną kromkę chleba z tłomoka, i położył mu go na piersi. Tu żebrak począł ciężko oddechać, pocić się, i zwijać, jak pod jakim największem ciężarem, albo brzemieniem. Gdyż to widział ów święty mąż, wziął z niego ten kawałek chleba, i zaś mu go do tłomoka włożył, i obudził go, pytając się go, co by mu było że tak ciężko oddychał? Odpowiedział, że mu się zdało, jak gdyby mi wielki kamień na piersi położono, a tak mnie wielce przyciskał, że mi się zdało iż mnie już zadusi, ale przecię ze mnie spadł. Rzekł święty mąż, nie był to kamień, tylko jeden kawałek chleba, z twojej torby, któryś wyżebrał. Lecz Pan Bóg ci dał poznać, abyś wiedział jak ciężka jest jałmużna wyżebrana od żebraków

zdrowych i leniwych, i jak ciężko takowi żebracy odpowiadać będą. Ale słuchaj jeszcze, jak Pan Bóg fortelne żebraki skarał i zchańbil. *Gotschalz Holer. Serm. 75. de Tem, (in Spec. Ex. tit. octium Ex. 3.)*

Dwa mężowie drogą idąc, i przy drodze w cień na chłodku odpoczywając, ujrzeni, że tą drogą szedł św. Epifaniusz Biskup, a wiedzieli, że on szcudroblivy na ubogich jest. Uradzili się, aby się jeden w znak położył, i uczynił się jak jest umarły; drugi, żeby nad nim płakał, a żądał od Epifaniasza jałmużny, tego umarłego pochować. Gdy przyszedł ku nim św. Epifaniusz, i wysłuchał prośby owego męża, cieszył go aby nie płakał, i nie narzekał, dla śmierci towarzysza jego, ponieważ tak jest u Pana Boga postanowiono, każdemu człowiekowi raz umrzeć, i dać mu dobrą jałmużnę za którą miał pogrzeb należyty umarłemu sprawić. Gdy św. Epifaniusz odszedł, budził ów mąż swego towarzysza, który się za umarłego udał, mówiąc, aby wstał, ale on leżał, a gdy się go po wtóre, ani po trzecie dowołać nie mógł, zawołał głosem na niego, mówiąc: Jużemy dostali dobrą jałmużnę, wstaj! a damy sobie dobrą gościnę nagotować, lecz on się bynajmniej nie ruszył, ponieważ był prawdziwie umarły. Poznał to ów żywy, że ten w prawdzie umarły jest, ułękł się, i biegał za św. Epifaniaszem, oznajmując mu, jak fortelnie od niego jałmużny żądali, i co się jego towarzyszowi stało, że prawdziwie umarł, prosił go z płaczem, aby mu ten grzech odpuścił, a towarzysza jego z martwych wskrzesił. Ale św. Epifaniusz ukarał go

słowami, umarłego wskrzesić nie chciał; aby to innym, fortelnie jałmużnę żądającym na przestrożę było, a z duchownych ludzi śmiechu sobie nie czyniono. *Trip. hist Eccles. 9. cap. 48. (in Spec. Ex. tit. Eleemosyna Ex. 6.)* Ale jeszcze słuchaj przykładu, o jednym żebraku, dla czego on bierał jałmużnę, i co z nią czynił, a jaką miał szczęśliwą śmierć, którą to historię napisał św. Grzegorz Papież.

Był w Rzymie żebrak, imieniem Servulu, który ciężką i wielką chorobą złożony leżał. Ten aczkolwiek wielce ubogi, lecz zasługami bogaty był, wielką niemoc cierpiał, bo do tego czasu jakśmy go znali, powietrzem ruszony był; aż do końca życia jego, leżał tak, że nigdy wstać nie mógł, ani siedzieć? ani ręki do ust przyłożyć ani z jednej strony na drugą się obrocić nie mógł. Do tego gdy matka jego z bratem k'niemu przyszli, żeby go obrócili, albo mu co innego posłużyli, tedy przez matkę lub przez brata, posyłał ubogim co mu od żywności zbywało, z jego jałmużny. Czytać nie umiał, tedy kupił księgi pisma świętego, i innem sobie kazał czytać, i tem sposobem pisma świętego się nauczył. O to się najbardziej starał, aby Panu Bogu śpiewaniem w boleściach, które ponosił dzięki czynił, i w chwale Bożej we dnie i w nocy trwał. Gdy się już bliskim śmierci widział, napominał tych u których gospodą był, aby wstali i dla oczekiwania jego śmierci psalmy śpiewali. A sam z niemi prawie umierający prześpiewował. Jego głos, śpiewających przewyższał, i wykrzyknął: Milczcie! czyli nie słyszycie, jaka chwała z nieba idzie? A gdy

on na tę chwałę, którą słyszał uszy nadstawiał, a sercem ją sobie słodził, wyszła dusza jego z ciała. Po jej wyjściu, napelniła wszystko miejsce lubezna woń, że wszyscy przytomni obecną napelnieni lubością, rzetelnie poznali, że jest do chwały niebieskiej przyjęty. Ta woń trwała aż do pochowania ciała jego, i z tego miejsca nie odstępowała. Tak napisał św. Grzegorz w 4. księdze rozmów w Roz. 4. (*in Spec. Ex. tit. Paupertas Ex. 1.*)

Pytał się dalej Siodłak Anioła, mówiąc: Coby też o tych patnikach myśleć, którzy do Rzymu patują? albo się nazad wracają? Odpowiedział Anioł: Ci ludzie większą częścią tułacze i nie-dbalcy, którzy pod tem zamysłem chodzą po świecie, a listy ukazują, po wszystkich kątach chodzą, żadnego klasztoru i plebana nie miną, aby im listów swoich nie ukazowali, a pieniędzy od nich nie żądali. Niektórzy są co tylko ludzi manią, ubrawszy się do czarnej płociennej hazuki, krzyż drzewiany na swych ramionach niesie aż do Rzymu, a nazad zaś paciorki wielkie naszyi zawiesi, i tem oszukaństwem nie mało pieniędzy dostanie, a do domu przyniesie. Niektórzy się wychwala, żeby śladno ze Rzymskiej paci przyniósł storeńskich, oprócz wyżywienia, gdyby sobie lekko postępował, a wielkich utrat nie czynił. Ale on i kamrat jego, co we dnie wyżebrali, to w nocy utracili w karczmie. Tak już Siodłaku będziesz o żebrakach wiedział.

27. Widzenie Siodłakowe.

O budowaniu i ozdobie kościołów Bożych.

Aniele święty! wódzco i nauczycielu mój, rzekł Siodłak: Gdyż ja kościoły chrześcijańskie widuję pięknie ozdobione, przychodzi mi na myśl, jeżeli też ci panowie którzy te kościoły stawiać dali, i one tak drogo przyozdobić dali, czyliż oni to, dobrze uczynili? a jeżeli oni za ten dobry uczynek Panu Bogu się spodobali? albo też od Pana Boga, za to jaką zapłatę odebrali? Cóż się tobie Aniele święty widzi, naucz mnie. Odpowiedział Anioł: Jeżeli to uprzyjmem sercem, i dobrem umysłem, ku czci i chwale Bożej, a ku wzbudzeniu serc ludzkich do pobożności czynią, tedy oni nie ochybnie dobrze czynili, i dobrą zapłatę od Pana Boga za to wzięli. Otrzymują i ci, którzy są szczodroblivi, tak jako ci, którzy ołtarze złotem, srebrem, i innemi kosztownemi rzeczami ozdobia. Czyli niemasz przykładu św. Dawida króla Izraelskiego, jako on pragnął wystawić kościół sławny Panu Bogu, w którymby się były wykonywały służby Boże, ale mu tego Pan Bóg nie pozwolił, ponieważ Dawid był mąż wojenny, we wielu wojnach wiele kwie ludzkiej wylał; ale syn jego Salamon to wykonał, i wielce nakładnie i bogato go wystawić dał.

W chrześcijańskich historyach wiele znajdziesz przykładów, że święci Apostołowie, a po nich wszyscy chrześzczanie, ile możności swej kościoły stawiali i krztałcili. Aż Konstantyn wielki Cesarz

Rzymski, po przyjęciu wiary chrześcijańskiej i chrztu świętego, kilka sławnych kościołów w Rzymie, i na innych miejscach wystawić dał. Gdy pierwszy kościół z rozkazanego jego stawiać mieli, on na tem miejscu z płaczem się Panu Bogu modlił. Potem wziął motykę, i nakopał dwanaście koszarów ziemi na kościelny grunt, i sam tę ziemię na swoich ramionach odniósł, na cześć i chwałę Bożą, i dwunastu Apostołów Jego. Potem te wszystkie kościoły, i które wystawić dał, kazał poświęcić św. Sylwestrowi Papieżowi, a te kościoły wielkimi drogiemi dary przyozdobić dał, i dochodów wielkich na nie nadał. Matka zaś jego św. Helena. w Jeruzalem i gdzie indziej mnóstwo pięknych i ozdobnych, a wielce bogato nakładnych kościołów wystawić dała, i kosztownie je przyozdobiła.

Masz także przykład, jak jeden Rzymski pan, Joannes Patricyus, gdy żadnych dzieci z małżonką swoją nie miał, ustawicznie prosił błogosławionej Panny Maryi, aby mu się objawiła, a naukę mu dała, na coby swój tak wielki majątek miał wynalazć. Tedy mu się ona ukazała, i napominała go, aby na tem miejscu sławny kościół wystawić dał, gdzieby znalazł miejsce śniegiem okryte, a to się znalazło dnia piątego Sierpnia w Rzymie.

Czyliś nie słyszał, że Kłodowiusz król Francuski, kiedy miał wojnę przeciw Niemcom, lecz Niemcy silniejsi będąc jego wojsko przemagali i mordowali, a ostatek w ucieczkę obrócił, i już się tak zchyłało, że jego wojsko miało być pobite, a król uchwyceny i zabity. Tedy on się Pa-

nu Bogu polecił, modląc się, pod Jego obronę się udać, ślub uczynił: że jeżeli mu Bóg w tej wojnie nieprzyjaciela da przemódz, tedy w Boga uwierzy i chrzest święty przyjmie, ze wszystkiem ludem swoim, i kościoły chrześcijańskie sposobem stawiać da. Po tem uczynionem ślubie zaraz się przemieniło, francuzi posiłku nabyli, Niemcy zemdloni i przemożni zostali, królowi Francuskiemu się poddali. *Baron. to. 6. (in Daur. cap. 1. tit. 64. Ex. 14.)*

Dubrawiusz Biskup Ołomucki w księdze piątej historyi Czeskiej napisał: że tej nocy, w którą był św. Wacław książę Czeskie, od Bolesława młodszego brata swego zamordowany, był król Denemarkski od Pana Boga napominany, aby na pamiątkę św. Wacława Męczennika, kościół wystawić dał, a ten król że to uczynić miał.

Pisze także Paulus Diaconus *in histor. Longobardor. lib. 4. cap. 7.* Że Teodolinda królowa Longobardzka, dała we Włoskiej ziemi postawić kościół piękny ku czci i chwale Panu Bogu, i św. Janowi Chrzcicielowi. Ten kościół jak był wystawiony, przyjechał tam król Longobardów z małżonką swoją, wielkie dary ofiarowawszy, ślubem się zawiazali, że i potomkowie ich każdorocznie, na dzień św. Jana Chrzciciela narodzenie, tam będą pątować i dary ofiarować; a to tylko, aby ich Pan Bóg za przyczyną św. Jana Chrzciciela, wszędzie i we wojnach opatrował, a zwycięstwa im udzielał, i stało się podług żądania ich przez wiele lat. Aż potomkowie ich ten kościół opuścili, i ślubów przodków swoich nie pełnili. Tak pisze *Paulus Biacon, (in Daurol. cap. 3. tit. 48. Ex. 5.)*

Słyszac te rzeczy Siodlak, z podziwieniem do Anioła rzekł: Wszystkie te rzeczy, piękne i dziwne są, my także prosimy ludzkie, z tego się nauczyć możemy. Odpowiedział Anioł: Tak jest! ale tych trojakich najwięcej, to jest: w jakiej uwadze i uszanowaniu wy ludzie macie mieć kościoły, ponieważ jest wola Boża, aby były stawiane i ozdobione. Mieli niektórzy kościoły w takiej powadze, że nic nienależytego w kościele nie czynili, ale i tem ludziom, chociażby im i nieprzyjacielem byli, którzy się do nich jako na miejsce święte uciekli, gardło darowali i nic złego ubliżyć nie dali.

Drugiego się uczcie, wy prosimy ludzkie, że ci, którzy kościoły stawiali, od Pana Boga łaski nabywali; jak i ci Longobardowie o których wam najprzód powiedział. Ale na drugim świecie, na sądzie Boskim, wielką obronę otrzymali; jako Karol wielki Cesarz Rzymski, przeciw djabłom oskarżycielom na siebie, od św. Jakóba Apostoła był obronion, gdy ten święty Apostoł przedniósł Bogu, jak wiele Karol kościołów pod Imieniem Jego wystawić i przyozdobić dał. Jak pisze *Joan. Turpin. in vita Caroli cap. 2. (in Dauro. cap. 8. tit. 5. Ex. 4.)*

Gindrzych, drugi Cesarz Rzymski, od djabłów oskarżony na sądzie przed tronem Bożym, od św. Wawrzyńca Męczennika obroniony był. Jak się ten położył na wagę między dobre uczynki, ponieważ lekkie były, a złe były cięższe, o ile wielki kielich złoty, który ten Cesarz darował do kościoła św. Wawrzyńca przeważał. Pisze *Pelbart. de Temesv. Serm. 4. quinct. ult. de S. Laurent.*

Trzeciego się uczcie, że tak w kościele macie być czysti, jak św. Paweł pisze w 1. liście do Korynt. w Roz. 3. v. 16. Nie wiecie iż jesteście kościołem bożym, a duch Boży mieszka we was. A jeżeli kto kościół Boży gwałci, tego Bóg zatraci; albowiem kościół Boży jest święty, którym wy jesteście, a niech was żaden nie widzi; tak uczy św. Paweł. To powiedział Anioł święty, i do innego widzenia prowadził Siodlaka.

28. Widzenie Siodłakowe.

O małżonkach dobrych i złych.

Po tak wielu widzianych rzeczach, rzekł Siodlak do Anioła wodza swego, mówiąc: Panie! ja sądzę, że już mnóstwo widział przykładów dobrych i chwalebnych, znaćby już czas powrócić do przybytku mego, a tobie do nieba; ale nie jak ja chcę, ale jak twoja mądrość uznawa uczyń. Odpowiedział Anioł: niedość, ale jeszcze masz wiele widzieć i słyszeć. Pójdź zemną do onego miasteczka dosyć wielkiego, a tam cię wprowadzę do kilku domów, abyś się małżonkom przypatrzył, jaki żywot prowadzą, i jak się w tem świętem stanie zachowują. Gdy tam przyszedli, weszli do jednego domu, tam widział że bogactwa nie wiele było, ale małżeństwo we wielkiej zgodzie żyło, jeden drugiemu złego słowa nie dał, jeden drugiemu na wolę jego dawał co było dobrego, a nie było przeciw Panu Bogu czynili.

Nie tylko to, ale i ze sąsiadami we wielkiej zgodzie byli, że i żadnej uciemienności od nich nie mieli, przykładny żywot prowadzili. Działki swoje, do wszystkiego dobrego wiedli, i chowali. Dalej, jeden drugiego pobudzał, do dobrego, jako to: do kościoła chodzić, i tam się Panu Bogu modlić, Mszy świętej i kazania nabożnie słuchać, gniewu się wystrzegać, od grzechu i złego towarzystwa, od pijaków, od ludzi pogorszenia ze siebie dawających; gdy się chcieli ucieszyć, tedy sobie posłali po piwo lub wino, i w domu się wcihości napili. Mieli też ubóstwo, albo błogosławieństwo od Pana Boga. Zdrowie, choroby, szczęście i nieszczęście, wszystko to od Pana Boga z dziękczynieniem przyjmowali, we wszystkim się woli Bożej oddawali, a w gospodarstwie pilnie pracowali. Widząc to Siodłak, był nad tem ucieszony, chwalił taki żywot małżeński, i rzekł do Anioła: W tem domu mi się wszystko podoba, cóż ty Aniele święty sądzisz, podoba się też tobie? Odpowiedział Anioł: Owszem, że mi się podoba, a nie tylko mnie, ale i Panu Bogu, ponieważ On rzekł przez Mędrca, (w Roz. 25.) tak: We trzech rzeczach się zapodobało duchowi mojemu, które są wychwalone przed Bogiem i ludźmi: jedność braterska, miłość bliźniego, i miłość małżonka z małżonką. A Pan Chrystus u Math. św. mówi: Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imieniu moim, tam ja jest między nimi. Jan Apostół, (w 1. liście do Efez. w Roz. 4.) mówi: Bóg łaska jest, a kto w łasce przebywa, ten w Bogu przebywa, a Bóg w niem. Przetoż i Pan Bóg między temi małżonkami przeby-

wa, i na nich łaskawy jest. Musiałeś ty Siodłaku niesłyszeć historyi, która w żywotach Ojców śś. napisana jest.

Byli dwa mnisi pustelnicy, którzy przez wiele lat na puszczy Panu Bogu służyli. Potem rzekł jeden do drugiego: Oto my dwaj, już tak wiele lat Panu Bogu służymy, tu w tych pustych miejscach, a nie wiemy, żeby nam kto tu w bliskości był w zasługach równy, osobliwie daleko, żeby nam był podobny. Lecz Pan Bóg tę ich wysoką myśl ukrócił, i do pokory ich przywiódł; albowiem im posłał Anioła z nieba, który im rzekł: Co wy myślicie, i mówicie między sobą: że nie masz wam równego człowieka, w doskonałościach i zasługach waszych, mylicie się. Oto w tej to wiosce, jest mąż imieniem Eucharystus, ten z małżonką swoją, o wiele miłsi Panu Bogu, jako wy oba. Słyszając to mnisi, dziwili się temu, żeby człowiek świecki, i do 'tego jeszcze żonę miał, doskonalszy i Panu Bogu miłszy był jak oni. Wstali tedy, i szli do niego, żeby się dowiedzieli, co on za żywot prowadzi, i że się on tak Panu Bogu zapodobał. Gdy do tej wioski przyszli, i do niego się dopytali, pozdrowili go pytając się, jaki on żywot prowadzi, a jakich się cnót najlepszych trzyma, aby się Panu Bogu zapodobał. Lecz on, będąc miłośnik pokory, z uniżnością o sobie mówił: iż on żadnych osobliwszych cnót u siebie nie ma, mówiąc: Ja jestem prostak, i nieuczony człowiek. Gdyż się go oni mnisi o jego żywocie pytali, i koniecznie wiedzieć chcieli, dołożyli słowy i to, że ich Pan Bóg do niego posłał; dopiero Eucharyst się im przyznał, i że

on z małżonką swoją czysty żywot prowadzi, jakoby ona była siostrą jego, a on bratem jej: do tego, że żyją spólem we wielkiej zgodzie i przyjaźni, i że się jeszcze nie kłócili spólem, ani słowa złego jeden drugiemu nie dał. Z swoim majątkiem i użytkiem ziemskim czynię tak: jedną część ubogim dawam, drugą część na przychodnie, albo podróżne ludzie, na żywność dla nich obracam; a żona moja jest mi w tem powolna, i robić mi dla nich pomaga. Trzecia część obracam na siebie, na żonę, na domowych, na przyodziew, na wyżywienie i inne potrzeby. Słyszac to owi mnisi, dziwili się, i że między świeckimi ludźmi, i to małżonkami, tak chwalebne obcowanie się znajduje, a i że małżonkowie mogą się Panu Bogu podobać, przez miłość, uprzejmość, jedność, i zgodę małżeńską, (*e Spec. Ex. tit. Castitas Ex. 2.*)

Z tego domu wiódł go Anioł do inszego, w którym on wszystko na opak widział i znalazł. Tam na Pana Boga mało, albo wcale nic nie pamiętali, Małżonkowie się kłócili, przeklinali, diabłom i piekłu oddawali, żadnego znaku miłości ku sobie nie okazowali. Potem mąż, jako potrzebowały furiak, żonę swoją po głowie kijem bił, nogami kopał i kolankował, chcąc duszę z niej wytłoczyć, a to bez wszelkiej winy, tylko że go na dobry sposób nawodziła, żeby pijaństwa zaniechał, złego towarzystwa się warował, i był lepszym gospodarzem; aby też kawałek chleba z dziećmi mógł mieć. Widząc to Siodłak, zasmucił się nad tem, i nie żądał się tam długo bawić, ponieważ mniemał, że Pan Bóg w tem do-

mie nie przebywa, tylko sami czarci, którzy ich do takiej niezgody i złego życia pobudzają. I rzekł do Anioła: Mnie się tu w tem domu nic nie podoba; jakoż tobie wodzco Aniele? Odpowiedział Anioł: Mnie się bardziej i więcej nie podoba, ponieważ tu ani miłości małżeńskiej, ani jedności nie masz. A co więcej, chociaż takich małżonków kaznodzieje na kazaniu karzą, i usiłują ich naprawić, lecz to wszystko na próżno; albowiem oni i na to nie pamiętają co przy podaniu sobie rąk, w kościele przed ołtarzem, przed Bogiem, przed śś. Aniołami, przed kapłanem, i innemi uczciwymi ludźmi ślubowali. Obiecali sobie wierność, miłość i posłuszeństwo małżeńskie zachować, nigdy się nie opuścić wszystko złe i dobre spólnie ponosić. A oto zły mąż wszystko inaczej czyni, nie pełni co ślubował, jakoby ja nie za małżonkę, ale za krowę lub za psa pojął, a wszakby ani krowie ani psu takiej krzywdy czynił, jak czynił małżonkę.

W trzecim domu widział Siodłak męża dość dobrego i spokojnego, ale żonę miał złą i gniewliwą, która małżonkowi swemu dobrego słowa nie dała, często go przeklinała, złego mu życzyła, aby szedł a więcej się nie wrócił. Słyszac to Siodłak, dziwił się, i tego dobrego męża litował, że tak złą żonę, prawie pod znamięciem niebieskim niedźwiadkiem urodzoną, za małżonkę sobie pojął. I rzekł Siodłak: Może mu Pan Bóg za jakiś grzech za pokutę taką złą małżonkę dał, bom ja raz czytał, *in Apophtheg. Gombes.* że mędrzec jeden, Protagoras nazwany, pytany był, dla czego córkę swoją dał za małżonkę nieprzyjacielowi

swemu? Odpowiedział mu, iż się nie mógł lepiej pomścić nad nim, ponieważ ta córka była zła, krnąbrna i gniewliwa, z którą ów mąż miał krzyż ciężki i żywot utrapiony. Rzekł Siodłak: Panu Bogu dziękuję, iżem się nie ożenił, i jakiego draka sobie na karę nie wziął, bo pismo święte mówi: Lepiej być ze lwem i ze smokiem, niżeli przebywać ze złą żoną, *Eccle. 25.* Przetóż niechając tych grzechów w tem domu posłuchać, szedł do czwartego domu, mając nadzieję, że w nim co pobożniejszego ujrzy, albo usłyszy.

Weszli do czwartego domu, otóż zaś był w swojej nadziei omylon. Gdyż tam wszedł, widział dzieci rozpustne, nieposłuszne, które po nocach do karczmy i do tańca bieganiem, rodzicom swoim ciężkość i starość czyniły, że aż sobie narzekali na nie, jak niegdyś narzekał sobie Oktawian Cesarz, nad swojemi nieposłusznemi dziećmi, mówiąc: *O utinam coeleb. vixissem orbusque persisem!* O, bodajbym się nigdy nie był żenił, a żadnych dzieci nie płodził. Te rzeczy tak nie wesołe, i niepodarzone, widząc Siodłak, pytał się Anioła, mówiąc: Zkąd to pochodzi, albo co temu za przyczyna? że się niektórym małżeństwo nie podarzyło, i dla czego tak niektórzy społem źle żyją? Odpowiedział Anioł: Przyczyna tego jest wieloraka: Pierwsza, gdy którego mężczyznę, lub niewiastę, napadnie chęć do żenienia, albo wydanju, a pożądliwość cielesna zapali serce ich, otóż bieży zaraz do żenienia; osobliwie żeńska płeć. A tak, ani sobie nie rozmyśli, ani nie uważy, jakie też ma mąż albo niewiasta powagi, albo nałogi, ani też żadnego się nieporadzi; ani sobie

nie pomyśli, czym się żywić i przyodziewać będą, tylko jak ślepi do tego stanu wstępują. Potem za niedługi czas, dopiero sobie rozważuje i narzeka. Inny żeni się, albo wydaje, dla bogactwa, albo pieniędzy nie z miłości; potem gdy pieniądze utraci, a statek albo bogactwo się zniszczy, powstawa nienawiść, przeklinanie, zwady bitwy i gorzkie życie. Insza zaś przyczyna, bywa nie wydarzonego małżeństwa, gdy jeden bogatszy, a drugi co mało, albo wcale nic nie ma. Ale niejedność, ta najgorsza bywa, gdy jeden stary, a drugi młody jest, tedy się predko jeden drugiemu uprzykrzy. Jeszcze jest inna przyczyna niewydarzonego małżeństwa, gdy ten święty stan małżeński, od grzechu poczęli, to jest zgrzeszyli cielesnie, i tak niewiasta ciężarna musi się wydać, a on się musi ożenić, aby ten wstyd pokryli, a śmiechu i karania uszli. Nie dziwać się potem, że się takim ludziom źle wiedzie, a Pan Bóg ich karze, że ten święty stan w grzechu zaczęli, i ciała swoje cielesnem grzechym zplamili. Inni zaś ku temu świętemu stanowi, przystępują umysłem pożądliwym, dla samej tylko roskoszy cielesnej; nieuwważając na to, co słyszeli, że Pan Bóg dla takiej zapomniałości, dawno dał moc djabłu, aby takowych dusił, jednego po drugim, aż ich zadusił. Napisano w księd. Tobiasza, w Roz. 6.

29. Widzenie Siodłakowe.

O dobrych i złych panach i ich namiestnikach.

Po tak wielu chodzeniu, i dziwnych rzeczy widzeniu, wewiódł jeszcze Anioł Siodłaka do jednego zamku pańskiego, i przykazał mu, żeby dał baczość na pana tego zamku, i na państwo do niego należące, oraz i na panią jego. Patrzając tedy pilnie Siodłak, i niewidział nic złego, ale wszystko dobre i chwalebne. Ponieważ ten pan i pani jego, ku poddanym swoim uprzyjmie się mieli, żadnego złemu słowy nie łajali ani biciem nieobciążali; a co więcej każdego żądanie i uciemiężliwość sami wysłuchali. Mieli krzywdy niektórzy, tedy nadgrode otrzymali, żądali pomocy, aby mógł cesarskie, królewskie i pańskie powinności dobywać, dopomogli mu. Widząc to Siodłak, podobało mu się to, że na takowe miejsce przyprowadzon był, i tych dobrych panów widział. I rzekł do Anioła: Cóż się tobie widzi, o takiej zwierzchności? Odpowiedział Anioł: Nie tylko mnie, ale i wszystkim Aniołom, osobliwie Panu Bogu się podoba taka zwierzchność. Wiedz Siodłaku, że w tem kraju, albo okolicy, na porząd takowi panowie byli, póki ten naród trwał, a cudzoziemcy się tu nie dostali; którzy ciężkości wszelakie na swoich poddanych wprowadzili, i nowych nawymyślali.

Sami także panowie tej okolicy, dziedzicowie po przodkach swoich, poddanych swoich sędzili, do innych sędziów ich nie odsyłali. Taki był

Spicigniew, książę Czeskie, który z początku panowania swego, wszystkie Niemce z Czech, jednego dnia wypędził, iż się dowiedział, żeby narodowi Czeskiemu mało co dobrego przyszło z nich, gdyby się oni w Czechach rozrodzili. To książę czasu jednego, jechał z Pragi do Bolesława na koniu, potkała się z nim u bramy miejskiej jedna wdowa, prosząc go, aby jej przeciwnikowi, który jest daleko mocniejszy jak ona, za sprawiedliwość uczynił. Książę rozkazał jej zaczekać, ażby się nazad powrócił, odpowiedziała ona: iż sprawa jej rychłego potrzebuje opatrzenia, a bez szkody odłożyć się nie może, a jazda książęcia odłożyć się może. Ukazał jej książę do sędzców, których na swoim miejscu postanowił, iż oni jej sprawiedliwość uczynią. Ale ona zawołała: Bieda mnie! gdyż mnie od siebie oddalas, a do innych sędziów iść rozkazujesz, a już dwa miesiące minęły, u nich się sprawiedliwości dowołać nie mogę. Tyś mój sędzca od Boga narządzony, ty mi sprawiedliwość uczyn. Tedy książę Spicigniew przemożony będąc prośbą jej, zszedł z konia, i usiadł w bramie, a więcej niż dwie godziny tej sprzeczki posłuchał, i uznał iż się jej krzywda stała; uczynił jej sprawiedliwość, rozkazał nie tylko wrócić co jej było, ale i srogo skarać tego, który ją ze statku obłupił.

O niejakiem Arcy-Biskupie Salcburskim, który był z rodu książąt Bawarskich, to się znajduje, że swoim rządcom, dworzanom i sługom, tak przykazał, żeby żadnemu chociażby najmniejszy, najuboższy i najszkaradniejszy, kiedyby przed niego iść chciał, przystąpić nie bronili, ale żeby każ-

dego puścili. Niekiedy to książę, oblokł się w ubogie chłopskie szaty, aby poznany nie był, oby-
czaj jego był, wysłuchać sędziów i urzędników
jak sądzą, albo z ubogimi jak postępują. A gdy
przynał, że który sędzca, albo urzędnik, należycie
nie sądził, tedy go zaraz z urzędu zrzucił i uka-
rał.

O Ferdynandzie pierwszym Cesarzu, a Czes-
kim królu, tak się znajduje, iż wielce miał za złe,
kiedy jego dworzanie, albo hetmani, ubogim, nę-
dznym, albo jego poddanym k'niemu zabraniali
iść, mawiał im te pamięci godne słowa: Jeżeli
chcemy, aby Pan Bóg nas grzesznych w prośbach
i potrzebach naszych miłościwie wysłuchać raczył:
wysłuchajmyż i my ubogie, biedne i nędzne lu-
dzie. A jeżeli my ubogim i nędznem przed się
przystąpić nie damy, tedy nas też Bóg od siebie
odrzuca, i przed swoje święte oblicze przyjść nam
nie dopuści. Widzisz Siodłaku, jak to byli sta-
radawna, a jeszcze są niektórzy miłościwi pano-
wie, na swoich poddanych, którym ani oni sami
krzywdy nie czynili, ani innym czynić nie dopu-
ścili. Ale pójdź dalej zemna, abys cokolwiek te-
mu odpórno ujrział.

Po tej mowie prowadził go zaś Anioł Pański
na inne państwo, i do innego zamku, aby się zaś
tam przypatrzył, jaka tam jest zwierchność, i jak
się z poddanymi dzieje. Widział tam pana po-
radnego, jak się na poddanych szarpał, gniewał,
groził, i niektórych sam bił, albo drabom bić
rozkazał bez litości; niektórych do kajdan zakuć,
i do więzienia wtrącić dał, choć za małe przewinie-
nie. Niebyło na tem dosyć, miał ten pan ofice-

ry i władarzy, wielce uporeczywych na poddanych,
którzy ich złemi słowy, łajaniem, przeklinaniem
biciem, plfaniem na nich, nogami kopaniem tra-
pili, psami ich nazywali, na płacz i prośby nie
niedbali. Widząc to Siodłak, wielce tych ludzi
litował, że ci oficyrowie tak nie ludzko i tyrańs-
ko się z nimi obchodzili, i rzekł do Anioła: Cóż
się tobie Aniele zda, komu są ci panowie, albo
władzarze podobni? chrześcianom, albo turkom?
Odpowiedział Anioł: Tyranowie zaś powstali, któ-
rzy aby nigdy nie powstali, modlił się prorok Bo-
ży Izaiasz w Rozd. 26., mówiąc: *Gigantes non re-
surgant*. Olbrzymi, to tyrani, aby więcej nie po-
wstali, Powstali zaś tyrani, jacy dawno za po-
gaństwa panowali. A nie byłby dziw żaden,
gdyby ci władarze byli z jakiego zacnego rodu,
albo bogatych ludzi synowie, ale to są ze siod-
łaków, i ubogich ludzi zrodzeni, którzy nędzę,
którą mieli zapomnieli na swój ród, i na swoją
chudobę, jak do takiej władzy się dostali. Do-
brze jeden poeta starodawny powiedział: *Asperi-
us nihil est humili cum surgit in altum: proeser-
tim de stirpe Rustica aut mendica*. Że nie
masz pysniejszego, ani też najgoratszego, nad
człowieka z chłopskiego rodu pochodzącego. O-
kazują oni nad poddanymi swoją okrutność, nie-
zmiernym biciem, czynią to naprzeciw przykaza-
niu Bożemu, które napisał Mojżesz w 5. księdze
Rozdz. 25., gdy mówi: Aby sędziowie i włada-
rze, kiedyby doskonale tego došli, po dobrym wy-
pytywaniu, iże kto w czem zgrzeszył i karanie
zasłużył, rozkazali go bić tyłu różgami, jak wiel-
kie było przewinienie; lecz najwięcej do czterdzie-

ści razy, żeby znać człowiek bardzo ubity, nie musiał umrzeć przed oczyma ich. Ale ci o wiele więcej ran dają poddanem swoim, niż Pan Bóg rozkazał, a człowiek zasłużył. Ale abyś ty Siodłaku wiedział, że starzy tyrani zaś powstają, którzy Nerona cesarza rozkazanie utrzymują. *Oderint. dum metuant.* Niech nas nienawidzą kiedy się nas boją; jakoby na tem zależało, aby byli surowi na ludzi, źli, ogniści, aby się ich wszyscy bali; słuchaj o jednej starodawnej historii.

Pisze Elianus o jednym tyranie, imieniem Tryfus, który był okrutny na poddanych swoich, aż się nieborakom przykrzyło, tak, że wszędzie było narzekanie, i utęskniwanie na niego. Dowiedziawszy się tego ów okrutnik, zakazał, że jeden z drugim nie śmiał nic mówić, obawiając się, żeby się nie zbuntowali, i jego tyraństwa mu nie ukrócili. Ten rozkaz był ciężki i niemożny, ale ów tyran to dokazał na nich, że musieli jego rozkazu słuchać, a samemi tylko znakami albo migami z sobą mówili. Gdy tego tyran dowiedział, więc i tego im zakazał. Cóż tedy mieli biedacy czynić? Zeszli się wszyscy na rynek i płakali nad takim utrapieniem. Gdy się i tego ów tyran dowiedział, zawołał swoich drabatów i podchlebców biegał z nimi, aby ich rozegnał, ale się oni przeciw nim postawili, uderzwszy na nich, zbroję im z rąk powydzielali i owego tyrana zamordowali, i tak się tego tyrańskiego panowania pozbawili. To się stało z dopuszczenia Bożego, aby świat poznał, że Pan Bóg tyranów bez karania nie zaniecha.

Dobrym zaś panom i włodarzom dawa Pan Bóg łaskę i chwalebnie zachowuje ich imię i potom-

ków ich, aby się spełniło co pismo święte mówi: *Omnes isti in generationibus gentis suae gloriam adepti sunt, et in diebus suis habentur in laudibus. Eccl. 44.* Wszyscy ci w pokoleniach sławy dostąpili narodu swego, a we dniach swoich otrzymują chwałę. jako był pan hrabia R. z T. na obojgu państwach W. a R. byli, i o temże hrabi wiele dobrego sobie spominali. Razu jednego ów pan już starzusinki, przyjechał na to swoje państwo, a jednego dnia świątecznego jechał do kościoła, gdzie go wielkie mnóstwo ludzi czekało, aby go jak dobrego pana uczcili i przywitali, a w tem marszałek jego łaskę, którą miał dźwignął i rzekł: roztańcie się! a dajcie miejsce Imci Mości Pan jedzie: i nic więcej nie uczynił. Ujrawszy to ów pan siedzący w powozie, rozkazał słudze, żeby pośpieszył. Przyjechawszy przed kościół, pytał się swoich poddanych, kogoby ów marszałek uderzył. ponieważżem widział, że łaskę dźwignął, powiedźcie, lecz wszyscy świadectwo dawali, że nikogo nie uderzył. Ale jednak ten dobry pan rozplakał się i rzekł: Ach! ja tu jestem, oficerzy was biją, a cóż oni z wami czynią, kiedy mnie tu niemasz? Lecz po śmierci tego dobrego pana, jak cudzoziemcy to państwo odziedziczyli, i nad nim władzę mieli, tedy się wszystko przemieniło, jak oni z poddanemi czynili, jak ich bili i uciemieźali.

Należałoby takim nielitościwem władarzom pamiętać, na historią, którą pisze Grzegorz Papież (w 4-tej księdze Rozmów, w rozdz. 37.) Mąż jeden był umarł i zaś ożył, i opowiadał dziwne rzeczy, które na onym świecie widział. Między

innymi powiadał, iż widział niejakiego Piotra władarza w piekle, w smrodliwych miejscach cierpiącego, a srodze żelazem okutego. Pytał się go ów mąż, za co tak cierpi? Odpowiedział mu, iż za to, że gdy był władcą ustanowiony, bardziej i ostrzyj karał, niżeli miał dozwolono; a że to czynił więcej z gniewu i okrucieństwa, niżeli ze sprawiedliwości i posłuszeństwa.

30. Widzenie Siodłakowe.

O niepożądanym pożądaniu sławy, honorów i wyniosłości na tem świecie.

Dobrześ mi to wyłożył, mój miły wódcu i nauczycielu Aniele, rzekł Siodłak, jak się niektórzy oddawają na tyraństwa i jak się pastwią nad poddanymi; a to i ci, którzy z niskiego stanu pochodzą, którzy na to tak czynią, aby byli widziani, iż mają władzę i moc nad innymi. Potem, żeby się dali widzieć, że są panami, którzy z cudzej pracy z bogacili się, teraz kupują sobie ziemianstwa, herby, jakby przy wojnie jakiej wygrania z nieprzyjacielem przewodzili; a oni tylko nad siodłakami przewodzili, iż się im bronić nie śmieli. Na wojnie nie byli, a żołnierzom ani ukazać nie śmia. O takich ziemianach, którzy sobie ziemianstwa i herby za pieniądze kupują, mówią Uchrzy: Jestem panem, prawda jest, ale śmierzdy siodłakiem. Rzekł Anioł: Mała ty masz o tem prosty Siodłaku wiadomość, dla tego

że nie jesteś biegły w piśmie świętym i w historiach biblijnych. Ale możesz słyszał, jak Absolona, syna Dawida króla, wspaniałomyślność, pożądlivość, pycha i zazdrość panowania zaślepiło, że się opoważył ojca swego z królestwa złożyć i wygnąć, i gdyby mu było można o życie go przyprowadzić. Za które to nieszlachetności Pan Bóg go bez pomsty nie zaniechał, ale w krótkce dopuścił, że haniebie zamordowany był, i potępiony pogrzeb miał; lecz ta historia jest znajoma, powiem ci inną.

Napisał w historii Rzymskiej Tytus Liniusz, przykład wielce szlachetny. Tullia, nieszlachetna córka dobrego i szlachetnego ojca, Servia Tulla Rzymskiego króla, wszelako usiłowała, aby królową Rzymską była. Ale, że męża dobrego i cichego miała, nie mogła go ku swej woli nakłonić. Przetóż się namówiła z bratem jego Tarkwinym, małżonkiem siostry jej, człowiekiem pierzchliwym, i ku wszelkiemu nieszlachetnemu uczynku skłonemu, żeby on swoje małżonkę otruił, a ona zaś otruje męża swego. Gdy się to stało, zaraz go sobie pojęła za męża. Nie było na tem dosyć, że nie poprzestała ta nieszlachetna Tullia pobudzać męża swego, aby królestwo Rzymskie sobie przywłaszczył, jeżeli nie może inaczej, żeby jej ojca Tulla Rzymskiego króla zabił. On szedł na ratusz, radnych panów zwołał, i dostojności królewskiej się domagał. Król Tullius już stary, dowiedział się o tem, pośpieszył na ratusz, i karał go z tego upominania królestwa, aby za życia takich rzeczy na siebie nie brał. Lecz Tarkwinus porwawszy starca, z zrucił go

na głowę po schodach, i potem posłał swoje drachanty za nim, którzy go ubiwszy, na poły umarłego na drodze odeszli. Tullia dowiedziawszy się o śmierci ojca swego, kazała konie zaprzęgnąć do karety i jechała ku ratuszu, i wywoławszy męża swego, sama go za króla ogłosiła. Potem powracając się do domu, przyjechała ku temu miejscu, gdzie ojciec jej na ulicy leżał, sługa, który ją wiósł, widząc króla na ulicy leżącego, ulękł się i zatrzymał koni, a panna swego zamordowanego Tullii ukazała. Lecz ona okrzyknawszy sługi, przez ciało ojca swego końmi i karytą przejechać rozkazała. Ale Pan Bóg nie zcierpiał takiej nieszlachetności bez pomsty. Gdyż po kilku latach ona i z mężem, oraz i z całą rodziną z królestwa zrzuceni i z Rzymu wygnani zostali. Dziwisz się Siodłaku temu? ale wiedz, że się to stało za pogaństwa; między chrześcijan, rzadko się taki nieszlachetny uczynek stanie, o którym ci też powiem.

Pisze Kommineus o Adolfie książęciu Geldrskim, który z wielkiej chciwości panowania, nie mógł się doczekać śmierci ojca swego, pójmawszy go w wieczór, w największy mróz, prowadził go o pięć mil boso, do więzienia ciemnego i szkaradnego, który w tem okropnem więzieniu, pół roku biedny i nędzny żywot prowadził. Ulitował go się książę Klewski, który miał siostrę jego za żonę, umyślił go zbrojną ręką z tego więzienia wydobyć, odkąd wielka walka powstała. Ale Karol książę Burgundzkie, mocą go wydobył na wolność. A chcąc zgodzić ojca ze synem, podawał im środki do ugody takie: żeby ojciec syno-

wi puścił księstwo Geldrskie, oprócz jednego miasta z tytułem książęcym; potem na wychwanie ojca, każdego roku trzy tysiące złotych. Lecz syn niechciał na to przystać, i powiedział: że woli w najgłębszej studni z ojcem utopiony być, niżeli na to zezwolić; ponieważ ojciec już czterdzieści i cztery lata księstwo i państwo trzymał, tedy czas już, żeby go synowi ustąpił. Za tak wielkie przeciw własnemu ojcu czynione nieszlachetności, nie cierpiał Pan Bóg bez wielkiego karania; albowiem gdy się ten Adolf, syn zwyż pomienionego księcia do swojej ziemi powracał, wpadł w ręce nieprzyjaciół, od nich pojmany i do więzienia wtrącony został. Aż go potem Jentscy żołnierze wyprosili, i hetmanem go swoim uczynili, a w walce, którą mieli z Tornackimi, na drobne kawałki porąbany został. Tak sprawiedliwym sądem, karał Pan Bóg bezbożność jego, której się dopuścił przeciwko własnemu ojcu swemu. Na który to sąd Boży i na takie przykłady, mieliby się oglądać inni, których podpała pycha i żądanie panowania nad innemi.

31. Widzenie Siodłakowe.

O wdzięczności i niewdzięczności.

Rzekł Siodłak: Miły Aniele, wierny wódzco i nauczycielu mój, już jak ja sądzę nachodzieliśmy się dosyć po świecie, usiadźmy sobie tu pod tem stromem w chłodku, a uczynmy spólem niejaki dyskurs o wdzięczności i niewdzięczności, po-

nieważ ja z twej mądrej mowy uznał, jak i własne dzieci swoim rodzicom czynią i ukazują wielką niewdzięczność, że się ani Boga, ani ludzi nie boją ani nie wstydzą; a jabym rad od ciebie o tem słyszał twoje zdanie. Odpowiedział Anioł: Wiedz istotnie, że niewdzięczność jest przeciw Panu Bogu i przeciw ludziom i przeciw przyrodzeniu; ponieważ się znajdowała i sama zwierzy-
na, która swoim dobroczyńcom dobrym obsługi-
wała. Wszak ptastwo i ludzie, którzy co dobre-
go od kogo otrzymali, dobrym się obsługiwali, za-
wyświadczone im dobrodziejstwa. O niewdzięcz-
ności zaś. Nie była to hańba niewdzięczność
Absolona, przeciw ojcu swemu? Tullie Rzym-
skiej, także przeciw ojcu jej? Adolfa księcia,
także przeciw ojcu swemu staremu? Pompejusz
wielki Rzymski książę, który Ptolomierszowi kró-
lowi Egipskiemu, wielkie dobrodziejstwo wyświad-
czył, a on mu głowę dał uciąć, gdy był od Juli-
usza przemożony, ku niemu do Egiptu uciekł,
spodziewając się u niego obrony i pomocy. Juli-
usz także cesarz od tych, którym był dobrze czy-
nił, zamordowany dwadzieścia i trzema ranami.
Lecz słuchaj innego przykładu, o wielkiej nie-
wdzięczności.

Filip król Macedoński, posłał gdzieś jednego
z dworzanów, po jakiejś potrzebie, który się po-
tem na morzu utopił miał i wcale już tonął. Do-
pomógł mu jakiś dobry człowiek, który tam bli-
sko morza miał swoje pomieszkanie i przyjechał
k'niemu na łodzi, wprowadził go do domu swego,
a jak najlepiej mógł, tak go zaopatrował. Po-
przeciągu trzydziestu dni, gdy na dobrze wyzdro-

wiał, po przyjacielsku go od siebie odprawił, i
dał mu jeszcze kilka groszy na drogę, żeby się
miał czem zasilić. Odszedł ów dworzan od owe-
go człowieka, przyszedł do króla, powiadając mu,
w jakim niebezpieczeństwie był, dla królewskiej
sprawy na morzu i jak wszystko utracił, o mało,
że się sam nie utopił; lecz dobrodzieja swego,
który go z tego niebezpieczeństwa wyratował za-
mleczął. Król mu rzekł: iż on mu to z miłości
chce wynagrodzić. Dworzanin przedsięwziął so-
bie, z obietnice króla, prosić o ten dwórek, w któ-
rym ów dobroczyńca jego mieszkał. Król mu to
przyobiecał i rozkazał hetmanowi swojemu, aby
dworzana tego, na to miejsce zaprowadził, i jemu
go za jego służbę wiecznością zapisał i oddał.
Tedy ów ubogi dworak, będąc za jego dobrodziej-
stwo z pomieszkania wygnany, od niewdzięcznego
gościa, udał się z prośbą do króla, opowiadając
mu, jak i co owemu słudze królewskiemu, we
wielkiej jego potrzebie i nędzy mu dopomógł, za-
co miasto mu się za to odwdzięczyć, z jego po-
mieszkania go wyrzucił. Słyszac to król Filip,
rozniewany na owego dworzanina, rozkazał go
przed siebie stawić, i dał mu na czołe wypalić
piętno, w tych słowach: *Hospes in gratus*. To
jest: Niewdzięczny gość; i tak skarał sprawie-
dliwie niewdzięczność jego.

Mógłbym ci więcej historyi o niewdzięcznych
ludziach powiedzieć; lecz ci powiem o wdzięcz-
ności, którą jak leśne ptastwo, tak i leśny zwierz,
okazywał wdzięczność dobroczyńcom swym. W mie-
ście Tarentu, ugnieździł się bocian na domie je-
dnej wdowy, i gdy już młode, spadło jedno z gnia-

zda i złamało sobie nogę. Wdowa wzięwszy owe młode bocianie, owijała mu tę nogę, aż mu ją wyleczyła i potem go puściła. Drugiego roku ów Bocian zaś przyleciał, a ujrawszy onę wdowę, siedzącą przed domem swoim, spuścił się ku niej, drogą perłę jej z gardła na klin porzucił; potem ukazał jej swoją nogę, żeby wiedziała za co jej ten drogi podarunek przyniósł.

W innym mieście przy Rajnie, także się bocian na jednym domie ugnieździł, któremu gospodarz tego domu, wszelką wygodę czynił, i nie dał żadnemu z czeladzi jemu krzywdy czynić. Tedy ów bocian, jak tylko mógł, wdzięczność gospodarzowi swemu okazywał; gdy miał odlecieć, albo przylecieć, tedy swoim dziubem zakolał, jakby się z gospodarzem swoim rozłączyć chciał. Jednej wiosny powracał się ku swojemu gniazdu według zwyczaju swego, bardzo radośnie i wesoło ukazał się gospodarzowi swemu siedzącemu przed domem swoim, i korzeń czerstwego zozworu przed nogi gospodarzowi tpuścił; a tak wdzięczność za łaskę, i jakoby od jego pomieszkania i z podróży gospodarzowi swemu się ukazał.

Pisze także Apion, wysoce uczony mąż, co się czasu jednego stało w Rzymie. Gdy na wielkim podwórzu miały być robione gry i krotofile, wygnano w jedno miejsce mnóstwo dzikich zwierząt, pomiędzy którymi były i lwy którym Rzymianie mieli zwyczaj dawać na pożarcie winowajców tych, którzyby przez nieszlachetność swoje śmierć zasłużyli. Między temi był sługa jeden imieniem Arnold, który od pana swego ze służby uszedł, lecz w krótkce uchwycony został. Te-

go gdy jeden ze lwów największy i najstrasze- liwszy ujrzał, najprzód się mu długo przypatrywał, potem z wolna k'niemu szedł, jak gdyby go znał, a łosząc się koło niego, właśnie jak domowy pies, ręce i nogi mu lizał, nie dał żadnemu zwierzęciu k'niemu przystąpić, ani uszkodzić, jakoby go to bronić chciał. Co widząc wszystko mnóstwo ludu, dziwiło się; tedy Cesarz rozkazał Arnolda do siebie odstawić, i pytał się go od- kąd to przyjaćielstwo z tem lwem pochodzi, że mu nawet najstraszniejsze zwierzę nie nie uszkodziło, i nawet uszkodzić nie dopuściło. Na to odpowiedział Arnold: Gdym od pana swego uciekł, ponieważ nie mogłem dłużej jego okrutnego bicia i popędliwości znosić, poszedłem na puszcza, żeby sobie tam mogłem życia mego ukrócić, i wla- złem do głębokiej skały, ponieważ było bardzo ciepło, abym się w niej mogłem ochłodzić. A gdym ja tam wszedł, przyszedł za mną lew, który gdy mnie ujrzał, tedy prosto ku mnie bardzo pokorny szedł, podawając mi łapę, ja przypatrując się, ujrzałem że ma w niej wielki kończyty tarń, który mu uwiażył, a on tak jakby mnie o pomoc żądał. Tedy ja mu ów tarń wyrwał, i gnój z rany wycisnął, potem położywszy łapę na mój klin, cały dzień wedle mnie odpoczywał. A tak uleczywszy lwa, byłem z nim trzy lata w tej jaskini, pożywając z nim tego pokrmu co on. Gdy ułowił zwierza, tedy mi najlepszy kawałek przyniósł, a ja nie mając ognia, na słońcu suszy- łem i jadł. Na ostatku gdy mi się już styskało z tem owadzkim życiem, wyszedłem z tego miej- sca, zaczęm lew poszedł na łów, i uszedłem trzy

dni drogi, zabrali mnie żołnierze z Afryki, i panu mnie memu przyprowadzono do Rzymu, który mnie zaraz osądził zwierdom na rozszarpanie. I przetoż ja uważam!, że nie inacej, tylko to jest ten lew, któremu ja łapę uleczył, a on pamięta na moje dobrodziejstwo, i ma tę wdzięczność ku mnie, jak ku swojemu lekarzowi. Na taką sprawę i odpowiedź, Arnold ze lwem był uwolniony, a tego lwa miał darowanego, którego na cienkim żemyku wodził po mieście, a ludzie, którzy się z nim potykali, pieniądze mu dawali, mówiąc: To jest lew gospodarz człowieka, a to jest człowiek lekarz lwa. Z tego osądz Siodłaku, jeżeli niebieskie ptastwo, i nieme zwierzęta, ludziom wdzięczność ukazowały, za wyświadczone dobrodziejstwa; a czemuż ludzie, osobliwie chrześcijanie nie mają być wdzięczni swoim dobroczyńcom.

32. Widzenie Siodłakowe.

O pasterzach.

Rzekł Anioł Siodłakowi: Widziałeś już Siodłaku wiele rzeczy, i znać się już wiele nauczył, jak masz o nich myśleć i mówić, w czas należyty. Ale pasterzów jeszcze nie widział, i mowy ich nie słyszał, o których także ludzie nie zawsze dobrze mówią i myślą. Wprowadziłbym cię jeszcze na pola i na pastwiska, abyś się na pasterzy i na ich postęпки przypatrzył, a nałogom i mowom się przysłuchiwał gdybyś sobie nie zciażał tam iść. Odpowiedział Siodłak: Panie!

ja temu rad będę, pójdę z tobą gdziekolwiek mię zaprowadzisz, albo iść rozkażesz. Chodząc po polach i pastwiskach, widzieli móstwo pasterzy, i ich nałogi niechwalebne; ponieważ jedni się zadumiewali, inni się po ziemi walali, inni sobie piskali, albo gwizdali, inni pokrzykowali, inni bydlę przeklinali, niektórzy niesłuszne rzeczy mówili, albo wszeteczne pieśni śpiewali, a za grzech sobie tego nie mieli. Lecz o Panu Bogu ani słowa, ani modlitwy słyszeć nie było. Pacioraków, ani Różańca żaden w ręku nie miał. Dziwił się temu Siodłak, że ten pasterski lud, lepszego i chrześcijańskiego postępowania po sobie nie ukazuje, tak że się nie wiele od bydlę nierozumnego różni, które pasie. Panu Bogu się nie modla, pieśni nabożnych nie śpiewają. Pana Boga nie chwala, i Jego opatrności siebie i bydlę sobie powierzonego, jej nie polecają, czas marnie trawiają.

Rzekł Anioł: Tak się temu dziwisz, cóż gdybyś wiedział, że niektórzy z pasterzów szkaradnie czynią, niektórzy po owadach łąza, jako konie, albo owce, albo krowy, albo te obmierzłe kozy, a djabłom podobni kozłowie, albo psi byli, albo się i dziwują, a takie haniebne myśli, i nieczyste ciała pożądliwości, w sobie zapalają, a niemi się mażą, co byś na to rzekł? Odpowiedział Siodłak: Isto to hańba wielka, i grzech przeciwko Panu Bogu. Gdym ja jeszcze był młodem pacholeciem, to pamiętam, i widziałem, jak dwa pasterze ze sobą grzech sodomski czynili, lecz ja jeszcze w tenczas grzechu cielesnego nie znał. A tak lud pasterski się wszelkich grzechów dopu-

szcza, a nie rozumie temu jeżeli też grzeszy, a to dlatego nie rozumie, ponieważ niebardzo do kościoła chodzi, i nie uczy się poznać co jest grzech, co jest złe i dobre.

Rzekł Anioł: Jeszcze się insze złe znajduje między pasterzami, to jest: iż powiarków, albo czarów różnych używają dla szczęścia; kropią bydło, osobliwie kiedy pierwszy raz na pole wyganiają, wodą z kilka studni, albo kościołów wziętą, a kto wie z czem jeszcze więcej inszem zmieszana? To dla tego czynią, aby szczęście mieli, a dobytek się im dobrze paś, i użytku wiele miał i dawał. A ludzie tego kropienia pozwalają, i chcą to mieć, przez to że nie rozumia iż to są czary, albo powiarki, tylko pragnie aby użytku od bydła miał podostatek. Widzisz cto jak pragliwość ziemskich użytków ludzi zaślepia.

Pytał się dalej Siodłak Anioła: Tacy też to byli pasterze od początku świata? Odpowiedział Anioł: Nie, ale byli pobożni, uprzymi, bogabojni, nabożnie się Bogu modlący, i Jego chwalcący. Nabożne pieśni śpiewali, paciorki w rękę nosili, i na nich się modlili, tak że godni uznania byli, aby był Pan Bóg z nimi mówić; jak z Mojżeszem, gdy owce paś. Potem gdy się Pan Jezus Syn Boży w Betlejem narodził, posłał Bóg Ojciec Anioła swego ku pasterzom, owce pasącym, aby im tę szczęśliwą, dawno pożądaną nowinę oznajmił, że się już narodził Messyas, Zbawiciel świata. Musieli też być dobrzy i Panu Bogu mili ci pasterze, iż im najpierwej tę tajemnicę objawiono i ukazano było.

Gdybyś ty Siodłaku miał księgę R. P. Gum-

ppenbergi Soc. Jesu Atlas Marianus nazwaną, a o niej rozumiał, doczytałbyś się w niej o wielu pasterzach, i pasterkach, jak im Pan Bóg i błogosławiona Panna Marya wielkie i święte rzeczy objawiali, i wielkie łaski im udzielili. Tej łaski dostały trzy siodłaczne pasterskie panny, z dziwnej opatrności Boskiej; albowiem gdy w polu daleko od swojej wioski bydło paśły, przyjechali ku nim trzej żołnierze, i o pocziwość panieńską je przywieść usiłowali, one się wymawiały jak najlepiej umiały, aby im tego gwałtu nie czynili. A gdy żołnierze na to niedbali, a w pustem miejscu, i polu żadnego nie widzieli, ktoby te dziewczyny bronił; lecz one na ostatku prosiły, aby im ci żołnierze pozwolili Panu Bogu się pomodlić, oraz i Pannie Maryi, na małą chwilę. Otrzymały pozwolenie, i ukleknawszy na kolana, z złożonymi rękami Pana Boga i Panny Maryi o przyczynę za nimi żądały; a oto ziemia się po mału otwierała, i one dziewczyny do siebie przyjeła, aż żołnierze ich już więcej widzieć nie mogli. Którzy widząc ten cud, ulękli się wielce, bojąc się karania Bożego. Przetóż zaniechali cielesnego żądania, na pokutę się udali, opowiadając ten cud, który się stał z temi dziewczętami w tej wiosce. Potem opuściwszy wszystko, na puszcza poszli, a tam całe życie pokutowali. To miejsce gdzie te trzy panny w ziemi zakryte były, Pan Bóg i błogosławiona Panna Marya wielkimi łaskami i cudami wsławić poczęli; aż z rozkazania Panny Maryi, kościół wielki i nakładny na onem miejscu wystawili, i odpustami uprzywilejowali. *Gumpfenb. Cent. 1. Atlant. Imag. 16.*

Pisze tak mianowany ojciec *Gumppenberg Cent. eadem Imag.* 87. Był jeden pasterz o jednej ręce, we wsi która się zwała Formellum, we Włoskiej ziemi, który owce siodłakom w tej wiosce pasał, i widował, że jedna owca z jego stada każdy dzień odchodziła na bliski kopiec, przez ciernie i głogi tam się wdzierała. A gdy czas był do domu dobytek pędzić, tedy znowu ku stadu przyszła, i dziwił się temu. A gdy pomiarował, że zawsze w jedną godzinę odchodzi i przychodzi, tedy mu dopiero dziwno było. Czasu jednego szedł tedy za nią, żeby się przekonał po co ona tam chodzi; a oto znalazł ją na zadnich nogach, przeciw jednemu stromu siedzieć, i w górę patrzeć. Spojrzawszy i on w górę, a oto widzi na nim obraz błogosławionej Panny Maryi, a żeby nie był głupszy nad onę owcę, klęknął na kolana, i pozdrowił ją Anielskim pozdrowieniem: „Zdrowaś Marya,” i t. d., a ona do niego przemówiła z obrazu, mówiąc: Idź do Formellu wioski zkądeś jest, i oznajmij wszystkim ludziom coś widział, a że jest wola moja, aby na to miejsce z processyją przyszli, ponieważ tu na tem miejscu wiele dobrodziejstw ludziom udzielać będę. A jeżeli ci oni nie będą wierzyć, znak im taki ukażesz, i rzeknij: Oto wiecie, i widziecie, że kawałek ręki nie mam, ale skoro ją do zanadrza włożę, zaraz całą i zdrową wam ukażę, bo mi tak ślubowała Panna Marya, iż mi moja rękę uzdrowi, abyście uwierzyli moim słowom. Wszystko to wykonał ten pasterz, co mu było od Panny Maryi rozkazano, i rękę całą i zdrową wszystkim ukazywał, a oni zaraz uwierzyli słowom

wom jego, z processyą poszli na on kopiec, obraz ten wzięli, i w kościele swoim na ołtarzu położyli; lecz zaraz pierwszej nocy rękami anielskimi na on kopiec, i na ten sam strom przeniesiony został. Co widząc tej wioski obywatele, zrozumieli, że to jest wola Boża, aby tam na cześć błogosławionej Pannie Maryi kościół wystawili; co oni nieodwłocznie uczynili. Widzisz Siodłaku, jak ten pasterz był Panu Bogu i Pannie Maryi miły; ale słuchaj dalej.

Był jeden owcarz, który dla jego dobrych postępów, i nabożnego czczenia, Panie Maryi się bardzo upodobał, tak że razu jednego przy paszeniu owiec na polu, ona mu się objawiwszy, do niego przemówiła: Idź do ks. Biskupa w mieście Segoviae, a powiedz mu w imieniu mojem, aby przyszedł z processyą ku jaskini, którą ci ręką ukażę, a żeby w niej szukał mego obrazu już dawno zachowanego, a ja przed tem obrazem wielu biednym i nędznym ludziom, wielkie dobrodziejstwa czynić będę, jeżeli mnie o to żądać będą. Poszedł ów owcarz jak miał nakazano do miasta Segoviae. Ale gdy do pałacu biskupiego przyszedł, a sługom oznajmił przyczynę swego przybycia, pośmiejch od wszystkich otrzymał. Lecz gdy usilnie żądał, był przed Biskupa przypuszczon i przyprowadzon, który oznajmując mu porażenie od Panny Maryi, niechciał mu Biskup wierzyć, iż znamienia żadnego od Panny Maryi nie miał, ani go Biskupowi nie przyniósł. odszedł ów owcarz ku stadu, a zaś Panna Marya się mu objawiła, i poręczyła mu zaś iść ku Biskupowi, a na znak, że jest od niej posłany,

dała mu kamyczek bardzo piękny, wdzięczny i dziwny. Poszedł zaś owcarz, i był puszczone przed Biskupa, znak ukazał. Uwierzył mu Biskup, i chciał mu ten kamyk drogo zapłacić, ale on nie chciał go sprzedać. I zgromadził Biskup processyą sławną, i szedł z nią na to miejsce, i znalazł tam czysty obraz Panny Maryi, na którym miejscu wystawił, kościół na honor tejże, gdzie się wiele cudów działo, i dzieje się jeszcze do tego czasu. Tak napisał *Pater Gumppenberg Cent. 3. Atlant. Mari. Imag. 239.*

Był także jeszcze jeden pasterz młody, a do cała małe pacholę, w Spanielskim królestwie, Aragonia nazwane, i jemu stado pasacemu, błogosławiona Panna Marya się objawiła, żądając chleba od niego, mówiła: Daj mi chleba z torbki twojej. A on myślał u siebie, iż to jaka pani przyszła, i żąda po nim chleba tedy rychło sięgnął prawą ręką do torby, ponieważ lewa miał chromą, chcąc jej dać tego chleba, a ona mu rzekła: nie tą ręką daj mi, ale drugą. Rzekł pasterz: O: gdybym ja lewą ręką tak władać mógł jak prawą, nie pasałbym ja moja dobra pani tego stada, albowiembym ja sobie innem sposobem żywność zarobił, z czego bym się żywić mógł. Ale on posłuchał jej rozkazania, lewą i chromą ręką chleb brał, a onej dawał, a oto w tem momencie miał rękę uzdrowioną. Dopiero poznał co to była za pani, iż to była Panna Marya, Matka Syna Bożego, i upadł na kolana, dziękując jej za uzdrowienie ręki. Ale mu ona rzekła: Idź do tej wioski, z której jesteś, a powiedz siodłakom, że jest wola moja, aby mi na tej ska-

le, którą mu ona ukazowała kościół na honor jej wystawili, a iże ona im i wielu innem łaski swojej udzielać będzie: a żeby na świadectwo rękę swą uzdrowioną pokazywał. Poszedł ów pasterz, i uczynił tak jak mu było rozkazano. Siodłacy słowem jego uwierzyli, i kościół na tem miejscu wystawili; potem wielkie dobrodziejstwa od Panny Maryi i tam odbierali. *Gumppenberg Centur. 4. Imag. 367.*

O innem pasterzu mniemany *Pater Gumppenberg Cent. 2. Imag. 144.* tak pisze. Był jeden pasterz Panu Bogu i Panuie Maryi miły, który pasając stado, przez ośm nocy poząd widował jasność dziwną, zstępującą z nieba na jeden strom w bliskim lesie, który całkiem oświecony został. Dziwując się temu, poszedł tam, aby się dowiedział co by to było, albo co by to znaczyło; a oto ujrawszy na tem stromie obraz błogosławionej Panny Maryi; tedy upadłszy na kolana, pozdrowił Pannę Maryą, a ona k'niemu z obrazu swego przemówiła, i porączyła mu, aby szedł ku Biskupowi tego miasta, i oznajmił mu, i innem ludziom, aby kościół na tem miejscu postawili, a przed nim Panu Bogu się modlili, i onę pozdrawiali, że miłości godnej a aby mu wierzone było, że jest od Panny Maryi przysłany, dała mu kamyczek, dziwnym a wielce misternie obrobiony znakiem krzyża świętego. Ten kamyczek widząc Biskup i inni, uwierzyli słowom tego pasterza, i kościół na tem miejscu wystawili. Wiele cudów się tam stało, z których tylko te dwa ci oznajmię.

Meża jednego małżonka, każdodziennie do te-

goź kościoła chodziła na modlitwę. Mąż jej miał ją w podejrzeniu, iż mu ona nie jest wierna, iż ona z innemi cudzołoży; a z wielkiego gniewu zabił ją, i ciało jej na stronę odwlekl i skrył. Na drugi dzień, przyszła do domu żywa i zdrowa, oznajmując mężowi, że ją Panna Marya, zmarłych wskresiła, przez to iż niewinna zabita była, a iż ją za żywota pięknie czciła i pozdrowiała. A męża napominała, żeby zaniechał złego domniemania o niej, a z grzechów pokutę czynił, której on to ślubił i skutecznie wykonał.

Drugi cud. Jednego roku w tej ziemi, przez długi czas deszcz nie padał, tedy obywatele tego miasta, zebrawszy się, w processyi obraz tej cudownej Panny Maryi niosli, chodząc po polu o deszcz prosili, i zaraz uprosili. Albowiem deszcz wielki i urodzajny spadł, tak, że ten rok był obfity i chojny. Tak napisał ten mianowany Gumpenberg. Jeszcze ci o innem pasterzu powiem przykład.

Był pasterz jeden, na imię Ferdynand, w Szpanielskiej ziemi, który przed obrazem błogosławionej Panny Maryi, mu się dobytek dobrze pasł, pieśni nabożne śpiewał, na skrzypcy grał, i nabożne modlitwy mówił. Nie miał na tem dosyć co sam czynił, ale innych pasterzy zwoływał do tej pobożności, napominał i uczył, aby i oni z nim się modlili i śpiewali, na chwałę Pannie Maryi. Ku temu, co dostał od Pana swego na wyżywienie, oleju ztego na światło przed obrazem Pannie Maryi świecował. Za co nabył tak wielkich łask i obrony od niej. *Gumpenberg Cent. 1. imag. 3.* Takby mogli i naszego wieku pasterze

czynić, paciorki w rękę nosić, i na nich się modlić. Pieśni nabożnie śpiewać, a Panu Bogu siebie i dobytek pod opatrzność i obronę Jego oddawać; ale słuchaj inny przykład.

Była jedna chudobna dziewczeczka, ubogiego pasterza córka, która gdy dobytek pasła, chodziła często do jednego bliskiego kościoła pustego, aby się tam Panu Bogu modliła, A widząc tam obraz Panay Maryi stary i zaniedbany, pozdrowiała nabożnie pozdrowieniem anielskim, i na kolanach klęczała przed nim, a gdy odprawiła modlitwy i pozdrowienia, przydawała one słowa: O! przesnajsświętsza Panienko Marya, królowo niebieska, jak ja ciebie widzę od ludzi opuszczoną i nieprzyozdobioną, a radabym ciebie i ten twój obraz przyozdobić jak najpiękniej. Ale ponieważ nie mam złota, ani srebra, ani kitejowych i jedwabnych nie mam kobierców, żebym cię niemi i twój obraz przyozdobiła, bom ja jest uboga, a ozdobić cię nie mam czem; ale modlitwami ciebie ozdabiać będę, jak najlepiej umieć będę mogła. Gdy tak w tej pobożności cokolwiek trwała, Panu Bogu się zapodobała, dopuścił na nią Pan Bóg śmiertelną chorobę aby ją z tego świata do niebieskiej chwały wprowadził. A oto przed śmiercią jej, przyszła ku niej błogosławiona Panna Marya, z wielu św. Aniołów, i trzema chórami św. Panien. Pierwszy chór panien był, które czystość panieńską nieporuszoną zachowały. Drugi chór, nad ten pierwszy był śliczniejszy, które czystość panieńską Panu Bogu i Pannie Maryi były zaślubiły, i wiernie zachowały. Trzeci chór tych panien, o wiele piękniejszy, i za-

czniejszy nad te dwa, te panny, które Panu Bogu i Pannie Maryi czystość ślubem zawiązały, a dla zachowania tej czystości, i zachowania wiary świętej katolickiej, śmierć podjęły. Potem Panna Marya, na głowę tej pasterskiej panience, wieńiec czysty z nieba przyniesiony, swoją świętą ręką na jej głowę włożyła, a Anieli wdzięczną pieśń śpiewali, i do nieba prowadzili; a tak ona szczęśliwie duszę swoją Panu Bogu oddała. *Spec. Ex. dist. 9. n. 119. (é libeltlo Maria agonizant. Mater Prax. 7. Ex. 4.)*

33. Widzenie Siodłakowe.

O ludziach niemocnych i umierających.

Dokńczywszy ten wykład i naukę o pasterzach, rzekł Anioł Siodłakowi: Wstań, a pojedźmy dalej, a ujrzymy jeszcze dziwniejsze rzeczy. Przyprowadził go Anioł ku jednemu dosyć wielkiemu staniu; na krztałt klasztoru albo szpitala postawionem, wprowadził go tam do miejsca jednego, które się zwało Infirmaria, to jest: miejsce, w którym niemocni leżą; a tego czasu tam niemocnych kilka leżało, a z nich niektórzy i umierali. Widział tam Siodłak najprzód, jako mnisi tego klasztoru, albo szpitala, a niektórzy też i świeckich ludzi, którzy się na to oddali tem niemocnym z biedą służyli, i we wszystkich potrzebach ich opatrowali, we dnie i w nocy, a dziwił się temu, rzekł: To są ludzie dobrzy, któ-

rzy bezpłatnie tak pilnie tem chorym służy. A ja zaś mniemam, że oni za takie usługi, będą mieć zapłatę wielką od Pana Boga w niebie. Odpowiedział Anioł: Dobrześ powiedział Siodłaku, bo służyć chorym jest skutek łaski wielki, a Panu Bogu tak wielce zacny, że go w ostatni dzień sądu przed wszystkim pochwali światem, i rzeknie do takich: Gdym był niemocny, nawiedziliście mnie i posłużyliście mi; gdym łaknął, nakarmiliście mnie; gdym pragnął napojeliście mnie. Albo cokolwiekeście jednemu z tych ludzi najmniejszych dla imienia mego uczynili, mnieście uczynili. Przeto pójdziecie błogosławieni Ojca mego niebieskiego, do królestwa mego, które wam zgotowane od założenia świata. Na te słowa pamiętają jeszcze niektórzy, nie tylko z prostego, ale i z wysokiego stanu, po tę prawdziwą przypowieść, sam Pan Chrystus powiedział, przetoż tak ci, tem chorym gorliwie służy. Ale ty Siodłaku patrz na chorych, i na każdego z nich, i uważaj pilnie co ujrysz.

Usłuchnął Siodłak, i ujrział jednego z tych niemocnych niecierpliwego, który nieustannie stękał, i narzekał że go boli, ani się nie modlił, ani się w chorobie Panu Bogu nie oddawał, i rzekł: Cóż to jest za człowiek, że ani w chorobie Panu Bogu się nie modli, i Jemu się nie oddawa? A to w takiej chorobie nie wie jak Pan Bóg z nim obróci, czy ozdrowieje, albo z tego świata do sądu i na wieczność powoła. Rzekł Anioł: Masz takich dosyć, nie tylko tu, ale i gdzie indziej jest dosyć niedbałych, zwłaszcza między prostem i głupim ludem, który jak zachoruje, te-

dy tylko lekarstwa pragnie i wygląda, o ciało ma pieczę, a o duszę nie nie dba, i tak leży jako bydłę, aż się do śmierci doleży, ale to nie dobrze robią. Powinien chory jak najpobożniej do Pana Boga wołać, wzdychać i modlić się: grzechy sobie przypominać, których się od młodości dopuszczał, aż do tego czasu, i zawołać ojca duchownego, to jest kapłana, i jemu się ze wszystkich wyspowiadać grzechów. Wielebna świętością się zaopatrzyć, na onę drogę daleką, i nieznajomą, to jest: wieczność, i sądu Bożemu. A wszak po wykonanej spowiedzi, i po przyjęciu wielebnej świętości, powinien za grzechy z płaczem żałować, a nieustannie Pana Boga prosić o odpuszczenie ich, bo sąd Boży jest tajemny, i ludziom niewiadomy. Przypatrz się Siodłaku, jak tam ten na owem łóżu leży, ten to wszystko czyni, com ja mówił: a ten ma nadzieję, że się dusza jego dostanie do nieba, ponieważ pokazuje, Panu Bogu się oddaje, modli się Bogu, i prosi o szczęśliwą śmierć.

Dalej rzekł Anioł: Patrz na tego, którego ci palcem ukazuję, ten zaraz umrze, jak się kręci i zwija na łóżu, jak się strachuje i lęka. Rzekł Siodłak: Widzę ja to, ale nie wiem przyczyny. Rzekł Anioł: Djabli się mu ukazują, i strasza go, ukazują mu grzechy jego, z których pokuty nie czynił, ukazują mu, żeby sobie nad miłosierdzieru Boskim, i nad zbawieniem duszy swej zwątpił, na to go nagabają: a on jeżeli ich usłuchnie i zwątpi, źle uczyni, Gdyż ma każdy wierny chrześcianin, choćby był i największy grzesznik, nie wątpić w miłosierdziu Boskim, ale do Pana

Boga wołać, o zmiłowanie prosić, o odpuszczenie grzechów żądać, i Jemu się oddawać. Także się nie dziwuj Siodłaku temu, że się czarci grzesznikom umierającym ukazują, gdyż oni i świętym ludziom tak czynili, aby ich do wątpliwości dusznego zbawienia przyprowadzili, słuchaj o tem.

Mamy przykład na św. Euzebiuszu, który był Opatem nad mnichami klasztoru Betleemskiego, a przed tem był uczniem św. Jarolima, który się przed śmiercią swoją wielce straszliwem widział, ręce dźwigał twarz odwracał, i oczy do ziemi wlepił, a wołał: Nie uczynię tego! nie uczynię tego! Łżesz. Potem zaś wołał straszliwie: Pomagajcie bracia: pomagajcie! To słysząc zakonnicy przytomni, wielce się polekali, a niewiedząc ze strachem co czynić. Pytali się go: Cóż ci to ojeze? Odpowiedział on: A czy nie widzicie tych hufców szatanów, którzy mnie wybojować chcą, przemódz usiłują. Którzy tak okropni i przemódz usiłują. Którzy tak okropni i straszliwi są, że nad nie straszniejszego w całym świecie nie masz, ani żadnego najokrutniejszego utrapienia nie masz, szatan okropny jest. Pytali się go zaś mnisi, mówiąc: Co ci to było ojeze, gdyś wołał: nie uczynię tego! nie uczynię! Odpowiedział mówiąc: Chcieli djabli, abym urągał przeciw Panu Bogu, abym sobie zwątpił o zbawieniu duszy, alem ja niechciał, tylkom się Panu Bogu poręczał, i św. Jarolima o pomoc żądał. O tem pisze *Cyrillus Epis. Jerosol. in vit św. Hieron. (in Spec. Ex. tit. Mors Mari Ex. 19.)*

Rzekł Siodłak: A coż z tego ma djabeł, kiedy duszę ludzką do piekła popadnie, i przyprowadzi?

Odpowiedział Anioł: Dostanie za to większe piekło: tak jak człowiek, który pozyska duszę grzesznika do zbawienia wiecznego, będzie miał zapłatę większą w niebie. Ale diabeł wie dobrze, że się do nieba nie dostanie, usiłuje człowieka z chwały niebieskiej pozbawić, a do piekła go ze sobą przyprowadzić.

Dalej rzekł Anioł: Patrz Siodłaku tam na tego co leży w kącie, co czyni co woła. I Widział go Siodłak po łóżu się walać, z jednej strony na drugą się przewracać, a jak się lękał, a pomocy ludzkiej żądał. I pytał się Anioła, kto by to był? Odpowiedział Anioł: że to jest pan jeden, który w pysze, łakomstwie, i rozkoszach ciała, żywot prowadził, Pana Boga we ważności nie miał, ani się Jego bał. A on się dla tego strachuje, iż diabeł widzi, którzy przysli po duszę jego, aby do piekła zawlekli. Dziwił się temu Siodłak, ale Anioł rzekł: To nic nowego nie jest, wielom się już tak stało. Masz przykład od św. Grzegorza, w 4. księdze rozmów, w roz. 39. napisany tak:

Był pan jeden w Włoskiej ziemi, imieniem Krysoryus, mąż wielce bogaty; ale był pyszny, łakomy, i pożądlivością ciała podmamiony. Gdy Pan Bóg tę jego złość przerwać umyślił, ciężką na niego chorobę dopuścił, w której się już do śmierci zabierał, i otworzył oczy, a oto straszni i okropni duchowie przed nim stali, aby nim piekło zatkali, następowali. I począł się trząść, blednieć, pocić i wielce wołać, żeby go gdzie schować, a na syna swego Maxyma smutnem głosem wołać: Maxymie, pójdz do mnie, bom ja ci ni-

gdy nie złego nie uczynił, przyjmij mię pod swoją obronę. Z pilnością się zaraz Maxym przed nim stawiał, także i czeladka z płaczem i narzekaniem się zeszła, ale oni diabłów, których on przy sobie wystać nie mógł, nie widzieli, tylko przytomność ich postawy widział, sam i tam się na łóżu obracał, leżał na lewym boku, na nich patrzeć nie mógł, obrócił się ku ścianie, i tam mu na oczach byli. Gdy się tak ze wszystkich stron obciążonym widział, i polepszenia nie było, co tylko mógł krzyczał, o schowanie aż do rana, a w tem wołaniu, żywota pozbył. Tak św. Grzegorz pisze, i tak się staje wielu grzesznikom, którzy się Pana Boga nie boją, a w rozkoszach cielesnych życie prowadzą, a wierzyć nie chcą o piekło, i o zatraceniu wiecznym.

Rzekł jeszcze Anioł: Siodłaku! przypatrz się jeszcze na onego niemocnego, jak wesoło śmierci oczekuje i duszę swoją Panu Bogu oddaje, a posłuchaj co mówi. Widział Siodłak niemocnego pilnie się Panu Bogu modlić, i Jemu duszę swoją poraczać, a nie tylko do Boga, ale i Świętych o przyczynę prosił, tak jakby przy nim przytomni byli, i dziwił się. Ale mu Anioł rzekł: Wielu na ten sposób Świętych umierało, masz historia. o jednym kapłanie, od św. Grzegorza napisana tak:

Był jeden kapłan na imie Ursinus, świętego żywota. Ten gdy długi wiek żywota swego spełnił, w czterdziestem roku kapłaństwa swego, ciężko się rozchorował na gorzką frybrę, tak aż na śmierć leżał. Gdy się tedy bliskim śmierci widział, duszę swoją Panu Bogu poraczył, potem z

wielką radością wołał, mówiąc: Witam was mili panowie! witam was mili panowie! i pociesić ku słudze waszemu przyjsć raczyli? Ide, ide, dziękuję wam, dziękuję wam. A gdy tak głośno i często powtarzał, znajomi, którzy około niego stali, do kogo to tak mówił, jego się pytali; którym on z podziwieniem rzekł: Czyliż nie widzicie, że się tu św. Apostołowie zeszli, nie widzicie pierwszych z Apostołów św. Piotra i Pawła? Do nich się zaś obrócił i rzekł: Już ide! już ide! a w tem duszę wypuścił, i oddał Panu Bogu. Że św. Apostołów widział, tem prawdę oświadczył, i zaraz za nimi poszedł. Jakoż się to często sprawiedliwym przydaje, aby dla uwarowania przypadku śmierci, przy śmierci swojej przedniejszych Patronów świętych widzieli. Ponieważ gdy się ich myśli o wieczności przedstawiają przed oczy, i myślą o towarzystwie niebieskim, tak do spojenia ciała bez zgrozy, odłączoni bywają bez boleści. *S. Gregor. lib. 4. Dialog. cap. 11.*

Gdyż te rzeczy Siodłak z wielkim podziwieniem widział i słyszał, rzekł mu Anioł: Pójdź ze mną, a nieco dziwniejszego ujrzysz. Przyprowadził go wtedy do jednej ubogiej chaty, w której on widział ubożuchną jakąś wdowę na ziemi leżącą, maluczko słomy pod sobą mającą, a jak błogosławiona Panna Marya, Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata, przy niej stała z wielu Świętymi Panien, Aniołów świętych, a pot z jej twarzy chustą ocierała. W tem także przyszedł kapłan, do tej chorej wdowy, żeby ją wysłuchał i rozgrzeszenie jej dał, oraz i świętobliwościami zaopatrzył, duszę jej na wieczność posilił. Tam

także widział Siodłak, jak Panna Marya wielebnej świętości, którą ten kapłan przyniósł i na przykrytym stole postawił, pokłon głęboki z wszystkimi Świętymi tam przytomnymi uczyniła: a wziawszy stołeczek postawiła go przy tej chorej, aby się na nim ten kapłan posadził, spowiedzi chorej wysłuchał i rozgrzeszenia jej udzielił. To gdy się stało a chora wielebną świętość przyjęła, a podług nauki od kapłana sobie danej, Panu Bogu się modliła, i dziękowała Mu za te niebieskie dary, to jest: za przyjęcie najświętszego Sakramentu, a duszę swoją Panu Bogu pokornie poręczyła, a jak odszedł kapłan, szczęśliwie żywota dokonała, Panna Marya duszę jej do swoich rąk przyjęła, i do nieba prowadziła. Widząc to Siodłak, wielce się dziwił i rzekł: Szczęśliwa była ta ubożuchna wdowa, że Panna Marya przy jej śmierci była, i duszę jej do swoich rąk przyjęła. Z tego poznawam, że ona Panu Bogu pobożnie służyła w ubóstwie i czystości, Pannę Maryą czciła i pozdrawiała, iż taką łaskę u niej zasłużyła. Był także i ten kapłan Bogu miły, któremu Panna Marya stołeczek postawiła, na którym się miał posadzić.

Z tamtąd wiódł Anioł Pański Siodłaka do domu bogacza jednego, który także na śmiertelnej pościeli leżał, a kapłan jego przy nim dla jego pocieszenia i onego napominania siedział. Ale ten bogacz ani się Panu Bogu modlił, ani się Panu Bogu oddawał, tylko głosem wielkim krzyczał: Wyżęńcie te kotki szkaradne! wyżęńcie je co prędzej, a mnie biednemu pomagajcie. Dziwił się temu krzyku Siodłak, a gdy się obejrzał i on

mnóstwo czarnych i szkaradnych kotów widział, i domyślał się, że to byli djabli, w postaci kotów, którzy się zbiegli po duszę tego pysznego i niepokutującego bogacza. Potem widział Siodłak, iż przyszedł straszny i okropny djabeł, który temu bogaczowi rozpalony żelazny hak do szyi wraził, i nim duszę z niego wyrwał, i tem szkaradnem kotom porzucił; które gdy ją dopadły, szarpały, zębami kasały, pazurami drapały i do piekła się z nią waliły. Po tem widzeniu gdyż Siodłak jak martwy stał, rzekł mu Anioł: Widziałeś jak ona uboga wdowa, która Panu Bogu podług swojej prostoty służyła, w ubóstwie czystości i bojaźni Bożej, szczęśliwy koniec żywota wzięła. Bogacz zaś bezbożny żywot prowadził, łakomstwem, i ciała rozkoszą, dokonał żywota bez pokuty nie-
szczęśliwy; a komu się jego dusza dostała widziałeś. Tak się staje innym bezbożnym; ale bogatym ludziom szczęście do zbawienia wiecznego przychodzi. (*é Spec. Ex. tit. Dives Ex. 1.*)

34. Widzenie Siodłakowe.

O sądzie partykularnym.

Po ukazaniu niemocnych, i tych, którzy szczęśliwą, i inni nieszczęśliwą z tego świata zesłali, ujął Anioł Siodłaka za rękę, a bardzo spiesźnie i bardzo daleko, na jednym wielkim i szerokim miejscu go postawił. Widział tam stolicę jasną i wysoką, a na niej siedzącego męża, jako króla jasnego, wielką sławą i wielebnością ozdobionego.

a przy nim mnóstwo Aniołów i Świętych, a zaś mnóstwo wielkie dusz z całego świata zgromadzonych i nie wiedział co to było. Pytał się Anioła: coby to znaczyło? Któremu Anioł rzekł: Ten siedzący na tronie sądowym, we wielkiej sławie i wielebności, jest Chrystus Syn Boży, Sędzia wszystkiego świata od Boga Ojca swego niebiego postanowiony, On na tej stolicy siedzi, a sądzi te stojące dusze, które tego dnia szczęśliwą śmiercią z ciał swoich wyszły, a na to miejsce zgromadzone są, aby je osądził gdzie mają być odesłane. Czyli zaraz do nieba, a to tylko samem świętym bywa, na których ani najmniejszej zmazy grzechowej nie ma. Albo do czyśćca, a to tem się staje, na których się jakie małe powszednie grzechy znajdują, jako to, gdy nie zupełnie za grzechy swoje pokutę czynią. Albo do piekła, a to staje się grzesznikom wielkim, na których grzechy śmiertelne znalezione bywają, a za nie pokuty żadnej nie czynią. O tem sądzie się rozumieją słowa św. Pawła Apostoła, w lekcyi do żydów, w rozdz. 9. napisane tak: Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd pierwszy, to jest sąd partykularny; drugi przy skończeniu świata, wielki Universalny sąd. A te dusze na tem to sądzie stoja, a Pan Chrystus je sądzi, i osadza jako kto zasłużył. Oskarżycieli tu jest dosyć djabłów, którzy skarżą na każdą duszę i dowodzą.

Masz także o tem sądzie historiją napisaną w księdze o żywocie i cudach św. Jarolima. Jeden ze trzech młodzieńców, którzy jednego dnia i w jedną godzinę umarli, a potem u grobu świę-

tę Jarolima wskrzeszeni, pytany był jeden, od Cyrylla biskupa Jerozolimskiego, co na tam tem świecie widział? Odpowiedział: że w tę godzinę, w którą dusza jego z ciała wyszła, dziwną jakąś mocą wzięty był, a w okamgnieniu bardzo daleko zaprowadzon, aż przed sąd Boży; a tam mu czarci wszystkie grzechy jego, i tem najmniejszym pomyśleniem uczynione, przed oczy przedstawiali, i na niego skarżyli, których to grzechów ani zataić, ani zamówić nie mógł. Ale że św. Jarolim uprosił mu u Pana Boga, aby się do ciała powrócił, i pokutę czynił. *Cyrrillus Episc Jerosol. apud Joan. Raulin. cap. 6. de Tripl. morte.*

Masz także inny przykład o jednym biskupie, który z zacnego książęcego rodu pochodził, ale niechwalebny i pogarszający żywot prowadził; o którym takie widzenie miał św. Konrad, biskup Hildemeński. Widział on będąc zachwycony przy modlitwie, którą Panu Bogu się modlił, siebie samego stać przed sądem Bożym, na który to sąd był przywiedzion niejaki biskup, ozdobę na sobie miał biskupią, ale twarz zakrytą, aby od Konrada poznany nie był, który go widział. Tu zaraz djabli, jak go przed Sądce Chrystusa Pana postawili, na niego wielkie skargi wiedli; jeden go skarżył z odzierstwa, inny skarżył jak krzywdy czynił, inny jakie uciski ludziom czynił, inny jak niewstydlivy żywot prowadził, inny jak zaniedbywał swoje powinności, w rozkoszach tylko a w nie-dbalstwie żył. Wysłuchawszy te skargi Sędzia Chrystus Pan, rzekł do stojących Świętych, aby te jego złe skutki pilnie przejrżeli i rozeznali, a co zasłużył dekret wydali i ogłosili. Stało się

tak: Dekret wydany, że piekło gorące zasłużył. Tedy zaraz djabli wszystkę ozdobę biskupią z niego zwlekli, a tak obnażonego do piekła z płaczem i narzekaniem wlekli. To gdy się stało, tedy ci Święci tam stojący głosem zaśpiewali: „Póki czas mamy, czynmy dobrze, a złego się warujmy.“ O tem pisze Tomasz z Kantypratu *lib. 1. cap. 4. (in Spec. Ex. tit. Judicium Dei Ex. 6.)*

O innem także pisze *Doc. Jacob de Paradiso* tak: Byli dwa mężowie uprzejmie spólem stowarzyszeni, którzy wiele lat służyli Panu Bogu w pustych miejscach. Umarł potem jeden z nich, a dusza jego drugiemu się ukazała w prostem i smutnem odzieniu. Pytał się jej ten żywy, jak się na onem drugim świecie ma? Odpowiedziała ta dusza po trzykroć te słowa: Żaden nie uwierzy! żaden nie uwierzy! żaden nie uwierzy! Pytał się zaś żywy, co by to było, czemuż żaden nie uwierzył? Odpowiedziała dusza: Żaden nie uwierzy jak sprawiedliwie sędzi Pan Bóg, i jak ciężko karze grzesznych ludzi, pokutować niechających. (*é Spec. Ex. tit. cit. Ex. 8.*) Z tego wszystkiego poznać możesz, że sąd Boży będzie dwójaki, jeden mały a pierwszy; drugi, przy skończeniu świata wielki i ostatni. Na oba pamiętaj, i nań się gotuj.

35. Widzenie Siodłakowe.

O czyściu i mękach, które w nim są.

Rzekł jeszcze Anioł Pański: Pamiętaszli

Siodłaku, com ci w przeszłym na sąd Boży parzeniu rzekł, to jest: iż Pan Bóg dusze ludzkie sądzi według zasług i uczynków ich, niektóre idą do nieba, inne do czyśca, inne do piekła; pójdź Siodłaku dalej za mną, a ja tobie ukażę czyścic, i to co się w nim dzieje. Zaprowadził go daleko do tego miejsca, i postawił go przed doliną wielką, i długą. Tam Siodłak widział czyścic i męki, któremi się tam trapią dusze ludzkie dniami i nocą, do czasu od Pana Boga wyznaczonego, a odbywają pokuty za grzechy w życiu popełnione. Widział tam (co niegdyś niejaki Drechelm Anglik prosty siodłak, od Anioła wódce swego po śmierci tam zaprowadzonego widział), o którym pisze wielbny Beda, w księdze 5-tej, historyi Angielskiej w rozdz. 13. (*in Spec. Ex. tit. Infernus Ex. 4.*) z jednej strony tego padolu ogień wielki i prędkie, z drugiej strony widział zimę i mróz okrutny, a wielkie mnóstwo dusz ludzkich sam i tam biegających, z ognia do zimy, ze zimy do ognia. Albowiem gdy ich ogień bardzo upalił, tedy biegały do zimy, a gdy im zaś zima dokuczała, biegały do ognia, aby się zagrzały, a tak było bez ustanku. Te męki ukazał Anioł Siodłakowi i rzekł: To jest jedno miejsce czyśca. Pójdź dalej, a ukażę ci drugie.

Ztamtąd prowadził go Anioł na inne miejsce i rzekł mu: Pójrzyj na dół, a co ujrzysz pamiętaj. Widział tedy Siodłak, co niegdyś widział żołnierz jeden po śmierci na onym świecie, (o którym pisze św. Grzegorz Papież w księdze 4-tej rozmów w rozdz. 37.) Most, pod którym czarna, a nieznośnego smrodu mgłą ze siebie wydawająca rzeka

łylnęła. Na tem moście takie doświadczenie było, że ktokolwiek niesprawiedliwy opowazył się przezeń iść, do tej ciemnej i śmierdzącej rzeki wpadł, i tam tę mękę cierpiał. Sprawiedliwy zaś, który nie miał żadnej winy, swobodnym i bezpiecznym krokiem iść mógł, na rozkoszne miejsca. Tam mówił, iż widział Piotra, (który przed czterema laty umarł) w śmierdzących miejscach, a w ciężkich żelazach okowanego; a gdy go się pytał, za coby tak cierpiał, odpowiedział mu: że za to, iż sprawcą postanowiony, a gdy mu kogo rozkazano karać, więcej go karał niżeli mu rozkazano, a więcej karał z okrucieństwa, niż z posłuszeństwa. Potem rzekł Anioł: To Siodłaku jest inne miejsce czyśca, ale pójdź dalej za mną, a więcej jeszcze ujrzysz.

Od tego miejsca prowadził go na inne, i tam go postawił, i rozkazał mu, aby się przypatrzył, co się tam dzieje. Widział tam Siodłak, jak mnóstwo czartów okropnych i strasznych dusze do ognia gnali, tam ich na różnie, jak gęsi do pieczenia narażali, i tak ich piekli i niewymownie trapiłi. Widząc to Siodłak, dziwił się i pytał się Anioła coby to za miejsce było? a coby byli ci, którzy takie trapienia i męki cierpieli? Odpowiedział mu Anioł: To miejsce jest także czyścic, a ci, którzy te męki cierpią, byli mnisi, którzy tu za grzechy swoje pokutują. Rzekł Siodłak: Musieli oni bardzo wiele przewinąć i złego się dopuścić, albo wiele nienależytego się dopuścić, że oni na takie męki osądzeni są? Odpowiedział Anioł: Tak wielkie nie było ich przewinienie, tylko to: że się w kościele na modlitwie nie pil-

nie i niepobożnie zachowali, tak jak się na nich należało; mimo tego, drzymali i ospali na modlitwie byli. Śmiechy, rozprawy wszeteczne i żartowania prowadzili, a dla tego te męki, do czasu od Pana Boga im naznaczonego ponosić muszą. Ale ty Siodłaku pójrzyj na ono miejsce, i widział tam mnóstwo dusz odpoczywających, jako po ciężkiej pracy i utrudzeniu; a to były dusze z czyśca wyprowadzone i tam odpoczywające, zupełnego wyswobodzenia i do nieba zaprowadzenia oczekujące w cierpliwości. *Vincent. lib. 7. Spec. histor. cap. 109. (in Spec. Ex. tit. Purgatorium Ex. 3.)* Naostatek dołożył Anioł Boży, mówiąc: Jużś widział Siodłaku co jest czyścić i jakie karanie w nim, chociaż za niewielkie przewinienie. Waruj się grzeszyć, abyś się tam nie dostał; a najwięcej się strzeż grzechu śmiertelnego, abyś dla niego nie musiał iść do piekła, w którym ci też tam te męki ukażą, które w nim są.

36. Widzenie Siodłakowe.

O piekle i mękach, które w nim są.

Rzekł Siodłak do Anioła wodza swego: Panie! obiecałeś mi też i piekło ukazać, gdzie ono jest, a jak daleko od czyśca? Odpowiedział Anioł: Oto niedaleko ztąd, pójdz za mną, a za małą chwilę go oglądasz. Stało się tak, że był przywiedzion ku wielkiej przepaści, z której straszny płomień wychodził, a niezmiernie wysoko palił;

a ten płomień dusze jak jakimi iskrami ze sobą w górę brał, a one zaś znowu na dół spadały, a to tak zawsze było, raz do góry, a raz na dół. Słyszał także z tej przepaści głosy żalosne wychodzić, i narzekania tych dusz, które się tam paliły. Ułękł się tam Siodłak, i pytał się Anioła, mówiąc: Jak głęboka jest ta przepaść piekielna? albo, jeżeli też na spodku tej przepaści dusze trapią? ja myślę, że ponieważ ci się na wierzchu palą, że czym głębiej tem bardziej i więcej pali? Odpowiedział Anioł: Podług sprawiedliwości Boskiej tam się tak dzieje, ponieważ za grzech śmiertelny gorące piekło, ale mniejsze palenie jest. Czym ale więcej kto przegrzeszył, a w rozkoszy ciała i świata się kochał, tem głębiej do piekła wrzucon bywa, i większe palenie ponosić musi. A którzy się zaś bardzo wielkich grzechów dopuścili, i w nich pomarli, a nie uczynili należytej pokuty, ci do najgłębszego piekła aż ku Lucyferowi się dostają; jaki to był Judasz Iskariot, który Pana Jezusa żydom sprzedał, i zdradliwie Go wydał; także Annasz, Kajfasz, i wiele faryzeuszów, którzy Pana Jezusa na śmierć osądzili; i innych wiele okrutnych tyranów, pysznych zowadziałych ludzi. Ale pójdz za mną dalej.

Po oglądaniu gorącego piekła, wiódł Anioł Siodłaka ku doleglejszemu, i tam mu ukazał, jak się tam nędznie niektórzy trapiłi. A gdy się Siodłak temu dziwił, rzekł mu Anioł: Wszak masz historya, iż Karol młodszy cesarz, miał widzenie takie: Był zaprowadzony do piekła, aby tam widział tych, którzy tam byli. Po widzeniu dziwnych rzeczy, zaś do siebie przyszedł, opowiedział

co tam widział, mówiąc: Ja król cesarz, byłem od Anioła wodza swego wprowadzony do głębokiej przepaści ognistej, w której było wiele smoły, siarki, ołowiu, wosku i różnego toku, a to było srodze gorąco rozpuszczone; a w tem ogniu widziałem Biskupa i rady ojca mego nieboszczyka, i przyjacieli jego, jak gorzeli i palili się.

Tedy się ich ze strachem pytał, za jakie przewinienia i przyczyny są osadzeni na takowy ogień? Odpowiedzieli: Byliśmy radą Ojca twego, a gdyśmy mieli radzić ku pokoji, ku łasce i jedności, tośmy radzili ku wojną i rozsiewaliśmy różne niezgody, z których wiele złego na ludzi przychodziło; więc dlatego na to nieszczęśliwe i wszego złego pełne miejsce przyszlismy. Twój radni Karolu cesarzu, też się tu dostana, jeżeli się nie polepszą, i do pokoji radzić nie będą. Z tego miejsca prowadził mnie Anioł wódzca mój, na górzyste miejsca, z których potoki wychodziły ognistej wody; a w tych wodach widziałem wiele z książąt i panów, niektórych aż pod szyję, innych pod ramiona, innych zaś aż do pasa w tej rzeczy, wołali na mnie: Gdyśmy byli na świecie, miłowaliśmy wojny, krwi przelania, i morderstwa czynili; przetoż się w tych ognistych miejscach trapić musimy. Z tamtąd byłem zaprowadzony na inne miejsce, tam widziałem innym sposobem się trapić, którzy gdy mnie ujrzeni, zaraz na mnie wołali: Widzisz Karolu! co cierpiemy, a cierpiemy to za naszą pychę, i za naszą wyniosłość, dla łakomstwa i pragnienie cudzego, za grzechy i nieprawości nasze. Z tego miejsca odwiódł mnie dalej, widziałem też tam ojca mego,

w kadzi wrzącej wody warzącego, w której on się żałośnie warzył i trapił. Innych widziałem więcej, którzy się też tam trapiłi. Tak mówił on cesarz, co i jakie męki i trapienia widział w piekle, będąc tam w duchu zaprowadzony. Napisał o tem *Gothschalc. Holen ex Vincent. Spec. hist. (in Spec. Ex. tit. Damnatus Ex. 3.)*

Po wymówieniu tej historyi, ujął Siodłaka za rękę Anioł, prowadząc go dalej i rzekł: Posłuchaj co ta staruszka panna o piekle mówić będzie, co sama widziała i słyszała, która w tej hałupce już wiele lat Panu Bogu służy; a tę historyą obszernie znajdziesz pisaną w księdze żywotów Świętych Ojców *lrb. de Provident. (in Spec. Ex. tit. Conversio Ex. 5.)* Była panna jedna, której ojciec chorobliwy był, ale bogabojny i cichy żywot wiódł. Ten miał małżonkę wielce zaletną i frejowną, pijaczkę i niespokojnicę. Jak jej rodzice pomarli, rozmyślała sobie kogo ma naśladować, czyli ojca, który cichy, pobożny i bogabojny żywot prowadził; albo matkę jej, która cielesny i rozpustny żywot wiodła: i została na tem, aby tak jak matka rozkoszy ciała i łagodności świata używała, a w tych myślach usnęła. W tem posłany od Pana Boga Anioł, i prowadził ją w duchu, gdzie była dusza ojca jej, która w chwale i błogosławionym miejscu była; potem ją tobie oznajmie. Z tego miejsca prowadził ją do jakiegoś czarnego, zakopconego i wielkimi gruzami pełnego ognia domu i widziała tam bardzo nagle ogniem ropalony piec, a z niego nieznośny smród wychodził: a gdy do tego pieca wejrziała, ujrzała w nim matkę swoją, aż pod szyję w płomieniu

stojącą i trapiącą się. Matka jej gdy ją ujrzawszy do niej rzekła: O! córko moja, przypatrz się co ja tu cierpię, i jak się tu palę, za moje własne haniebane ciała skutki to cierpię. Ach! ja nie szczęśliwa, zalet i cudzołóstwa za żaden grzech nie miałam, ani pijaństwa, ani zwady, ani jakich grzechów haniebnosci i nieprawości za grzech nie uważałam. A oto jak za to cierpię w tem piekle, a to aż na wieki bez końca, bez ulżenia, i bez litości. O! córko moja, weś sobie ze mnie przykład, a nie naśladuj mnie nieszczęśliwej w cielesnych nieczystościach, abyś się tu za mną nie dostała, Ach! córko moja, jak to tu źle być, a cóż mnie najbardziej pali? Ach! nieszczęśliwa rozkosz ciała i świata, która na krótki czas trwała, a mnie uweselała, a ja za to trapić i palić się muszę na wieki. Ach! córko moja, pamiętaj, abyś nie przyszła na to nieszczęśliwe miejsce. Te słowa słysząc córka, zapłakała żałością, na ten jej płacz domowi usłyszawszy, przybiegli ku niej i pytali się jej co jej to jest, albo coby płakała, a ona im to wszystko co widziała i słyszała opowiedziała; a opuściwszy wszystko, poszła na pustczę, a tam Panu Bogu służyła aż do śmierci.

Potem rzekł Anioł: Coś słyszał Siodłaku, co jedna białogłowa w piekle się paląca wołała, posłuchaj zaś co inny o tem piekle i o mękach piekielnych mówił. Wielebni Ojcowie z towarzystwa Jezusowego napisali tak przy pracach swoich apostoelskich na nowem świecie, że się tam stała taka przygoda. Był w krainie Meksykańskiej jeden lekarz, który ciężką niemocą tak obciążony był, że się zdało iż już umarł, ale on po dwóch go-

dzinach do siebie przyszedł, i żądał kapłana. Przybył kapłan i spowiedź przed nim uczynił. Potem niemocny prosił tego kapłana, aby sobie nieczciwie posłuchać go co na onem świecie widział i słyszał. Oznajmował on owemu kapłanowi, jak był do Raju zaprowadzon, i co tam w nim widział. Dalej powiadał, że był przywieziony przed jakiś wielki i okropny piec, jak wapienny bardzo gorejący, a z tego pieca wychodził głos, mówiący: Wy bezbożni! za wasze obżarstwa nieczyste grzechy, za lenistwa i zdzierstwa, godną pokutę cierpieć będziecie, aż się pomścimy krzywd, któreście czynili ubogim ludziom. Potem wódz Anioł, rozkazał mu, aby niektórych grzeszników napominał, żeby się polepszyli, jeżeli się nie chcą dostać do piekła (*é Dour. cap. 8. tit. 16. Eà. 5.*)

Ty zaś o Siodłaku, daj pozór jaki żywot masz prowadzić, abyś się do piekła nie dostał, któreś widział. Posłuchaj co o jednym pisze św. Grzegorz Papież. Był jeden mnich, który sam o sobie mówił: że niżeli się na pustynię udał, był umarł, ale zaś do życia przywrócony został, mówiąc; iż męki piekielne widział, i mówił tak, iż niektórych tam zacnych i wielkich ludzi w tem paleniu zawieszonych widział, i poznał. Gdy i on tam był prowadzon, iż przyszedł Anioł w białem i jasnym odzieniu, a do ognia go wrzucić nie dał, i rzekł mu: Wróć się nazad, a jak powrócisz do życia, mądrze nad tem pomyśl. Po którym to głosie, zaraz mu się powoli członki poczęły rozgrzewać, i z tego snu i wiecznej śmierci obudził się, a co się mu przydało opowiadał. Potem ciało swoje postami i niewczasem trapił, żeby się do piekiel-

nych mąk, które był widział nie dostał. Tak pisze św. Grzegorz w 4-tej księdze rozmów w rozdz. 37. Co tedy ten mnich uczynił, uczynił tak każdy, jak pokutował po widzeniu piekła, tak też uczynił każdy, któryś o piekło czytał, albo słyszał.

37. Widzenie Siodłakowe.

O Raju niebieskim.

Rzekł Anioł: Jużem cię Siodłaku po wielu miejscach powodził, na którychś więcej smutnego niż pociesznego widział, a dziwnych nałogów i czynów ludzkich jużes się napatrzył; ale pójdź jeszcze na jedno miejsce, gdzie wszystko miłe, święte i rozkoszne oglądasz. Prowadził go tedy na jedną wyspę, z której mu ukazywał rozkoszne i zawsze się zieleniące łąki, wonnym kwieciami ozdobione, na których widziane było zgromadzenie ludzi w białym odzieniu. Na tem miejscu była taka wonność, że którzy tam byli, albo się przechodzili, tą wonnością nasyceni byli. Tam były przybytki rozliczne, a jasnością oświecone i napełnione. To widzenie dawno sobie także ukazane, żołnierz niejaki po śmierci miał. Piszze św. Grzegorz w 4-tej księdze rozmów w rozdz. 37.

Inne widzenie o Raju niebieskim miał Józef syn Awenyra króla Indyjańskiego, a to takie. Wprowadzony był ten syn królewski od wódców swoich Aniołów, do krainy nieznajomej, a nigdy niewidziane, na pole wielce szerokie, wesołym kwieciami i rozliczną wonnością napełnione. Tam

widział śliczne drzewiny, rozlicznego owocu pełne. Listki tych stromów małym wiatrem poruszane, miły i lubezny wdech wydawały. Było tam także na onem miejscu wielkie mnóstwo stolic, złotem i drogiemi perłami ozdobione, piękność wielką temu miastu dające. Pływały tam także przezrozyste wody, oczy tam patrzących uweselające. A gdy to sobie z podziwieniem smakował, usłyszałem głos z wysokości taki: Toć jest miejsce odpoczynku tych, którzy czysty, pobożny i spradliwy żywot prowadzą. W temże miejscu będzie uweselenie tem, którzy Panu Bogu wiernie służą, a przykazania Jego pilnie zachowują. Potem usłyszałem głosie, tedy ci Święci wódcowie, chcieli Józefa gdzie indziej prowadzić, ale on ich prosił, aby go tam zaniechali, w tem sobie ukazanem Raju; a jeżeliby go tam zaniechać nie chcieli, prosił, żeby się też mógł w nim przechodzić i uweselać, albo, żeby mu dozwolili, aby w najmniejszym kącie siedzieć. Oni mu odpowiedzieli, to się stać nie może, ale kto chce tu być, musi tego wielkimi pracami nabyć, cielesnych pożądliwości martwieniem, przykazań Boskich zachowaniem, a gorliwemi modlitwami upraszaniem zasłużyć. Tak mu odpowiedzieli i widzenie się zgubiło. Tak napisał św. Damascen, *in hist. SS. Barlaam etc. Josaphat c. 30. (in Daur. cap. 8. tit. 16. Ex. 1.)*

Podobne widzenie miała ta panna, o której w przeszłym widzeniu powiadał; gdyż ona widziała duszę ojca swego w Raju, pełnem wesołości i błogosławieństwa się przechodzącego. A gdyż go ona ścisłała i z nim tam zostać chciała, tedy on jej rzekł: że się to jeszcze stać nie może;

ale będzieszli na potem czysty, świętobliwy, pobożny i bogabojny żywot prowadzić, iże się tam dostanie. Ty także prosty Siodłaku, będzieszli takowy żywot prowadzić, miej dobrą nadzieję i spodziewaj się, że się do Raju niebieskiego dostaniesz. Teraz się już powrót do przybytku swego, a coś widział i słyszał, dla nauki i naprawy innym ludziom to oznajmuj, a ja się już od ciebie powracam do nieba.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

3743 S



001-003743-00-0